

# KTO ZAŚPIEWA PRZE KROJ DLA SOLIDARNOŚCI

IKONA GEJÓW  
NA 20-LECIE  
DEMOKRACJI

>36

NR 21335 / 28 MAJA 2009 / CENA 4,95 ZŁ

PYTAMY  
LECHA  
WAŁĘSĘ, ILE  
KOSZTOWAŁ  
30 LIBERTAS

>24

II WOJNA  
ATOMOWA  
POLSKICH  
ZIELONYCH

>20

SZOKUJĄCA  
HISTORIA  
OFIAR POLIO

>46

JUŻ GOTOWY  
POLSKI  
GADŻET  
NARODOWY

>54

WWW.PRZEKROJ.PL

ISSN 0033-2488

2 1

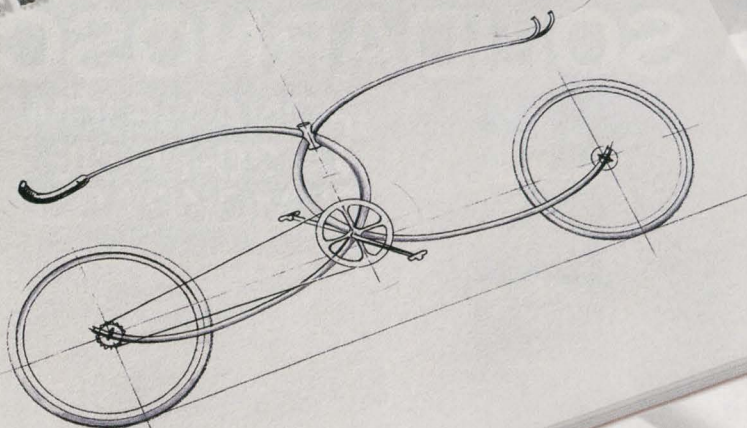
INDEXS 371424

SZUKAJ  
WYDANIA  
Z FILMEM DVD  
„MONTY PYTHON”

CZ. **21**



Zużycie paliwa oraz emisja CO<sub>2</sub>: Ford C-MAX 1.6 Duratorq TDCi – 4,5l/100km, 119g/km (cykl mieszany, wg dyrektywy 80/1268/EEC); Ford S-MAX 2.0 Duratorq TDCi – 6,0l/100km, 159g/km (cykl mieszany, wg dyrektywy 80/1268/EEC); Ford Galaxy 2.0 Duratorq TDCi – 6,0l/100km, 159g/km (cykl mieszany, wg dyrektywy 80/1268/EEC). Na zdjęciu samochody z wyposażeniem opcjonalnym. \*koszt: 1 jednostka taryfikacyjna TP S.A. za każdą rozpoczętą minutę połączenia.



Innowacyjny czy praktyczny?

Niepowtarzalny design łączy jedno i drugie.



Kompaktowy, sportowy czy duży van? Z innowacyjnie zaprojektowanymi wnętrzami i uniwersalnymi systemami składania foteli - Ford wie, jak zaspokoić Twoje potrzeby. Więcej informacji: [www.ford.pl](http://www.ford.pl), infolinia: 0 801 50 60 70\*

**Ford**C-MAX  
**Ford**S-MAX  
**Ford**Galaxy

Feel the difference



NA  
POCZATEK

# RACZKOWSKI



więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o tym, dlaczego podczas orędzia Lecha Kaczyńskiego na sali sejmowej nie było Jarosława Kaczyńskiego. Bo to oczywiście – przecież prezes nie będzie tracił czasu na wysłuchiwanie programu swojej partii, który sam napisał.

...o blogerze kryjącej się dotąd za pseudonimem Katarzyna, bardzo krytycznej wobec braci dziennikarskiej i docenianej przez samego Jarosława Kaczyńskiego (za to, że należy do wąskiego grona tych, którzy wciąż doceniają jego). Bo z właściwym sobie wdziękiem zajął się nią już Cezary

Michalski – kiedy nie przyjęła oferty ujawnienia się na łamach „Dziennika” (i uzyskania w ten sposób, jak ją poinformowano, „ochrony” przed „Faktem”), uznał, że dla jej własnego dobra trzeba ją zdekonspirować. Po co ma kobiecina prowadzić podwójne życie, to takie nieetyczne! – pomyślał zapewne redaktor znany z bezkompromisowości.

...o nadgorliwości współpracowników posła Pawła Pongyljusza. Bo to raczej kwestia rozumienia tekstu – naczytali się Jarosława Marka Rymkiewicza i uwierzyli, że już dawno

byśmy mieli IV Rzeczpospolitą, gdyby naród powiesił kilku ludzi na latarniach. „Od czegoś trzeba zacząć” – pomyśleli i powiesili konterfekt Pongyljusza na latarniach podwarszawskiego Piastowa. Więcej dla Polski zrobić nie potrafią.

...o tym, ile włosów na głowie ma Jacek Kurski (w każdym razie na plakacie wyborczym ma ich dla Polski więcej niż w realu). Bo po pierwsze, ważniejsze, co ma w głowie, a po drugie, to oczywiście znowu nadgorliwość współpracowników. Sami widzą, jak się kończy, gdy PiS wzywa, żeby ludzie podjęli inicjatywę.

...o tym, czy nam się podobają kandydaci Platformy Obywatelskiej startujący do europarlamentu. Bo – przynajmniej – to trudne dla nas pytanie. No bo, powiedzmy, taki Piękny Marian – czy on się może nie podobać? Może. Nam się nigdy nie podobał. Wiadomo – jesteśmy stronniczy.

...o skandalu w „Rzeczpospolitej” – przedwiośnie felieton Macieja Rybińskiego („Epokowe odkrycie uczonych niemieckich: Żydzi zagazowali się sami”) został przez jakiegoś ponurego redaktora zilustrowany rysunkiem Andrzeja Krauzego: na mównicę osiół w krawacie gryzie własny ogon.

Szczegółowe podziękowania

Nawet bym chciała, aby ktoś napisał o mnie książkę, ale obiektywną. Może pokazywać moje wady, bo mam wady. Ale ta książka mówi tylko o wadach, których ja nie mam, a nie ma o tych, które mam



\* **Edyta Górniak**  
po rozprawie, na której sądziła się z autorem jej biografii

Powiedział, co wiedział

Partia Europejskich Socjalistów ma tyle do powiedzenia w europarlamencie, co Polacy i Żydzi za okupacji



\* **Wojciech Wierzejski**, kandydat Libertas do europarlamentu (wcześniej w LPR) o sile frakcji, do której w PE należy SLD

LAST MINUTE

+ Krzysztof Płyta +

O nieporozumieniu z patriotami: dlaczego zgodzono się na rakiety do celów szkoleniowych? Bo myślano, że cele szkoleniowe leżą w Rosji.



# ZOBACZ PRZE KROJ



# 24

KRAJ

Czy Lech Wałęsa ogra Libertas? W rozmowie z „Przekrojem” zapewnia, że nie dał się nikomu kupić i nigdy nie da

## PRZEDZYSZKIM

- 6 | **Komentarze**  
Rafała Kostrzyńskiego  
i Pawła Moskalewicza

## PRZEKRÓJ TYGODNIA

- 8 | **Powiększenie:**  
Bombowe życie  
w Korei  
14 | **Kraj**  
16 | **Świat**  
18 | **Biznes**

## WYDARZENIA KRAJ

- 20 | **Szykuje się nam**  
ekologiczna wojna  
atomowa  
24 | **Robię to z przekonania**  
– Lech Wałęsa  
tłumaczy się  
ze współpracy  
z Ganleyem  
26 | **Jak powstają**  
spoty wyborcze

## WYDARZENIA ŚWIAT

- 30 | **NGO** – misja za kasę  
34 | **Halal** w biznesie

## LUDZIE

- 36 | **Kylie Minogue**  
– historia pupy  
w rytmie disco  
40 | **Najszub spiera**  
się z posłem PiS  
Pawłem Kowalem  
o rolę opozycji  
44 | **Teczki osobowe**

## CYWILIZACJA

- 46 | **Ludzie** w żelaznych płucach  
50 | **Naucz swój mózg**  
oszczędzania pieniędzy  
52 | **Korzystaj** z naszych rad  
i uratuj pisklaka

## KULTURA

- 54 | **Sztuka:** Marketing  
kulturalny  
58 | **Muzyka:** Powrót Eminema  
60 | **Film:** „Antychryst” Larsa  
von Triera  
62 | **Książki:** Jonathan Littell  
„Suche i wilgotne.  
Krótka wyprawa  
na terytorium faszysty”

## ZAWSZE W „PRZEKROJU”

- 3 | **W tym tygodniu** nie  
piszemy  
57 | **Czwarta strona kultury**  
– felieton Bartka  
Chacińskiego  
64 | **Rozmaitości**  
z krzyżówką,  
jolką i felietonami  
67 | **Stopklatka**  
3, 6, 64, 66 | **Raczkowski:**  
Rysunki

FOT. LUKASZ OSTALSKI/REPORTER; NA OKŁADCE: KYLIE MINOGUE, FOT. EMI

**Panasonic**  
ideas for life



## NIEDOŚCIGNIONA OSTROŚĆ 600 HZ

Nowe telewizory Panasonic NeoPDP z technologią 600 Hz Sub-Field Drive to niezwykle czysty obraz o wysokim poziomie jasności i kontrastu. Doświadcz sportowych emocji i filmów akcji w całkowicie nowy sposób. Jeszcze nigdy obraz nie był tak ostry i płynny w ruchu. Zobacz to wyjątkowe połączenie.

WSZYSTKO MA ZNACZENIE.



**VIERA**

FULL  
HD  
1080p

NeoPDP

www.panasonic.pl



## Skok na bank?

Paweł Moskaiewicz

WIELE EMOCJI BUDZI PLANOWANA NA LIPIEC GIGANTYCZNA EMISJA akcji PKO BP. Bank chce sprzedać akcje warte około 5 miliardów złotych. To rekord w historii polskiej giełdy. Ale nie samo podniesienie kapitału PKO rozgrzewa do czerwoności pióra prawniczych publicystów. Zamach na „ostatni polski bank” ma bowiem pozbawić państwo kontroli, oddając polski system bankowy w ręce zagranicznej finansjery, oraz ostatecznie uniemożliwić skontrolowanie jego ponoć „złodziejskiej prywatyzacji”, która dokonała się za rządów Marka Belki.

Warto więc przypomnieć, jakie są fakty. Bank potrzebuje pieniędzy z nowej emisji właśnie po to, by skutecznie rywalizować z zagraniczną konkurencją na naszym rynku. Zaś akcje oferowane będą z tak zwanym prawem poboru, co oznacza, że wszyscy dotychczasowi akcjonariusze, w tym Skarb Państwa, mają pierwszeństwo w ich zakupie tak, by zachować swe procentowe udziały w akcjonariacie banku\*. Akcje nowej emisji w imieniu państwa obejmie państwowy Bank Gospodarstwa Krajowego. I to by było na tyle w kwestii spisku.

Oburzenie krytyków budzi też fakt, że zarząd PKO BP jako doradcę przy tej emisji wybrał bank JP Morgan, który zainkasuje kilkadziesiąt milionów złotych. Ten sam, który otwarcie przyznał się do spekulacji polską walutą na wielką skalę oraz był oskarżany o manipulacje na warszawskiej giełdzie.

Gdy w ostatnich miesiącach kurs złotego leciał na łeb na szyję, zgrzytałem zębami na cynizm bankierów z JP Morgana – tak jak setki tysięcy polskich kredytobiorców zadłużonych w obcych walutach. Ale w wolnorynkowej gospodarce to żaden argument. Jeśli ów bank przedstawił najlepszą ofertę, obowiązkiem zarządu PKO BP było ją przyjąć. Ale też uważnie patrzeć na ręce ludziom, którzy udowodnili, że pilnują wyłącznie swojego interesu.

PS Chciałbym serdecznie podziękować Kancelarii Prezydenta RP za zaproszenie na spotkanie poświęcone ochronie zdrowia w czasach kryzysu. Doszło wprawdzie trzy dni po terminie, ale

W przypadku z Wiejskiej 10 na Wiejską 19 jest przecież kawał drogi. Nic to, pierwsze koty za płoty!

NIE OSZUKUJMY SIĘ, KOREA PÓŁNOCNA przeprowadziła kolejny test nuklearny nie dlatego, że chciała to zrobić, ale dlatego, że wiedziała, iż może sobie na to pozwolić. Phenian ma dwóch wielkich sojuszników (Chiny i Rosję) i nie boi się nikogo. Gdyby to Iran miał możliwość odpalenia bomby atomowej, nie byłoby mu tak łatwo. Nie tylko dlatego, że Iranowi wcale nie zależy na całkowitej utracie zaufania całego świata, ale także dlatego, że jakakolwiek próba jądrowa spotkałaby się pewnie ze stanowczą reakcją Izraela. I nie byłaby to reakcja dyplomatyczna.

W przypadku Phenianu wariant izraelski – czyli mniej lub bardziej zmasowany, mniej lub bardziej dyskretny atak na instalacje atomowe – nie wchodzi w rachubę. Pozostaje więc dyplomacja. „Dyplomacja” w odniesieniu do Korei Północnej to jednak mowa dziada do obrazu. Prowadzone od 2003 roku rozmowy sześciopartyjne, których celem jest nakłonienie reżimu Kim Dzong Ila

## Phenian i przyjaciele

Rafał Kostrzyński



jących terroryzm\*, potem reżim uznał, że polityka Baracka Obamy nie różni się od tej, którą prowadził George W. Bush, i dziś Phenian nie ma ochoty na rozmowy z Waszyngtonem.

Historia zna wiele międzynarodowych sporów, które ciągną się latami (dziś to na przykład konflikt izraelsko-palestyński). Zdążyliśmy się już do nich przyzwyczaić, a nawet na nie zobojętnieć (jak na zakończonej właśnie wojnę w Sri Lance). Tu jest inaczej. Korea Północna jest nieobliczalna – jak skazany na śmierć, któremu już niczego gorszego nie można zrobić. Nikt się nie zdziwi, jeśli następna północno-koreańska bomba spadnie na terytorium Japonii czy Korei Południowej. Nie jest bynajmniej przesądzone, że tak się stanie. To coraz bardziej prawdopodobne.

\* Nie usunęli, bo Phenian nie chciał udostępnić kontrolerom swoich instalacji



więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

PRZED WSZYSTKIM

Zalobyl w Krakowie

Redaktor Marian Elie

Jarkowicz, Joanna Woźniczko-Czeczot, Łukasz Wójcik

CZYWILIZACJA: nauka@przekroj.pl, Olga Woźniak (szef), Wojciech Mikoluszek, Piotr Stanislawski; stale współpracują: Irena Cieślińska, Piotr Kossobudzki

ROZMAITOŚCI, KRZYŻÓWKA: rozrywka@przekroj.pl

KOREKTA: Dorota Dul, Tatiana Hardej

REDAKTOR TECHNICZNY: Alan

Jawor

ARCHIWUM: Dominika Bok, tel. 584 25 61

OBRÓBKĄ ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Absolut Meat

ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P., 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 25 25, FAKS (0-22) 584 25 21, WWW.PRZKROJ.PL, E-MAIL: redakcja@przekroj.pl lub imie.nazwisko@przekroj.pl

REDAKTOR NACZELNY: Jacek Kowalczyk

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO: Bartek Chaciński, Paweł Moskaiewicz, Tomasz Plata

SEKRETARZE REDAKCJI: Magda Gęździńska, Marcin Pieszczyk

REDAKTOR ARTYSTYCZNY: Anna Myśliuk

SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska, tel. 584 25 25

KULTURA: kultura@przekroj.pl, Małgorzata Sadowska (szef), Marcin Sendek (zastępca szefa), Tadeusz Nyczek, Karolina Pasternak, Ola

SALWA: stale współpracują: Łukasz Drewniak, Mariusz Herma, Jacek Sieradzki, Jarosław Szubrycht, Bartek Winczewski, Marcel Andino-Velez

KRAJ: kraj@przekroj.pl, Paweł Moskaiewicz (szef), Agnieszka Fiedorowicz, Milena Rachid Chehab, Aleksandra Pawlicka, Igor Rykiel, Judyta Sierakowska, Krzysztof Szczepaniak, Anna Szulc, Paweł Wierczok; stale współpracują: Piotr Najstubb

ZAGRANICA: zagranica@przekroj.pl, Rafał Kostrzyński (szef), Marcin

JAPONIA: japonska@przekroj.pl, Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

EDIPRESSE

Polska

Wydawca: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierała

WICEPREZES WYDAWNICTWA: I DZIEKTYR WYDAWNICTWA „PRZĘKROJ”: Ewa Redel-Bydlowska

DYREKTOR FINANSOWY: Paweł Satkowski

DYREKTOR

ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modelewska

ZASTĘPCA DYREKTORA ZARZĄDZAJĄCEGO: Izabela Bochenek

DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzałka-Zochowska i Bogdan Zochowski

Marek Knap

PUBLIC RELATIONS: Ewa Siniarska

DYREKTOR BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Agnieszka Bieniek

Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZĘKROJ”: reklama@przekroj.pl

PROMOCJA „PRZĘKROJ”: promocja@przekroj.pl, Magda Kotowska – junior product manager, tel. 584 22 96; Katarzyna Brzozowska, tel. 584 25 74; Anna Rotomowska-Klem

# Zyje się lepiej, kiedy możesz wyrównać finansowe górkę i dołki

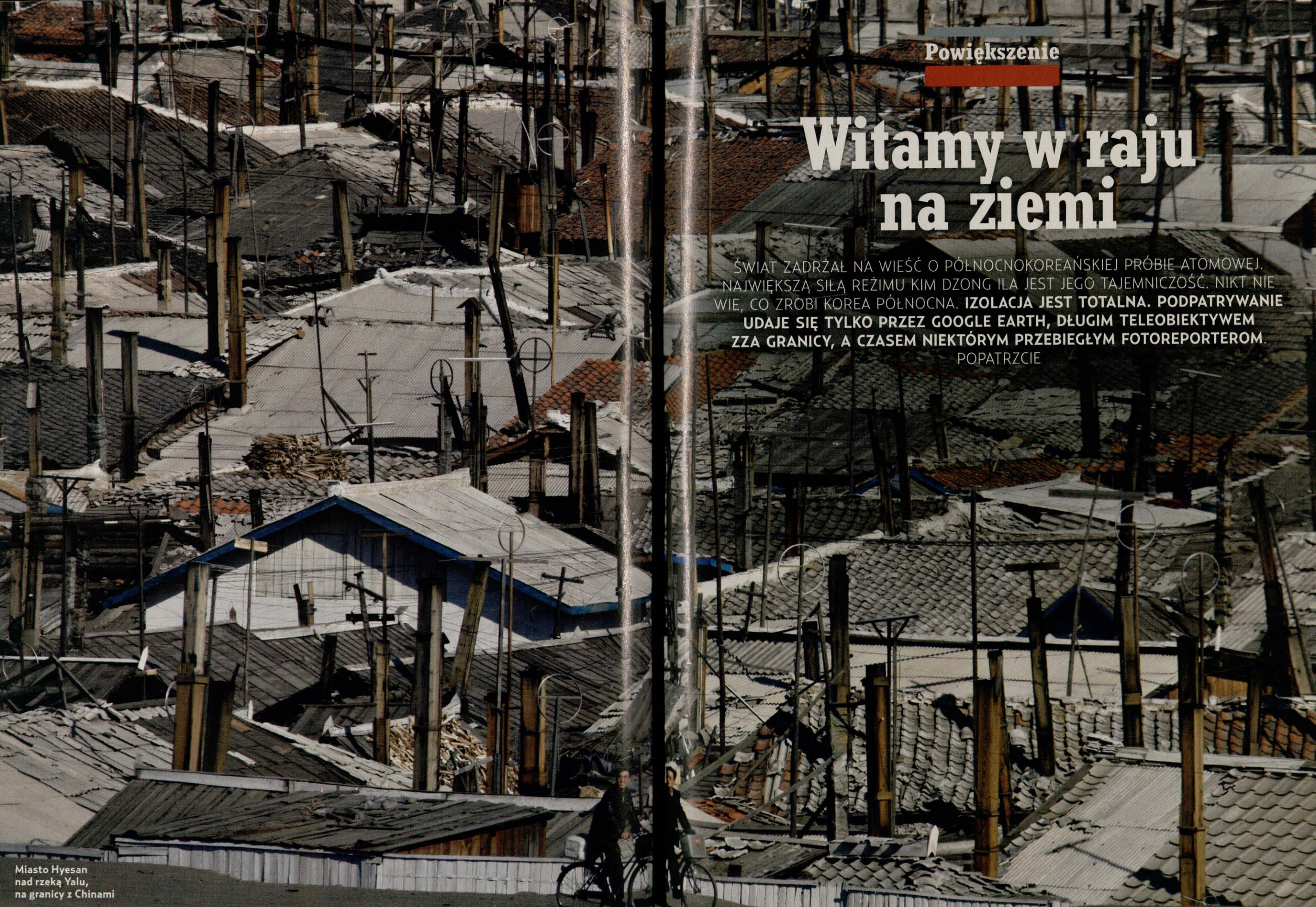


## i wygrać 50 000 zł

Płacenie kartą Visa za codzienne i niecodzienne zakupy jest nie tylko wygodne i pozwala korzystnie rozplanować wydatki w czasie, ale też codziennie daje możliwość wygrania atrakcyjnych nagród. Teraz płacąc kartą Visa, masz szansę na jedną z trzech nagród w wysokości 50 000 zł, aparaty Kodak, telefony Samsung, iPody oraz torby sportowe Visa.

Szczegóły promocji na [www.visa.pl](http://www.visa.pl)





Powiększenie

# Witamy w raju na ziemi

ŚWIAT ZADRZAŁ NA WIEŚĆ O PÓŁNOCNOKOREAŃSKIEJ PRÓBIE ATOMOWEJ. NAJWIĘKSZĄ SIŁĄ REŻIMU KIM DZONG ILA JEST JEGO TAJEMNICZOŚĆ. NIKT NIE WIE, CO ZROBI KOREA PÓŁNOCNA. **IZOLACJA JEST TOTALNA. PODPATRYWANIE UDAJE SIĘ TYLKO PRZEZ GOOGLE EARTH, DŁUGIM TELEOBIEKTYWEM ZZA GRANICY, A CZASEM NIEKTÓRYM PRZEBIEGŁYM FOTOREPORTEROM.** POPATRZCIE





Robotnicy  
w drodze  
do fabryki,  
Hyesan

### PODEJRZANE PRZEZ GOOGLE EARTH

1 105-piętrowy hotel Ryugyong. Hucznie otwarty w 1989 roku nadal nie jest wykończony i nie przyjmuje gości 2 Basen i wielka zjeżdżalnia w partyjnej rezydencji 3 Rezydencja Kim Dzong Ila w pobliżu miasta Sinuidzi. U dołu widać prywatną bocznice kolejową Kima 4 Pheniański stadion Rungrado jest największy na świecie. Oficjalnie może pomieścić 150 tysięcy ludzi



1



2



3



4

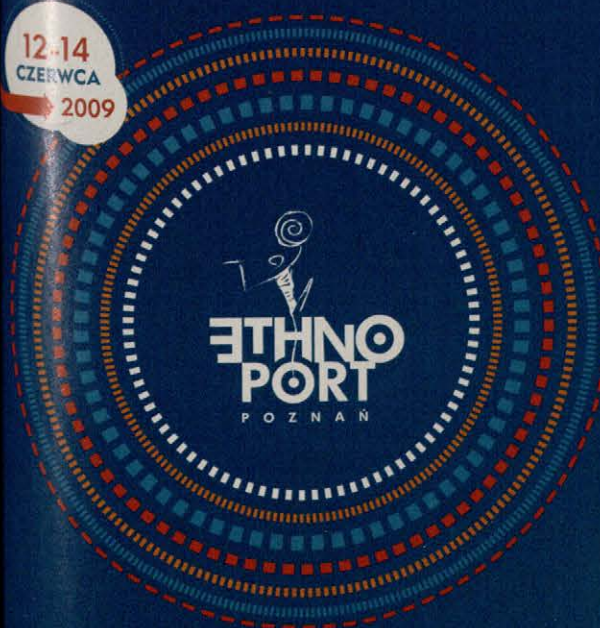
Więcej zdjęć z Google Earth na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



W Phenianie nie  
ma ani korków,  
ani problemów  
z parkowaniem

REKLAMA

12-14  
CZERWCA  
2009



12.06. (Piątek)

SLOWIŃSKA.ART.PL (CZECHY/USA)  
IVA BITTOVÁ & LISA MOORE (NORWEGIA)  
MARI BOINE

13.06. (Sobota) ALAMUT (POLSKA)

TARAF DE HAIDOUKS (RUMUNIA)  
TRANSGLOBAL UNDERGROUND (WIELKA BRYTANIA)  
DJIVAN GASPARYAN (ARMENIA)

14.06. (Niedziela)

ŻYWIOLAK (POLSKA)  
HABIB KOITÉ & BAMADA (MALI)  
HOURIA AÏCHI & L'HIJÂZ'CAR (ALGERIA/FRANCJA)

BILETY: bilet na jeden dzień festiwalu: 25 zł, karnet 3 dni: 50 zł  
DO KUPIENIA: [www.bilety24.pl](http://www.bilety24.pl), [eventim.pl](http://eventim.pl), kasa Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu, ul. Św. Marcin 80/82 tel. + 48 61 64 65 260

PRODUKCJA: CENTRUM KULTURY ZAMEK  
PARTNERZY: AMBASADA NORWEGII  
WSPÓŁPRACA: FOTIS SOUND, gazeta, amś  
PATRONI MEDIALNI: TVP, TVP2, TVP3, TVP4, TVP5, TVP6, TVP7, TVP8, TVP9, TVP10, TVP11, TVP12, TVP13, TVP14, TVP15, TVP16, TVP17, TVP18, TVP19, TVP20, TVP21, TVP22, TVP23, TVP24, TVP25, TVP26, TVP27, TVP28, TVP29, TVP30, TVP31, TVP32, TVP33, TVP34, TVP35, TVP36, TVP37, TVP38, TVP39, TVP40, TVP41, TVP42, TVP43, TVP44, TVP45, TVP46, TVP47, TVP48, TVP49, TVP50, TVP51, TVP52, TVP53, TVP54, TVP55, TVP56, TVP57, TVP58, TVP59, TVP60, TVP61, TVP62, TVP63, TVP64, TVP65, TVP66, TVP67, TVP68, TVP69, TVP70, TVP71, TVP72, TVP73, TVP74, TVP75, TVP76, TVP77, TVP78, TVP79, TVP80, TVP81, TVP82, TVP83, TVP84, TVP85, TVP86, TVP87, TVP88, TVP89, TVP90, TVP91, TVP92, TVP93, TVP94, TVP95, TVP96, TVP97, TVP98, TVP99, TVP100  
www.poznan.pl  
POZNAŃ  
Miasto know-how



**D**oszły nas słuchy, że w Korei Północnej dzieje się źle. Ponoć ludzie przymierają tam głodem i żyją w zupełnej izolacji od świata, od pokoleń indoktrynowani przez władzę. Co gorsza, mówi się, że są tam obozy koncentracyjne, do których trafiają zbrojnie (wraz z rodzinami), którzy „mówią lub robią coś przeciw Wielkiemu Przywódcy Kim Ir Senowi i jego następcy Wielkiemu Przywódcy Kim Dzong Ilowi”. Są doniesienia, że w słynnym Obozie 22 położonym wśród górskich urwisk w północnowschodniej części kraju torturuje się ludzi, testuje na nich broń biologiczną, zabija kilka tysięcy każdego roku bez sądu, a noworodki likwiduje, zgniatając im kark butem. Ale to niesprawdzone informacje pochodzące od nieznanym nam bliżej reporterów BBC, Reutersa i tym podobnych, którzy zresztą dostali się do Korei Północnej podstępem, więc dlaczego mielibyśmy im ufać?

Ufać można oficjalnej stronie internetowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej (KRLD). W końcu redagują ją ludzie, którzy są na miejscu cały czas i znają kraj na wylot. Oto, co donoszą:

- Dzięki temu, że życiowe credo Wielkiego Przywódcy Kim Ir Sena przejęte przez Wielkiego Przywódcę Kim Dzong Ila brzmi: „Naród jest moim bogiem”, socjalistyczna Korea stała się prawdziwym, jedynym na świecie rajem na ziemi.
- KRLD jest wyjątkowym w skali świata krajem bez podatków. Zgniłe i skorumpowane społeczeństwa kapitalistyczne mogą tylko marzyć o takim ideale.
- Wbrew fałszywym oskarżeniom obywateli



**Phenian. Zdjęcie zrobił Yannis Kontos, któremu udało się objechać Koreę Północną z aparatem. Jej zwieńczeniem jest album „Czerwona utopia”**

Korei Północnej mają konstytucyjne prawa swobodnej wypowiedzi i zgromadzeń. Cieszą się też pełną wolnością podróżowania,

biorą udział w zagranicznych sympozjach, targach i szkoleniach.

• Gospodarka KRLD jest wysoce zróżnicowana i produktywna, z szeroką gamą przemysłowych i stale rozwijających się branż: samochodową, komputerową, tekstylną i spożywczą – żeby wymienić tylko kilka.

• W porównaniu z innymi państwami, standard życia obywateli KRLD jest bardzo wysoki. Państwo zapewnia obywatelom wysokiej jakości usługi medyczne, edukację i infrastrukturę rekreacyjną. W przeciwieństwie do wielu krajów kapitalistycznych w socjalistycznej Korei nie ma bezrobocia, bezdomności, prostytucji i głodu.

**G**dybyście chcieli wyemigrować do Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, wyślijcie CV, list motywacyjny, kopię paszportu i wszelkie dyplomy na adres [korea@korea-dpr.com](mailto:korea@korea-dpr.com). Ale może być ciężko, bo przyjmowani są „tylko nieliczni kandydaci mogący pochwalić się wyjątkowymi osiągnięciami”. Nic dziwnego. Jaką selekcję musi być. Któż nie chciałby mieszkać w jedynym na świecie rajem na ziemi?

*Maciej Jarkowicz*

**O północnokoreańskiej próbie atomowej**  
czytaj na s. 16.

Typowe popołudnie  
przed Muzeum  
Wojskowym  
w Phenianie



**Nikon**

*At the heart  
of the image*



## Zmień swój punkt widzenia

Nowy D5000. Zdjęcia i filmy w jakości HD.  
Aparat, który pokaże świat pod innym kątem.

**D5000**

EXPED HDMI

Nikon prezentuje unikalny 2,7-calowy monitor o zmiennym kącie nachylenia. Dzięki niemu fotografowanie pod dowolnym kątem staje się dziecinnie proste. Mechanizm przetwarzania obrazu EXPED i 12,3 mln pikseli umożliwiają robienie zdjęć o wysokiej rozdzielczości. Podgląd na żywo, cztery tryby pracy autofokusa i kreatywna funkcja filmowania w jakości HD pozwalają na tworzenie niezwykłych klipów wideo. Zmień swój punkt widzenia dzięki D5000.



Autoportret

50  
YEARS OF F-MOUNT

[www.nikon.pl](http://www.nikon.pl)



# KRAJ

## Miesiąc kampanii

Sejm zafundował sobie długą przerwę

W WYBORACH DO EUROPARlamentu kandyduje blisko 80 posłów, głównie z PiS i PSL. W najgorętszym okresie kampanii Sejm za-fundował im nienaturalnie długą przerwę w obradach. Ostatnie posiedzenie skończyło się 22 maja. Następne – od 18 czerwca. Zwykle Sejm obraduje co dwa tygodnie, powinien więc zebrać się przed 7 czerwca, tuż przed wyborami. Ale dlaczego posłowie nie stawiają się do pracy zaraz po eurowyborach? Tłumaczenie, że to długi weekend z Bożym Ciałem, nie wyjaśnia, bo najbliższe obrady przewidziano tylko na dwa dni.

– apa

## Oddaj książkę i pieniądze

To jedna z ostatnich bibliotecznych amnestii

WIEKSZOŚĆ BIBLIOTEK ZWY-kle anulowała w maju długi za nieoddane w terminie książki, by zachęcić czytelników do zwrotu lektur. W tym roku amnestie to już rzadkość, bo darowanie win wzrusza niewielu. Dlatego coraz więcej placówek marchewkę zamienia na kij – wynajmuje firmę windykacyjną, zwłaszcza że suma długów często sięga dziesiątków tysięcy, a rekordziści trzymają książki po kilkanaście lat. Windykator pobiera procent od odzyskanych kwot.

– kom

## E-próba

Wyprobujemy głosowanie w sieci

STOWARZYSZENIE POLSKA Młodych organizuje 4 czerwca wybory przez Internet. Na e-głosowanie.org wybierane będą najważniejsze cele dla Polski na kolejne 20 lat, ale głównie chodzi o sprawdzenie systemu stworzonego przez stowarzyszenie oraz kryptologów z Politechniki Wrocławskiej. To ich odpowiedź na zaniechanie rządowych prac nad możliwością głosowania przez Internet. Jeśli 4 czerwca w e-głosowaniu weźmie udział ponad trzy miliony osób, SPM przygotuje obywatelski projekt ustawy o wykorzystaniu systemu w kolejnych wyborach. – aj

## Poniosło ich

Rząd na mieliźnie, samorząd w trzcinach

REGATY RZĄD-SAMORZĄD o puchar premiera na jeziorze Niegocin w Giżycku rozegrano po raz dziesiąty. Udział brały delegacje ministerstw oraz miast, powiatów i województw z całego kraju. Odbył się tylko jeden wyścig, ponieważ z 32 jachtów biorących udział w regatach wywróciło się 19. Jak wyjaśniali ratownicy, powodem tak wielu wywrótek były „nieadekwatne do silnego wiatru umiejętności żeglarskie załóg”. Ponadto kilka jachtów zepchnęło w trzcinę, inne wpadły na mielizny. Wygrała załoga powiatu giżyckiego.

– spa



ARMIA IGOR RYCIĄK

## Szkoła łatania

*Absolwenci szkół podoficerskich to fajtlapy, nie żołnierze. Tak twierdzi Najwyższa Izba Kontroli*

PODOFICEROWIE MAJĄ BYĆ TRZONEM wodowej armii – zajmą prawie połowę z ponad stu tysięcy etatów (reszta to, rzecz jasna, oficerowie i szeregowcy). Najwyższa Izba Kontroli przedstawiła właśnie raport po kontroli większości działających w Polsce szkół dla podoficerów – we Wrocławiu, Toruniu, Uście, Dęblinie, Łodzi, Poznaniu, Koszalinie i Zegrzu.

Efekt? Zajęcia prowadzone są nierzetelnie, praktyki w jednostkach wojskowych nie podlegają kontroli, a poziom nauczania języków obcych jest żenująco niski – to tylko część zarzutów.

## Mina w studni

Dramatycznie brakuje sprzętu, na którym słuchacze uczyliby się żołnierskiego rzemiosła. Na przykład w Szkole Podoficerskiej Wojsk Lądowych w Zegrzu nie ma przenośnych radiostacji, więc lekcje z łączności są wyłącznie teoretyczne. Jest za to wykrywacz min głębinowych – sprzęt mało przydatny na lądzie. Podobna szkoła w Poznaniu nie może korzystać z samochodu terenowego, o zwykłym czołgu T-72 lub transporterze opancerzonym nie wspominając. W szkole we Wrocławiu bra-

kuje pistoletów treningowych, a Łódzka Szkoła Podoficerska Sił Medycznych nie ma ani jednej sanitarki. Wyposażenie Szkoły Sił Powietrznych w Dęblinie to głównie sprzęt z lat 60. i 70.

Wiele do życzenia pozostawia program szkolenia. Na przykład na kierunku „muzyk orkiestry wojskowej” (Zegrze) przyszli podoficerowie nie mają zajęć na strzelnicy. Odpowiadając na ankietę NIK, kapelmistrz orkiestry reprezentacyjnej jednego z okręgów wojskowych określił program szkolenia jako „absurdalny”.

25 dowódców jednostek, do których trafiają podoficerowie po dęblińskiej szkole, stwierdziło, że absolwenci po podjęciu służby wymagają jeszcze długich, intensywnych szkoleń.

## A szansa w centralizacji

Obecnie z powodu kryzysu i cięć budżetowych większość szkół wstrzymała rekrutację. Tym bardziej trudno liczyć na jakiegokolwiek zmiany. Ministerstwo Obrony pracuje nad radykalnym rozwiązaniem. W 2013 roku mamy mieć tylko jedną, ale świetnie (jakoby) wyposażoną Szkołę Podoficerską Wojska Polskiego z siedzibą w Poznaniu.

**WOLNA POLSKA 20 LAT PÓŹNIEJ**

Czytaj tylko w serwisie **wiadomosci.wp.pl**

INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY

Sądy

## KILKUNASTU GNIEWNYCH BIEGŁYCH

PO DWÓCH WYKLUCZAJĄCYCH SIĘ opiniach trzecia grupa specjalistów wypowie się na temat śmierci ojca Zbigniewa Ziobry. Powołanie nowych biegłych zlecił krakowski sąd prokuraturze. Rok temu prokuratura umorzyła śledztwo, które miało ustalić, czy krakowscy kardiologowie leczący Jerzego Ziobrę w 2006 roku popełnili – jak twierdził Zbigniew Ziobro – błędy. Podstawą umorzenia była pozytywna dla lekarzy opinia dziewięciu



specjalistów z Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Rodzina Ziobrów przedstawiła opinię aż 11 innych fachowców, która jest sprzeczna z ustaleniami fachowców łódzkich. Dlatego sąd zlecił przygotowanie kolejnej opinii. – I nie mamy w tym względzie żadnych ograniczeń – przyznaje Rafał Lisak, rzecznik Sądu Okręgowego w Krakowie. Nie można więc wykluczyć, iż nie będzie to opinia ostatnia.

– ana

Niebo

## KASA NA CASIE

KONWOJOWANIE DO POLSKI OSÓB ZATRZYMANÝCH na podstawie Europejskiego Nakazu Aresztowania kosztowało w 2008 roku policję ponad 4,6 miliona złotych. Prawie cztery miliony poszły na przewiezienie 468 aresztantów samolotami rejsowymi. Średni koszt przewozu to zatem 8,5 tysiąca złotych. W październiku 2008 roku weszło w życie porozumienie między

MSWiA i MON o wykorzystaniu samolotów Casa do policyjnych konwojów. Ogłoszono właśnie, że w trzecim kwartale ubiegłego roku przewiozły one 280 osób za 660 tysięcy złotych. Daje to 2,3 tysiąca złotych na jednego aresztowanego, czyli 1,7 miliona złotych oszczędności. Transport w Casie jest zbiorczy, więc tańszy. Samolot krąży po Europie i zbiera do 15 aresztowanych. W tym roku zaplanowano 30 takich lotów.

– you

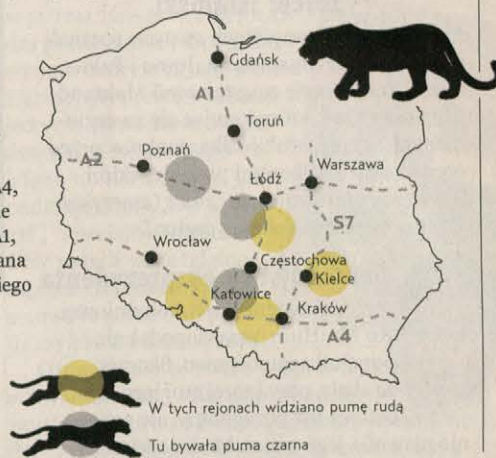
ANALIZA

## Puma drogowa

*Zwierzęta wyczuli krzątanie przed budową*

PO PRZEANALIZOWANIU RÓŻNYCH DANYCH ODKRYLIŚMY, ŻE DWIE pumy, które zauważono ostatnio w Polsce, pojawiają się wokół dużych, istniejących lub planowanych, dróg. Czyhają więc albo na robotników oddalających się od budowy, albo na nierozważnych kierowców. Jedno jest pewne – pumy czują, że drogi powstaną. My czujemy, że ich optymizm jest przedwczesny. – aj

Wokół tych dróg krążą pumy. To istniejący odcinek autostrady A4, projektowane autostrady A1, A2 i planowana droga szybkiego ruchu S7



TYLKO DO 31 MAJA PRZY ZAKUPIE KILKU ELEMENTÓW WYPOSAŻENIA – PROMOCJA

1. Kler model Musetta (A 230), 2. wielki wybór stolików, stołów i krzeseł, 3. obszerna kolekcja komod, witryn i kredensów, 4. szeroka oferta lamp i dekoracji ceramicznych.

**KLER QUALITY HOME**

URZĄDZAMY PROMOCJĘ I WNĘTRZA



**W DUŻYM SKRÓCIE**

**Tercet islamski**

Pierwszy raz na wspólnym szczycie spotkali się prezydenci Afganistanu, Iranu i Pakistanu. Konferencję zorganizował Mahmud Ahmadinedżad, który kreując się na regionalnego lidera, zarobił kilka punktów przed czerwcowymi wyborami prezydenckimi. Stwierdził on również, że „obce (amerykańskie) wojska destabilizują region”.

**Samobójstwo eksprezidenta**

Były prezydent Korei Południowej **Ro Mu Hiun** prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Skoczył ze skały, przy której stoi jego dom. Zostawił list pożegnalny, ale policja nie ujawniła jego treści. Media spekulują, że Ro targnął się na swoje życie z powodu oskarżeń o korupcję.

**Czesi wyrzucają rasizm**

Czeski rząd chce delegalizację dwóch skrajnych partii i dymisji szefa telewizji publicznej. To pokłosie afery, która wybuchła w ubiegłym tygodniu po emisji spotu wyborczego Partii Narodowej. Autorzy spotu proponują w nim „ostateczne rozwiązanie kwestii cygańskiej”. 300-tysięczna społeczność romska w Czechach stała się głównym tematem kampanii przed wyborami do europarlamentu.

**Obywatelstwo za wierność**

Skrajnie prawicowa partia Nasz Dom Izrael zaczyna realizować wyborcze obietnice. W Knesecie jest już projekt ustawy, która uzależniałaby posiadanie izraelskiego obywatelstwa od przysięgi na wierność „żydowskiemu, syjonistycznemu i demokratycznemu państwu”. Izraelscy Arabowie, których dotkną nowe przepisy, nie będą mogli również obchodzić „dnia katastrofy” (nakba), czyli rocznicy założenia państwa Izrael.

**Bank pomylił się o dwa zera**

29-letni Nowozelandczyk Leo Gao popisał się niebywałym refleksem. Gdy poprosił bank o zwiększenie debetu na koncie do 100 tysięcy nowozelandzkich dolarów, dostał przez pomyłkę 10 milionów, czyli ponad sześć milionów dolarów USA. W ciągu kilkunastu godzin przelał pieniądze na kilka innych kont i wraz z narzeczoną uciekł do Hongkongu, gdzie szuka go teraz policja.



Kim Dzong Il i jego dwumilionowa armia mogą spać spokojnie. Chroni ich Pekin i całkowita izolacja, która uniemożliwia działanie wojska.

**ROZMOWA**

**Kim przeży muskuły**

*Phenian testuje atom. Ujdzie mu na sucho? Eksperci są zgodni: możliwości nacisku na Koreę Północną są bardzo ograniczone*

KOREA PÓŁNOCNA PRZEPROWADZIŁA PODZIEMNĄ próbę nuklearną. Wybuch mógł mieć siłę nawet 20 kiloton, czyli porównywalną do bomb użytych przez USA przeciw Japonii w 1945 roku i 20 razy większą od pierwszej północnokoreańskiej próby z 2006 roku. Czy świat powinien bać się Korei Północnej? Rozmawiamy z Kerryem Brownem, ekspertem z londyńskiego instytutu Chatham House.

**Co niezapowiedzianą próbą jądrową zyskuje Kim Dzong Il?**

– Stymuluje morale swojej armii, czyli prawie połowy narodu. Demonstrowa też jej potęgę na zewnątrz, skutecznie przypominając Stanom Zjednoczonym, że Phenian nie rezygnuje ze swoich żądań niezmiennych od lat.

**Jakie to są żądania?**

– Korea Północna chce bezpośrednich dwustronnych rozmów z Waszyngtonem, bez udziału Korei Południowej. Żaden prezydent USA nie usiadł do tej pory do takich negocjacji i żaden nie usiadzie. To oznaczałoby przyznanie Phenianowi, że jest jedynym legalnym rządem Korei.

**Co w takim razie robi Barack Obama?**

– Kluczowa dla Obamy jest współpraca z Chińczykami, bo tylko oni mają jakikolwiek wpływ na Phenian. Pekinowi też nie zależy

na nuklearyzacji Korei Północnej, a z drugiej strony chce odsunąć aktywność amerykańską jak najdalej od swojej granicy. To utrzymuje względną równowagę. Jediną alternatywą dla toczących się rozmów sześciostronnych [z udziałem obu Korei, USA, Japonii, Chin i Rosji – przyp. red.] jest rozwiązanie militarne. To nie wchodzi w grę, bo Phenian jest za silny – Korea Południowa mogłaby zniknąć z powierzchni ziemi. Poza tym nie zgodzą się na to Chiny.

**Czy Waszyngton i Seul mają w Korei Północnej jakiejkolwiek struktury wywiadowcze?**

– Żadnych ludzkich. Pozostaje wywiad technologiczny, ale ten też jest skutecznie blokowany. Próba jest na to dowodem – nikt się jej nie spodziewał.

**Co dalej?**

– Korea jest najmniej przewidywalnym reżimem świata. W dodatku uzbrojonym po zęby – jedna czwarta państwie są dwa miliony czynnych żołnierzy i sześć milionów rezerwistów. Nie pozostaje nic innego tylko z nimi rozmawiać i chuchać na ich relacje z Pekinem. W dłuższej perspektywie reżim upadnie, bo jest niewydolny ekonomicznie. Nie sposób przewidzieć, kiedy to się stanie i czy obejdzie się bez ofiar.

–not. mac



**Kerry Brown:** Kim Dzong Il słucha tylko Pekinu, choć nie zawsze

**Marketing**

**PACJENT NASZ PAN**

SZPITALA W USA ROBIA, CO MOGA, ŻEBY PRZYCIĄGNĄĆ DO SIEBIE PACJENTA. MOGĄ MU NAWET POKROIĆ MÓZG NA ŻYWCIA I POKAZAĆ TO NA ŻYWO.

Uniwersytecki Szpital Metodystów w Memphis zamieścił w Internecie nagranie z operacji wycięcia złośliwego guza mózgu. Pacjentka była przytomna w czasie zabiegu i mogła rozmawiać z lekarzami, którzy ją operowali. Publikację filmu poprzedziła intensywna kampania reklamowa w prasie i telewizji, gdzie do obejrzenia operacji zachęcała piękna modelka. Szpitalny dział marketingu pilnie monitoruje teraz zainteresowanie internautów – ponad dwa tysiące osób obejrzało cały film, a kolejne 21 tysięcy jego zapowiedź na portalu YouTube. W czasach gdy kondycja finansowa szpitali w Stanach Zjednoczonych się pogarsza, wiele placówek sięga po niekonwencjonalne metody promocji



Patrzcie i podziwiajcie: Nasi doktorzy zoperują wam mózg sprawniej od konkurencji!

– właśnie takie jak transmitowanie operacji na żywo czy blogi zadowolonych pacjentów, a nawet chat z sali operacyjnej. Ponad 250 amerykańskich szpitali korzysta z portalu YouTube, Facebook oraz Twitter. Przewidywano, że tego rodzaju promocji zastanawiają się, co się stanie, jeśli taka operacja się nie powiedzie. Będzie antyreklama? – syl

**EUROWYBORY**



**Przodownicy antyreklamy**

Lech Kaczyński, George W. Bush i Silvio Berlusconi zawiśleli na latarniach w Barcelonie. Ich podobizny Partia Socjalistów Katalonii uzupełniła podpisem: Czy potrafia wyprowadzić nas z kryzysu, który spowodowali?

**BLISKI WSCHÓD**

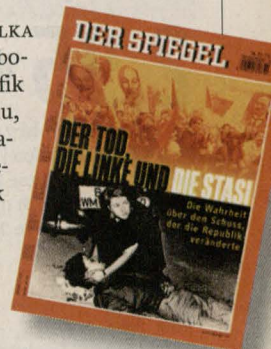
**„Der Spiegel”: Haririego zabił Hezbollah**

*Tajemnica najważniejszego morderstwa politycznego ostatnich lat może się wydać przez miłość i wywołać wojnę*

W LUTYM 2005 ROKU, NA KILKA dni przed zamachem bombowym, w którym zginął Rafik Hariri, były premier Libanu, jeden z zamachowców zadzwonił ze „służbowego” telefonu do narzeczonej. Jak pisał tygodnik „Der Spiegel”, specjalny trybunał ONZ ustalił, że za telefon zapłacił Hezbollah, sponsorowana przez Iran partia szyickich Libańczyków.

Oznaczałoby to zwrot w sprawie, która w kwietniu 2005 roku doprowadziła do wyjścia wojsk syryjskich z Libanu. Damaszk wycofał się wtedy pod naciskiem oskarżeń, że to on wyeliminował antysyryjskiego premiera. Teraz, na dwa tygodnie przed wyborami parlamentarnymi, w których Hezbollah miał szansę wygrać, Liban znów może pogrążyć się w chaosie. Izraelska prasa twierdzi, że Hezbollah, próbując odciągnąć uwagę od swojego udziału w zabójstwie popularnego premiera, wywoła nową wojnę z Izraelem. Ugrupowanie zapewnia jednak, że z zamachem nie ma nic wspólnego.

– luc



**REKLAMA**



**Naturalnie w każdym klimacie**

**W 2009 r. Sokółka wprowadza nowe linie energooszczędnych okien.**

Każda z nich dostępna jest w wersji drewnianej, drewnianej z nakładką aluminiową lub drewnianej z aluminiową ramą i dodatkową szybą. 9 nowych innowacyjnych, trwałych, energooszczędnych linii okien z Sokółki to doskonały sposób na rosnące rachunki za ogrzewanie i hałas za oknem.

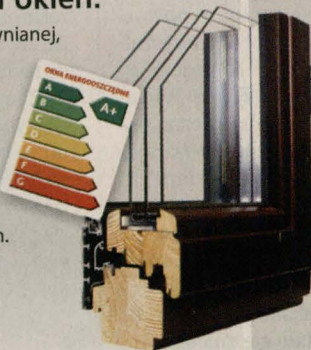
**Sprawdź ile zaoszczędzisz**

**www.sokolka.pl**

**9 NOWYCH linii okien ENERGOOSZCZĘDNYCH**

**STYLE THERMO**

**ELITE**



**infolinia: 0 800 122 822**



# BIZNES

## Co mówią liczby

**2,95** mld litrów

alkoholu wypili Polacy w ubiegłym roku. To o 8,5 procent więcej niż w roku 2007, gdy spożyliśmy marne 2,71 miliarda litrów. Wartość sprzedanych trunków wzrosła w tym czasie z 21,7 do 25,2 miliarda złotych.

**20**

– o tyle pozycji Polska spadła w rankingu atrakcyjności dla lokalizacji biznesu przygotowywanego przez firmę AT Kearney. W zeszłym roku Polska zajmowała 18. pozycję, teraz 38. Spadek jest wynikiem szybkiego wzrostu kosztów spowodowanego wzrostem płac oraz spadkiem wartości złotego wobec dolara.

## Turystyka

### BOOKUJ, OBIBOKU



SZUKASZ BILETU NA SAMOŁOT W DOWOLNE miejsce na świecie? Albo wypożyczalni samochodów na Krecie? A może rejsu po Morzu Śródziemnym? Firma Wirtualny Turysta uruchomiła turystyczną porównywarkę Obibuk.pl. System wyszukiwania połączenia lotniczego wśród 660 linii lotniczych oraz auta w 15 tysiącach wypożyczalni na świecie. Serwis jest darmowy, ale niestety za jego pośrednictwem nie można dokonać rezerwacji. Na dodatek nie zawsze połączenia wyszukane przez Obibuka są najtańsze (nam udało się znaleźć tańsze bilety choćby w Aero.pl czy Lataj.pl), ale rejsy i wypożyczalnie to nowość. – aj



W Polsce działa ponad 100 sklepów z dopalaczami. Większość produktów opatrzona jest metką „nawóz” albo „produkt nie do spożycia”. W ten sposób sklepy omijają przepisy zawarte w ustawie o zakazie nałaniania do narkomanii

HANDEL AGATA JANKOWSKA

## Dopalacze nic nie złamie

Ministerstwo Zdrowia chciałoby na dobre rozprawić się z szarą strefą na rynku dopalaczy. Zaczyna się gra w kotka i myszkę

**N**owa ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii, która weszła w życie trzy tygodnie temu, miała zmusić sprzedawców dopalaczy do wycofania produktów najbardziej niebezpiecznych, na przykład benzylopiperyzyny, najbardziej szkodliwego z dotychczas występujących w dopalaczach składników psychoaktywnych. Miała, ale niczego nie zmieniła.

Dotychczasowe produkty zostały zastąpione nowymi, a ich składów znów nikt nie zna. Sprzedawcy nie mają bowiem możliwości sprawdzenia składu wprowadzanych na rynek produktów. – Dwa laboratoria analityczne, w Warszawie i w Gliwicach, odmówiły nam sprawdzenia naszych towarów, tłumacząc, że nie są przystosowane do tego typu badań – mówi Mirosław Meyer, jeden z członków zarządu grupy Smile, właściciela sieci Smile Shop. Chodzi o to, że ministerstwo na listę środków odurzających, którymi obrót jest zakazany, wpisało gatunki różnych roślin, nie konkretyzując, o jakie substancje chodzi. W efekcie laboratoria, biorąc dany produkt do badania, nie wiedzą, czego mają szukać.

Tymczasem światowi producenci są w stanie elastycznie dostosowywać swoją ofertę do stanu prawnego danego państwa. W miejsce dotychczasowych towarów proponują nowe, o takich samych jak dotychczas skutkach działania. Na przykład jeden zakazany składnik mogą zastąpić mieszkanką innych substancji. – Zamiast Spice kupiłem Aromę. Niezły odlot. Działa le-

piej niż poprzednio – o tym, że zamienne produkty nie straciły na jakości, przekonuje amator dopalaczy z Warszawy. – Obroty sklepów się nie zmniejszyły – zapewniają mnie także ich właściciele.

Podczas gdy sprzedawcy dopalaczy mogą spać spokojnie, skutki ustawy może odczuć branża kosmetyczna i farmaceutyczna. Niektóre pozycje z ustawowej listy występują w kosmetykach, lekarstwach i napojach energetycznych. Wprawdzie ustawa przyzwala na wykorzystywanie ich w celach medycznych, badawczych i przemysłowych, jednak wymaga to zezwolenia Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego. Do dziś o wydanie takiego zezwolenia nikt nie wystąpił. To oznacza, że wśród past do zębów, herbat i suplementów diety są także te nielegalne. W Internecie można znaleźć konkretne listy produktów, które powstają na bazie roślin (na przykład lotosu błękitnego, szalwii wieszczej, cava cava) znajdujących się na ministerialnej liście.

– Problem dopalaczy dotyczy całego kontynentu. Nasze dotychczasowe działania mają jedynie charakter doraźny – mówi Piotr Jabłoński, dyrektor krajowego biura do spraw przeciwdziałania narkomanii. I przyznaje, że ciągle wydłużanie listy nie ma sensu.

Może więc zamiast walczyć z wiatrakami, należałoby dokładniej zacząć się przyglądać egzekwowaniu zakazu kupowania dopalaczy przez dzieci i młodzież? □

➤ **Po dwóch suchych latach mamy wysyp ślimaków winniczków.** W punktach skupu cena waha się od 1 do 2,5 złotego za kilogram. Najwytrwalsi jednego dnia mogą zbierać nawet 100 kilogramów. Ogromna większość produkcji trafia na eksport.



## Przesyłki kurierskie

### UWAŻAJ, CO WYSYŁASZ

URZĄD OCHRONY KONKURENCJI I KONSUMENTÓW skontrolował 30 firm kurierskich. Nie było ani jednej, której regulamin nie zawierałby nieprawidłowości. Według urzędu przedsiębiorcy nie informują klientów podczas składania zlecenia, że ci mogą wybrać rodzaj przesyłki. Tymczasem w zależności od tego, czy jest ona realizowana według prawa pocztowego (przesyłka pocztowa), czy przewozowego (przesyłka przewozowa), zależą nasze prawa do reklamacji. W pierwszym przypadku warunki jej złożenia ustala właściciel firmy. W drugim zaś zasady te z góry określają przepisy prawa przewozowego i są one dla klientów korzystniejsze. Firmy kurierskie ograniczają też drastycznie swoją odpowiedzialność za zniszczenie przesyłki. Zdarza się, że firmy górną granicę odszkodowania za paczkę o wartości 10 tysięcy złotych ustalają na poziomie zaledwie 1000 złotych. – kom

Zachęcając wysłanie przesyłki kurierem, zapytaj, czy to przesyłka przewozowa

REKLAMA

PLAĆ ALBO WYRZUCAJ

## Nadbagaż obciąża kieszeń

NAJWIĘKSZA NA POLSKIM RYNKU TANIA LINIA LOTNICZA Wizzair zwiększyła o połowę opłaty za bagaż. To kolejny przewoźnik, który decyduje się na taki krok. W Wizzair za każdą sztukę bagażu zapłacimy już około 70 złotych. Za dodatkowo kilogram (!) przyjdzie nam zapłacić na lotnisku 68 złotych. Zatem ci, którzy kupując bilet, nie wiedzą, ile rzeczy wezmą ze sobą, mogą przy

odprawie zapłacić nawet kilkaset złotych. Darmo jest jeszcze bagaż podręczny, który bierzemy na pokład, ale wielu produktów zabierać nie wolno. – Linie lotnicze podnoszą opłaty, wykorzystując przepisy, które zabraniają na przykład przewozu kosmetyków w płynie w bagażu podręcznym – komentuje Małgorzata Furmańska z Europejskiego Centrum Konsumentckiego. – mil

LINIE PODWYŻSZYŁY OPŁATY ZA BAGAŻ. SPRAWDŹ, ILE ZAPŁACISZ

| Linia            | Limit | Opłata za pierwszą sztukę bagażu przy zakupie biletu (przez Internet) | Koszt nadbagażu przy zakupie biletu | Koszt kilograma nadbagażu na lotnisku |
|------------------|-------|-----------------------------------------------------------------------|-------------------------------------|---------------------------------------|
| Ryanair          | 15 kg | 50 zł                                                                 | 100 zł za sztukę                    | 75 zł                                 |
| Wizzair          | 15 kg | 45 zł                                                                 | 159 zł za 11 kilogramów             | 68 zł                                 |
| Easyjet          | 20 kg | 50 zł                                                                 | 48 zł za kilogram                   | 48 zł                                 |
| Norwegian        | 20 kg | 29 zł                                                                 | 40 zł za kilogram                   | 32 zł                                 |
| LOT*             | 20 kg | w cenie biletu                                                        | 46 zł za kilogram                   | 46 zł                                 |
| British Airways* | 23 kg | w cenie biletu                                                        | 139 zł za sztukę                    | 175 zł za sztukę                      |

\* DOTYCZY REJSÓW EUROPEJSKICH

ŹRÓDŁO: OPRACOWANIE WŁASNE

## Neostrada drogą do nawigacji GPS

tylko do końca czerwca!



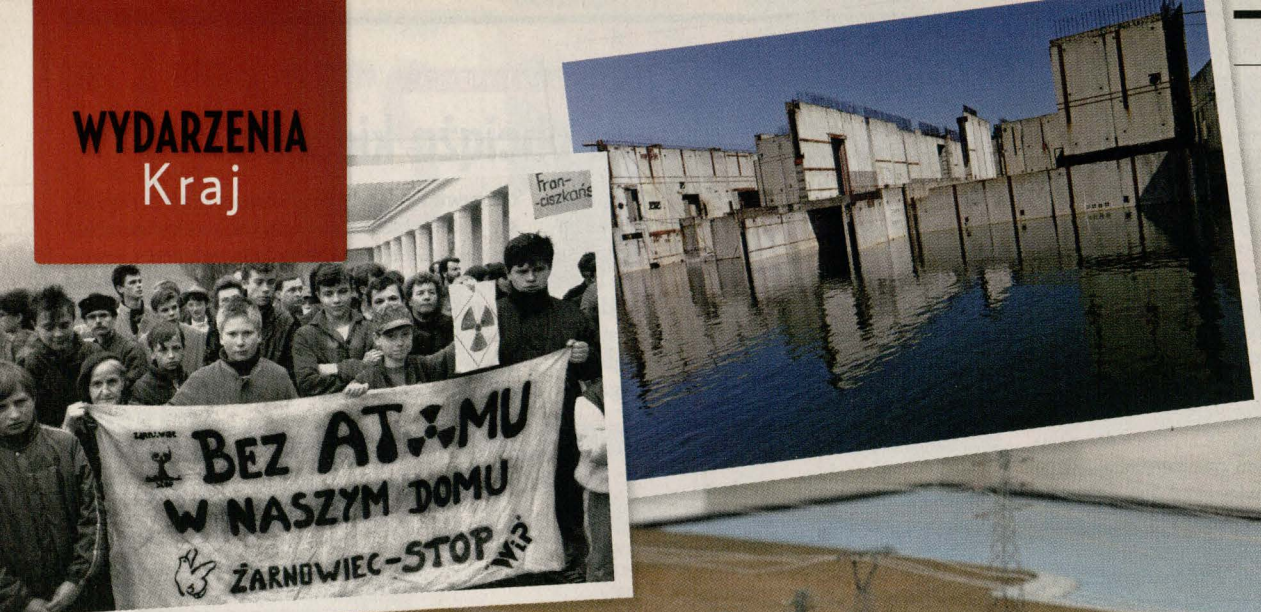
Zamów lub przedłuż umowę na neostradę, a otrzymasz nawigację GPS.

Spiesz się! Oferta ważna tylko do końca czerwca.

www.tp.pl / 19393

tp





Tak miała wyglądać pierwsza w kraju elektrownia jądrowa w Żarnowcu. Po zmasowanej akcji ekologów inwestycja stanęła. Dziś straszą tu ruiny. A polska energetyka jest w punkcie wyjścia



ELEKTROWNIE JĄDROWE W POLSCE BYŁY TYLKO IDEA. DZIŚ IDEA SIĘ KRYSTALIZUJE, WIĘC JEJ PRZECIWNICY SZYKUJĄ SIĘ DO STARCIA. MÓWIA, ŻE SIŁOWNIE ATOMOWE POWSTANĄ. LE DOPIERO PO ICH TRUPIE

ENERGETYKA IGOR RYCIĄK

# DRUGA WOJNA ATOMOWA

**T**o było coś więcej niż walka z zagrożeniem ekologicznym: walczono z komunistyczną dyktaturą. Potyczki z ZOMO, nielegalne plakaty i ulotki, wezwania na kolegia. W ten nastrój wpisywały się proste hasła, których po katastrofie w Czarnobylu nie trzeba było tłumaczyć: „Żarnowiec – stop”, „Żarnobyl – dupa”. Bo w drugiej połowie lat 80. sprawa była prosta. Czarne było czarne, a białe – białe. Oto znienawidzona władza narzuca społeczeństwu elektrownię atomową. Taką jak ta, która w Czarnobylu wyleciała w powietrze, zatruwając pół Europy. Gdy więc dyktatura upadła, jej sztandarowa inwestycja, czyli budowa elektrowni jądrowej w Żarnowcu, też padła.

Zostały po niej betonowe ruiny, dziś miejsce zabaw miłośników paintballa. Oraz problem zaopatrzenia kraju w energię elektryczną. 20 lat po upadku komuny jesteśmy w punkcie wyjścia, bo specjaliści nie mają wątpliwości: za kilka lat w Polsce zabraknie prądu.

## Rząd szuka i planuje

Po raz pierwszy do tematu budowy polskiej elektrowni atomowej wrócił jesienią 2005 roku premier Kazimierz Marcinkiewicz. – Wdrożymy program dla elektroenergetyki, który służyć ma zbudowaniu konkurencyjnego rynku energii – sugerował nieśmiało w exposé.

Jego następca Jarosław Kaczyński był odważniejszy: – Przyjdzie czas, w którym nasza energetyka oparta głównie na węglu brunatnym będzie bardzo trudna do przyjęcia w Unii Europejskiej ze względu na ochronę środowiska. Czy nie powinniśmy już dzisiaj myśleć o energetyce atomowej? – zapytał, obejmując urząd. I dalej nic się nie działo. Aż do dziś.



W Europie Zachodniej siłownie jądrowe już dawno wrosły w krajobraz

W ubiegłym tygodniu premier powołał rządowego pełnomocnika do sprawy budowy siłowni jądrowych. Została nim Hanna Trojanowska, była stypendystka Międzynarodowej Agencji Energetyki Jądrowej, która w latach 90. pracowała przy budowie jednej z brytyjskich elektrowni atomowych.

– Możliwe, że na koniec przyszłego roku będą gotowe akty prawne umożliwiające wybór lokalizacji elektrowni jądrowej – powiedziała, odbierając nominację. Nieoficjalnie mówi się o Wielkopolsce: Koninie lub Klempiczu (to wieś, w której już stoi konwencjonalna elektrownia), a także o Żarnowcu. Południe Polski nie jest brane pod uwagę, gdyż więcej prądu brakuje na północy.

Resort gospodarki już prowadzi rozmowy z zagranicznymi bankami (na przykład z francuskim Société Générale) o możliwości kredytowania inwestycji. Koszt budowy jednej siłowni to około 25 miliardów złotych – można za to zbudować ponad 450 kilometrów autostrad.

Trwają także przygotowania do ogłoszenia przetargu na projekt i budowę elektrowni. Wstępne zainteresowanie zgłosiły już firmy z Francji, USA, Japonii, Kanady oraz →



→ Czech. W Polsce na początek stałyby dwie siłownie jądrowe. Pierwsza – w roku 2020.

– Zrobimy wszystko, by tak się nie stało – zapewnia Agnieszka Grzybek, przewodnicząca partii Zieloni 2004.

## Biomasa, nie rozszczepienie

Im bardziej rządowe plany wykorzystania energetyki jądrowej stają się realne, tym silniej aktywizują się jej przeciwnicy. Pod koniec ubiegłego roku zawiązała się organizacja o nazwie Inicjatywa Antynuklearna. Zrzesza kilkudziesięciu radykalnych przeciwników elektrowni atomowych. Akcje protestacyjne zapowiada też Greenpeace oraz kilkanaście innych organizacji ekologicznych.

Przeciwnicy energii z atomów mają dziś skuteczniejsze narzędzia niż 20 lat temu. Zamiast rozrzucać rozmazane ulotki z powielacza, używają Internetu, przez który mogą się organizować. Mają też prawo – inaczej niż za komuny – do gamy odwołań oraz zaskarżeń wszyst-

oficjalnych. Żywotność reaktora atomowego to góra 40 lat. Potem trzeba go rozebrać i utylizować. Wydatki będą astronomiczne – argumentuje Agnieszka Grzybek. Atomowe miliardy lepiej więc zdaniem ekologów wydać na modernizację. Dodatkową korzyścią będzie praca dla ludzi. A gdyby dodać do tego inwestycje w odnawialne źródła energii, jak na przykład elektrownie produkujące prąd z biomasy, mamy być spokojni przez kilka pokoleń.

## Promieniotwórczy pasztet

Z szacunków pozarządowego, proatomowego Europejskiego Forum Jądrowego FORMATOM wynika, że gdyby nie elektrownie jądrowe, to każdego roku z terenu naszego kontynentu leciałoby do atmosfery o 700 milionów ton dwutlenku węgla więcej niż obecne dwa miliardy ton (z tego Polska wypuszcza rocznie 200 milionów ton).

Argumentów za rozwijaniem energetyki jądrowej jest więcej.



Ekolodzy protestują przeciw elektrowniom atomowym na całym świecie. Ich zdaniem lepsze są odnawialne źródła energii

niturach zapewniali, że wszystko jest bezpieczne. I zapewniają do dziś – mówi Dubiel.

Zdradza, że Inicjatywa Antynuklearna już ma kontakt z prawnikami, którzy za darmo gotowi są pomóc ekologom w zaskarżaniu decyzji urzędników. – Ale naszym największym sojusznikiem będą mieszkańcy okolic potencjalnej budowy – mówi Dubiel. – Tak było w Żarnowcu. Gdy mieszkańcy zablokowali drogi, inwestycja zaczęła się chylić ku upadkowi. Wystarczyło, że uświadomiliśmy ludziom, ile tracą na spadku wartości domów, mieszkań i pól.

Czy ponownie zjedną sobie sąsiadów przyszłej elektrowni? Nie będzie łatwo, bo poziom akceptacji dla energetyki jądrowej jeszcze nigdy nie był w naszym kraju tak wysoki.

## Amunicji nie zabraknie

Z badań prowadzonych przez CBOS wynika, że w 2006 roku przeciwników budowy siłowni atomowej w Polsce było dwa razy więcej niż zwolenników. Ale według najnowszego sondażu odsetek osób akceptujących takie rozwiązanie wzrósł o 13 punktów (z 25 do 38 procent) i o tyle samo zmalała liczba jego przeciwników (z 58 do 45 procent). Dla porównania – w sondażu przeprowadzonym w listopadzie 1989 roku za elektrownią atomową opowiedziało się jedynie 20 procent Polaków.

Ale gdy pada pytanie o reakcję, w sytuacji gdyby elektrownia miała powstać obok miejsca zamieszkania, liczba przeciwników rośnie do 63 procent, a obóz zwolenników kurczy się do jednej czwartej.

## Jak robią to inni

## JĄDROWE ZELEKTRYZOWANIE ŚWIATA

W TEJ CHWILI NA ŚWIECIE działa ponad 400 elektrowni atomowych. Najwięcej (151) jest w Europie. We Francji prąd elektryczny powstaje w 59 reaktorach, Wielka Brytania ma ich 19, Niemcy – 17, Szwedzi – 10. Na Wyspach Brytyjskich 20 procent energii

powstaje w elektrowniach atomowych, a we Francji jest to blisko 80 procent. Największym producentem elektryczności z siłowni jądrowych są Stany Zjednoczone. Każdego roku powstaje tam 100 tysięcy gigawatów, co stanowi 20 procent potrzeb USA.

– Te badania są mało wiarygodne – uważa Wojciech Kłosowski, jeden ze współpracowników Inicjatywy Antynuklearnej. Kłosowski też walczył z Żarnowcem. W 1987 roku zakładał Federację Zielonych, w czasie obrad Okrągłego Stołu zasiadał w podzespołach do spraw ekologii, potem był doradcą kilku ministrów środowiska. – Są mało wiarygodne, bo w Polsce nie toczy się debata na temat energetyki jądrowej. Głos ma tylko jedna strona, którą można nazwać lobby energetycznym. Ma ono interes w tym, by Polska produkowała i konsumowała jak najwięcej energii. Przeciwnicy są sekowni – uważa Kłosowski.

Gdy kilka miesięcy temu „Gazeta Wyborcza” prowadziła akcję „Atom dla Polski”, Kłosowski napisał krytyczny artykuł. Tekst, jak twierdzi, był nadszpikowany danymi wraz z ich źródłami, mimo to redakcja nie zdecydowała się na publikację. – Jeśli wypowiada się tylko jedna strona, to co to za debata? – pyta. – Jestem zwolennikiem referendum w tej sprawie. Jestem spokojny o jego wynik. Tylko niech ludzie wcześniej usłyszają głosy za, ale i przeciw.

Sporny artykuł pojawił się w końcu w lewicowej „Krytyce Politycznej”. Tekst uświadamia, jak wiele można zaoszczędzić, inwestując w remonty i modernizację. „Obecnie nasz system energetyczny przypomina dziurawą beczkę, z której woda wycieka stu otworami, a za chwilę wypadną z niej całe klepki. Do kupowania nowej konewki, aby szybciej dolewać wodę do tej rozpadającej się beczki, nie wydaje się rozsądne, nawet jeśli będzie to konewka atomowa. Zamiast tego warto postarać się o systemowy remont beczki: pozatykanie dziur i wymianę zmuszających klepek na nowe” – konkludował Kłosowski.

Amunicji działaczom antynuklearnym nie brakuje. W czasie transportu paliwa do reaktora lub podczas wywożenia odpadów może dojść do wycieku promieniotwórczych substancji. Nie ma obecnie stuprocento-

wo skutecznej metody utylizacji atomowych odpadów. Wreszcie – elektrownia atomowa to wymarzony cel dla terrorystów.

## Obejście bez energii

Z drugiej strony elektrownie jądrowe nie produkują dwutlenku węgla. Polska energetyka w 92 procentach oparta jest na spalaniu węgla, co daje nam niechlubne drugie miejsce w Unii Europejskiej (po Estonii). Elektrownie są przestarzałe, więc wyprodukowanie jednej megawatogodziny prądu wiąże się z wypuszczeniem do atmosfery jednej tony CO<sub>2</sub> (średnia europejska – 400 kilogramów).

Tymczasem w grudniu ubiegłego roku UE przyjęła pakiet klimatyczny. Zakłada on, że do roku 2020 kraje członkowskie zmniejszą emisję CO<sub>2</sub> o 20 procent. Od roku 2013 elektrownie węglowe będą też musiały kupować na międzynarodowych aukcjach uprawnień do emisji szkodliwego gazu. Każdego roku polskie firmy energetyczne będą musiały w związku z tym wydawać około 4,5 miliarda euro. To z kolei wiąże się z drastycznymi podwyżkami cen prądu. Mniej zostanie w kieszeniach obywateli, Polska zaś będzie mniej atrakcyjnym miejscem dla biznesu.

Czy w tej sytuacji Polska będzie mogła się obejść bez energii atomowej? Rząd twierdzi, że to wykluczone. Ekolodzy przekonują, że to możliwe, trzeba tylko dobrych chęci. W ubiegłym tygodniu Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk podjęło uchwałę wzywającą do wprowadzenia energetyki jądrowej w Polsce. Zdaniem profesury to jedyna realna szansa na rozwiązanie problemów energetycznych naszego kraju.

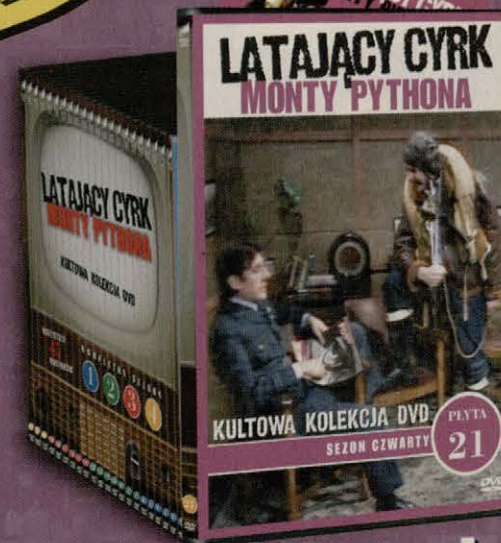
Są nawet organizacje ekologiczne, jak Stowarzyszenie Ekologów na rzecz Energii Nuklearnej, które opowiadają się za budową elektrowni atomowej. Porozumienie obu stron jest mało prawdopodobne – w tym sporze rozwiązanie pośrednie nie istnieje. Wojna o atom będzie wyczerpująca. □

## kultowa kolekcja filmowa LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA



Polecam!!!  
Piotr Najdub

SEZON 4 • SEZON 4 • SEZON 4



Zaczynamy

Sezon 4  
płyty od 20 do 22

Kolejne płyty co 2 tygodnie tylko z tygodnikiem

płyta 21

kolekcji  
już w sprzedaży

PRZE  
KROJ

www.kolekcjafilmmowa.pl/monty  
www.przekroj.pl

RADIO VOX FM Więcej na ten temat słuchaj w Radiu VOX FM w czwartek 28 maja o godz. 20.00



ROZMOWA ALEKSANDRA PAWLICKA

# Za kłopoty wystawiam wyższy rachunek

Z Ganleyem będzie spotykał się jeszcze wiele razy. Z wyjątkiem 4 czerwca. – Tego dnia podporządkuje się woli premiera Donalda Tuska – zapewnia były prezydent Lech Wałęsa

– Za dużo ludzi jest pozytywnie myślących, a za mało jest gotowych na zmiany. A ja jestem niespokojny duch



**Jak poznał pan Declana Ganleya?**

– Ktoś mi go podprowadził. Zapytał, czy zgadzam się na spotkanie. Zgodziłem się, zjedliśmy w hotelu Victoria w Warszawie kolację. Potem spotkalismy się na konferencji, którą organizował w Rzymie. Czyli poznał go pan całkiem niedawno i od razu zawarliście porozumienie.

– Jakie porozumienie? Nie było żadnego porozumienia, żadnego kontraktu. Zostałem poproszony, żeby wygłosić swój punkt widzenia. Wejść, wygłosić i wyjść. To był Rzym. Potem w Madrycie było spotkanie dyskusyjne.

**Nie zapaliła się panu czerwona lampka, że wystąpienia w Rzymie i Madrycie wpiszą się w kampanię wyborczą? Będą zawłaszczaniem autorytetu Wałęsy dla eurosceptycznej partii Ganleya?**

– Ja na spotkania z Ganleyem pojadę jeszcze nieraz. Robię to z przekonania. Będę się z nim spotykać niezależnie od tego, czy cały świat będzie temu przeciwny, czy nie. Chcę od niego usłyszeć coś, co mogłoby się przydać Unii Europejskiej. Ganley, będąc w stosunku do dzisiejszej Unii tak bardzo w opozycji, ma być może pomysły, które przydadzą się Europie.

**Żeby porozmawiać z Ganleyem, można umówić się na kolację, nie trzeba wiecu.**

– A dlaczego ja mam się z nim spotkać na małym forum, a z panią na dużym?

**Ale właśnie jest odwrotnie. Ze mną spotyka się pan na indywidualnym wywiadzie, a z Ganleyem afiszuje.**

– Niczego nie będę unikał. Przeciwnie, go-tów jestem wchodzić coraz bardziej.

**Czyli będą kolejne spotkania z Libertasem przed wyborami?**

– Nie zauważyła pani jednej rzeczy. Mój udział zdynamizował przedwyborczą sytuację, podgrzał ją. I to jest lepsze niż nic. Może dzięki temu więcej ludzi zainteresuje się eurowyborami? A czy przelo-ży się to na wynik Libertasu? Pewnie tak jest, że ktoś zgłasza na tę partię z mojego powodu.

**I nie martwi pana, że nazwisko Wałęsa stawia się dziś obok Giertycha, który doradza Libertasowi?**

– Po pierwsze, nie mam z ludźmi z polskiego Libertasu nic wspólnego. Oni wiedzą, że Wałęsa jest nie dla nich. Ale to nie oznacza, że nie należy ich słuchać. Giertych powiedział ostatnio, że to ja powinienem przeprowadzić uroczystościom 4 czerwca i zaprosić wszystkich pod pomnik w Gdańsku. I ma rację. Trzeba było to zrobić. A wy ka-żecie mi nie słuchać przeciwników, nawet tych z Libertasu? Oni mają czasami dobre pomysły. Nie we wszystkim, nie zawsze.

**Rozmawiał pan o Libertasie z premierem Tuskiem czy kontaktujecie się ze sobą tylko za pomocą mediów?**

– Rozmawialiśmy telefonicznie i osobiście. Nie zgadzamy się w tej sprawie, choć Donald Tusk w sumie rozumie, o co mi chodzi. Mówi tylko, że jest za blisko wyborów i ludzie źle to odbierają. Nie zdąży im się wszystkiego wyjaśnić i może to rzutować na głosy wyborców.

**Ale Platformie Obywatelskiej chyba Libertas głosów nie zabierze. Raczej PIS.**

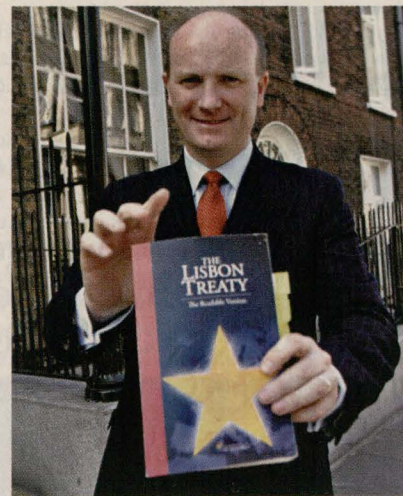
– Nie chciałem tego mówić głośno, ale o tym myślałem. Odjąć Kaczyńskim. To był dla mnie jeden z argumentów.

**Prawie jak Konrad Wallenrod, tyle że ta gra chyba nie jest warta świeczki. Więcej pan i Polska tracicie, niż zyskujecie.**

– Źle się ułożyło, że moje spotkanie z Ganleyem zbiegło się z wyborami, ale kiedyś to trzeba było zrobić, bo musimy zacząć budować nową epokę, odłączyć się od myślenia epoki, w której były granice, faszyzm, komunizm i trzeba było bardzo uważać, z kim się tańczy. I rzeczywiście wtedy zdjęcie z kimś nieodpowiednim mogło przynosić ujmę.

**A teraz jest wszystko jedno, czy fotografuje się z Nicolasem Sarkozym, czy Jeanem-Marie Le Penem?**

– Le Pena można zmieniać pałą, zakaza-mi, ale można go też pokazać Europie i zobaczyć, czy zaakceptuje faceta. Budujemy jedność europejską, ale wychodzimy z różnych zdań i pytan, czy mamy ze sobą rozmawiać i usuwać problemy, czy wyganiać przeciwników na ulice? Ja wybieram tę pierwszą koncepcję: masz inne zdanie, bardzo mi na tobie zależy, skonfrontujmy, kto ma rację. Tak samo jest z Ganleyem. Czekam, że stanę z nim do konfrontacji, która pokaże Europie i światu, kto ma rację. Obaj uważamy, że to, co dziś dzieje się w Europie, nie jest dobre, ale różnimy się metodami leczenia. On jest przeciwnikiem traktatu lizbońskiego, a ja jestem gotowy jechać do Irlandii i błagać Irlandczyków, by przyjęli traktat, bo jest on jak przepisy drogowe – niezbędny, by dalej jechać bez katastrofy. Na to grałem, to chciałem poka-



– Declan Ganley jest przeciwnikiem traktatu lizbońskiego, a ja jestem gotowy jechać do Irlandii i błagać Irlandczyków, by przyjęli traktat. Obaj uważamy, że to, co dziś dzieje się w Europie, nie jest dobre, ale różnimy się metodami leczenia

zać, godząc się na spotkania z Ganleyem, ale chyba nie dam rady, bo za duży opór materii.

**Jakiej materii?**

– No, nawet takiej jak pani, która uważa, że nie należy tego robić.

**Tak uważa sporo Polaków. Mają żal, że autorytet, człowiek, który był ikoną polskiej walki z komunizmem, sprzedał się, by robić bogatemu eurosceptykowi kampanię wyborczą.**

– Jak to się sprzedał? Wałęsa nikomu się nigdy nie sprzedał!

**A te sto tysięcy euro, które miał pan dostać od Ganleya?**

– Ja nikogo nie pytam, ile kto zarabia. Czy przez 14 lat ktoś się zapytał, czy Wałęsie wystarczy na chleb? Nie interesowaliście się mną wtedy, to i teraz się nie interesujcie, ile będę brał i od kogo. Jak będę uważał, że to moralnie w porządku, to będę brał. Ja nie ustawiam nikomu taryfikatora i nie pozwolę, by ktoś mnie ustawiał. W przypadku Ganleya przewidziałem, że będę miał straszne kłopoty, dużo tłumaczenia, będą mi podrywać autorytet, w związku z tym rachunek za takie spotkania mogę wystawiać wyższy lub żaden – to moja sprawa. Kiedy gram o patriotyzm, nie biorę żadnych pieniędzy, ale z czegoś muszę żyć. Muszę gdzieś zarabiać. Ale to nie jest sprzedawanie się, bo to nie znaczy, że jak ktoś da więcej, to zostawię tego, co daje mniej. O nie. Ja mogę robić tylko to, z czym się wewnętrznie zgadzam. Ludzie tego nie rozumieją.

**Zrozumieliby, gdyby im się to jasno wytłumaczyło. Nie można kręcić, raz mówić, że się nie bierze pieniędzy,**

**raz, że bierze. Że nie starcza na chleb, a w rozliczeniu podatkowym mowa o zarobionym milionie.**

– Co? Co trzeba ludziom powiedzieć? Wszystko byście chcieli wiedzieć o Wałęsie, a nic nie powiedzieć o sobie! Potrafię utrzymać siebie i swoją rodzinę. Jednak muszę myśleć też o jutrze.

**Palikot zaproponował zmianę prawa podwyższając pensje byłych prezydentów.**

– Trzeba coś z tym zrobić. Kwaśniewski, który chciał mi zrobić na złość, sam ma teraz głupią sytuację. Kaczyński też niedługo wyjdzie z pałacu, tyle że mnie i Kwaśniewskiego ktoś jeszcze zaprasza i płaci. A kto zaprosi Kaczyńskiego? Oj, będzie miał ciężko.

**Czy syn Jarosław, poseł PO, zgadza się z panem w sprawie Ganleya?**

– Jest niezależny i często niezadowolony z moich koncepcji. W tej sprawie ma podobne zdanie jak pani.

**I jak premier. Co będzie z 4 czerwca? Spotka się pan z Ganleyem w Gdańsku?**

– 4 czerwca jestem najpierw na Wawelu, a co potem, uzgodnię z premierem. Tylko tego dnia zrobię tak, jak on sobie tego będzie życzył. Zgadzam się z koncepcją uroczystości, które organizuje rząd.

**Boli pana szarganie nazwiska Wałęsy w związku z Libertasem?**

– Dopinguje. Jestem przekonany, że mam rację. Tak jak miałem rację, gdy mówiłem: zwinąć sztandary Solidarności. Już wtedy czułem, że z Solidarnością będą się działy dziwne rzeczy. I co dziś mamy? Kto miał rację? Z Ganleyem jest tak samo: wiem, że mam rację, ale na razie przegrywam. Żyjemy w czasach wygodnictwa. Jak ktoś raz wygodnie usiadł, to broń Boże tego tknąć. Za dużo ludzi jest pozytywnie myślących, a za mało jest gotowych na zmiany. A ja jestem niespokojny duch. W Ganleyu też widzę człowieka, który chce coś zmienić.

**To może powinien pan proponować Ganleya do grupy unijnych mędrców, w której pan zasiada i wspólnie macie stworzyć wizję Europy na 10–20 lat?**

– Od czasu zamieszania z Libertasem nie widziałem się z nimi, ale na najbliższym spotkaniu podpowiem mędrcom ten pomysł. Oni zresztą pewnie sami go wywołają, bo im się też z pewnością nie podoba, że rozmawiam z Ganleyem.

**Wszyscy przeciwko panu.**

– Nie, ale jestem przygotowany zmierzyć się z grupą mędrców. To ludzie różnych profesji, są i biurokraci, i profesorowie wygłaszający długie mowy. A tu trzeba krótko i do rzeczy. Trzeba wreszcie zrozumieć, że to są czasy dialogu, porozumienia, usuwania różnic i granic, a nie wyrzucania tych, co mają inne zdanie, i piętnowania tych, co sobie robią zdjęcie z kimś, kto myśli inaczej. Pomyłka. W tym się mylicie. Jestem przeciwko wszystkim, którzy tak myślą. □



**P**omysł na tekst był prosty: weiskam się na plan zdjęciowy wyborczego spotu. I mam fajny materiał. Partie odsłaniają trochę (ale tylko trochę) kulis swojej pracy, co mogą przekuć – jeśli mądrze skorzystają z propozycji – w marketingowy sukces. – To ciekawy PR-owski pomysł. Pokazałby, że jesteśmy partią otwartą, nowoczesną i nie mamy nic do ukrycia – przystaje początkowo na propozycję Tomasz Kalita, rzecznik SLD. Inne partie „w takie historie” wchodzić nie chcą. – To nam zaszkodzi – ucina Jacek Kurski z PiS. Grzegorz Dolniak, szef sztabu PO, tłumaczy się pokrętnie: – Nie chciałbym poszerzać naszego zespołu z przyczyn technicznych.

Po blisko dwóch tygodniach negocjacji także lewica się wycofuje: – Niestety, firma produkcyjna, która nas obsługuje, uważa, że byłoby to nieprofesjonalne – tłumaczy Kalita.

Pytanie tylko, czym tak naprawdę w marketingu politycznym jest profesjonalizm? Czy przełamywanie standardów w tej mdłej kampanii nie przyniosłoby partiom dużo więcej korzyści? Zwłaszcza że do wyborów chce pójść – jak mówią ostatnie sondaże – co najwyżej 30 procent Polaków (sondaże przed poprzednimi eurowyborami zawyżały frekwencję o połowę), a oferta partii, co widać po wyborczych hasłach, takich jak „Postaw na Polskę”, „Więcej dla Polski” czy „Sukces dla Europy – sukcesem dla Polski”, niczym się właściwie nie różni.

### Wyzwolić emocje

Zdaniem specjalistów zajmujących się marketingiem politycznym partie powinny w tej kampanii dużo częściej korzystać ze spektakularnych akcji promocyjnych.

– Efektywna polityczna komunikacja to już nie taka, która przelatuje nam w domu między naleśnikami a kompotem, ale taka, która zawiera jakąś niesamowitą historię, którą ludzie opowiadają sobie w windzie – komentuje Eryk Mistewicz, specjalista marketingu politycznego. – Tymczasem ci, którzy wymyślają wyborcze klipy, wciąż traktują odbiorców, tak jak są oni malowani w sondażach i grupach targetowych. Powstają reklamówki, które nie są w stanie w ogóle się przebić – zauważa Mistewicz. I jako przykład podaje ostatni spot animacyjny Platformy (dzięki stylistyce internetowej pozornie nowoczesny). – Podział miejsc w europarlamentie to dobry temat, ale na program publicystyczny, a nie na reklamę – ocenia specjalista.

Wyborczym spotom zarzuca się również to, że brakuje w nich humoru i polotu. Poza tym nie są w ogóle merytoryczne, nie mówią nic o polityce europejskiej. – Z pierwszych reklamówek PO i PiS nie dowiadujemy się, jaką te partie mają koncepcję uczestnictwa Polski w Europie. Nie wiadomo na przykład, czy chcą walczyć o niezależnienie energetyczne Europy od Ro-

MARKETING POLITYCZNY KRZYSZTOF SZCZEPANIAK

## Anatomia spotu

Partie włożyły w przygotowanie wyborczych klipów ogromny wysiłek. Ale ich produkcje wywołują – jak na razie – mizerne emocje



Zanim wypuścisz spot, musisz skonsultować go z prawnikiem. PiS wykorzystał spot PO na zasadzie cytatu, więc zgodnie z prawem autorskim



sji, czy ta sprawa jest im obojętna – ocenia doktor Marek Kochan z Instytutu Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Spoty skrojone według komercyjnych reguł, które przypominają bardziej reklamy margaryny niż promocję konkretnych idei, to cecha charakterystyczna tej kampanii. I właśnie dlatego tak łatwo wywnioskować, jak tegoroczne klipy powstawały.

W tych wyborach w wyborczym sztabie angażu nie dostaniesz, bo potraktują cię jak szpiega. Ale w przyszłych? Wczuj się więc w rolę spin doktora i zobacz, jak się robi spoty.

**1 Grunt to burza mózgów** – od tego zależą wszystkie partie. – Miesiące temu całe kierownictwo dostało zadanie domowe, aby zastanowić się, co nas odróżnia od innych – opowiada Daniel Pawłowiec, szef sztabu Libertasu. Z burzy mózgów wyłania się strategia, czyli główna myśl spotu. SLD mówi na przykład, że ich strategia wywodzi się z postulatów wielkiego europejskiego ugrupowania socjalistów PES. Mówi tak, bo to wielka partia, a wielcy mówią przecież tylko o wielkich i szczytnych ideach. Mając więc tak poważny atut (wielka partia), nawet nic nieznaczące hasło:

„Po pierwsze człowiek”, da się ludziom jakoś wytłumaczyć. Pamiętaj, wniosła myśl spotu jest po to, by nikt ci nie wytknął, że spot jest głupi, nawet jeśli taki wyjdzie.

**2 Obserwuj, nikomu się nie ujawniaj i słuchaj.** – Pomyśl nawet konkretnych scenariuszy czy obrazków w spotach podtrzymujących nas polityczny socjolog – wyznaje Tomasz Kalita z SLD. Marek Kochan, doktor Instytutu Dziennikarstwa i Nauk Politycznych podkreśla, że w okresie wyborczym wielu ekspertów współpracuje z różnymi ugrupowaniami. I wcale się do tego nie przyznaje. On sam też w tych wyborach jest doradcą jednej z partii. Niedawno szkolili polityków PiS. Jakiemu ugrupowaniu teraz doradza? Znów PiS-owi? Tego już nie zdradzi.

**3 Atakuj subtelnie, jeśli chcesz tego tłum.** W tych wyborach wyjątkowo nie chce, bo ma dosyć politycznych wojenek. Wojna z PiS w spocie animacyjnym Platformy sprowadza się do umieszczenia na wizualizacji pokazującej podział frakcji w europarlamentie małego logo PiS w samym kącie tegoż parlamentu. Lektor nazwy PiS nawet nie wymienia. Dlaczego? W ten sposób sugeruje, że to tak mała partia, iż nawet nie warto o niej wspominać. Pada tylko zdanie, że w europarlamentie będą liczyć się ci, którzy mają coś do powiedzenia (i wtedy wyskakuje duże logo Platformy). Także spot PiS: „Daj rządowi żółtą kartkę”, manipuluje sprytnie, przekonując: „My nie krytykujemy wszystkiego w czambuł, widzimy obiektywnie, że rząd nie pracuje, więc warto to niezadowolone w wyborach jakoś wyrazić, to przecież tylko żółta, a nie od razu czerwona kartka”.

**4 Manipuluj, ale z klasą,** czyli tak, by nikt ci nie zarzucił, że manipulujesz. Jeszcze raz wróćmy do animacyjnego spotu PO. Czy nie przesadziliście z sugestią, że po wyborach wasza frakcja będzie w europarlamentie największa? – pytam Grzegorza Dolniaka, wiceszefa PO. – Absolutnie nie, tam nie ma pokazanych liczb, ile partie mają mandatów, to tylko ogólny zarys w kolorach. Poza tym z moich bieżących symulacji wyni-

ka, że Europejska Partia Ludowa [czyli ta, w której znajduje się PO – przyp. red.] będzie największa.

**5 Sprytnie ukrywaj to, co nie wygodne.** Popatrz na spot PiS, w którym występuje pani Ania, zawiedziona Platformą. Dziwnym trafem wysokie ceny w sklepach, drogie kredyty i bezrobocie to wina wyłącznie rządu, a nie ogólnoswiatowej recesji.

Podobnie jest z irlandzkim cudem w spocie PO, który o cudzie Irlandii nie mówi nic. Ale żeby nikt się nie przycheł, że PO już nie pamięta o tym, co mówiła dwa lata temu, Irlandia pojawia się w formie irlandzkiej flagi przez zaledwie ułamek sekundy (tylko w spocie animacyjnym). – To żaden podtekst – przekonuje Grzegorz Dolniak z PO. Skoro tak, to dlaczego nie użyto w spocie innej flagi, na przykład brytyjskiej? – Bo byłaby trudna do namalowania – odpowiada.

**6 Uważaj na detale,** bo polityczni przeciwnicy każdy twój błąd błyskawicznie wykorzystają. Przykład? Graficy przygotowujący spot Platformy, na którym pojawia się mapa Polski, zrobili ją niezbyt dokładnie. Okazało się, że zabrakło wyspy Uznam ze Świnoujściem i częścią Szczecina. PiS dzień po tym, gdy zauważył to TVN, zwołał konferencję prasową i pytał, czy Platforma zamierza oddać Szczecin Niemcom. Bądź więc ostrożny. Reklamy polityczne nie są poddawane fokusom, dlatego powdaje błędy może wychwycić tylko przeciwnik.

**7 Nie szalej.** – Trzeba wiedzieć, co można w polityce, a czego nie można. W Polsce firm, które się na tym znają, jest może pięć-siedem – mówi Tomasz Kalita z SLD. Wyborcze reklamówki nie mogą sugerować, że w naszych spotach chodzi tylko o dobrą zabawę. – Na przykład spot z „pięknym Maryjanem” był absolutnym „fristajlem”, który jednak z założenia miał być przeznaczony wyłącznie do Internetu – opowiada Kalita o klipie, w którym wykorzystano piosenkę „Maryjan” z kampanii AWS z 2000 roku. Niestety, spot wypłynął na szersze wody i SLD, które miało zamiar tworzyć wyłącznie spoty merytoryczne, od tego momentu zaczął być ko-

Z kolei kadry z plakatem z Garym Cooperem w spocie PO to fragmenty filmu, do których partia wykupiła prawa



jarzony głównie z robieniem sobie jaj. – To był niestety minus Maryjana – przyznaje Kalita.

**8 Przygotuj spot do kolaudacji.** – Kolaudacja to przyjęcie spotu do emisji. W przypadku spotów PiS z poprzedniej kampanii odbywały się w naszym w studiu przy montażystach, który mógł od razu wprowadzać do niego drobne poprawki – tłumaczy fachowo Tomasz Szulc z firmy produkcyjnej Odeon. Choć zdania, jakie padają na kolaudacji, to najpilniej strzeżona tajemnica partii, pamiętaj: politycy mają zbyt dużo do stracenia, by decydowali się na ryzykowne strategie. Jeśli partia na ścieżkę wojny wchodzić nie chce, na kolaudacji to wydzie. – Lepiej, aby spoty nie były zbyt agresywne – tak właśnie miał sztabowcom PO zalecić premier Donald Tusk. – Na kolaudacji zwykle mówimy: to jest za długie, to jest za krótkie, tu litery są zbyt małe – tłumaczy specyfikę takich spindoktorskich zasiadówek Tomasz Kalita.

**9 Określ newralgiczne punkty,** w które może strzelać przeciwnik, i dużo wcześniej przygotuj sobie na nie odpowiedź. Grzegorz Dolniak z PO nie chce powiedzieć, ile spotów na te wybory przygotowała jego partia: – Na pewno jesteśmy przygotowani na dokrętkę do reklamówek, które już są

– mówi tylko. Także Jacek Kurski potwierdza: – Jesteśmy gotowi na nagranie spotu nawet w 24 godzin.

Zasada „przygotujmy się na najgorsze” dotyczy jednak głównie największych partii. – No bo jakie w tych wyborach mogą pojawić się nieprzewidziane sytuacje – bagatelizuje Tomasz Kalita z SLD. – Upadek rządu? Nierealne. Głębszy kryzys finansowy? Tapnięcia nie będzie. Kataklizm? No może, ale nie daj Boże.

**10 Działaj jak dobry agent.** – Nawet my nie wiemy, co może być informacją jawną, a co niejawną, więc wszystko, co powstaje „na sztabie”, zostaje w sztabie – tłumaczy strategię, jaką zaordynował współpracownikom, Grzegorz Dolniak. Cicho mają siedzieć także agencje marketingowe współpracujące z politykami. Parę z ust puszcza tylko Krzysztof Jackowski z niewielkiego studia Valred w Białymstoku, który produkuje spoty dla Libertasu: – Koncepcje na spot zmieniali się co chwila. Praca z politykami jest zupełnie czymś innym niż przy normalnych produkcjach telewizyjnych – wyjawia kulis pracy dla partii, której ambicją było nakręcenie spotu dynamicznego, na wzór tego, który Liga Polskich Rodzin zrobiła dwa lata temu, wykorzystując zdjęcia z Iraku.

PO zapowiada, że z limitu na kampanię wynoszącego 11 milionów złotych na spoty wyda więcej niż połowę, SLD około pół miliona złotych. PiS swoich planów nie ujawnia. Ale we Francji spotów nie ma w ogóle, zaś w Niemczech ogromne pieniądze zamiast na spoty idą na think tanki oraz przygotowywane przez nie analizy oraz debaty.

Polskim spotom na razie jednak nic nie grozi. W zeszłym tygodniu prezydent skierował do Trybunału Konstytucyjnego ustawę, która zakazywała partiom reklamowania się w telewizji pomiędzy kampaniami. A ja zamiast na spoty chętnie bym popatrzył na to, jak partie je przygotowują. To byłaby naprawdę dobra lekcja o naszej klasie politycznej. Może w którymś sztabie jest jakiś kret? □

Co siedziało w głowach partyjnym PR-owcom? Ocenę poszczególnych spotów – czytaj na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



# CZŁOWIEK W MIEŚCIE MIASTO W CZŁOWIEKU 6/7 VI NOC KULTURY W LUBLINIE

## W Lublinie odnaleziono Człowieka!

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Człowiek nam się zgubił. Być może w wieku dwudziestym, a może jeszcze wcześniej... Brak Człowieka odwrócił miasta do góry nogami. Place zostały zastąpione przez ronda, parkingi wyparły ulice, elewacje zakryły reklamy. O wolne jeszcze miejsca, które mogłyby stać się parkami, deweloperzy grają w kości. W naszych miastach nie da się już rozmawiać z powodu hałasu, a jedyne przyjazne przestrzenie tworzone są jako wabiki we wnętrzach galerii handlowych.

Koniec z tym! Szóstego czerwca, podczas Nocy Kultury, budzimy Człowieka! My, czyli ludzie kultury i artyści Lublina, goście z Polski i ze świata, a przede wszystkim – Lublinianie i Lublinianki. Rowerzyści będą po Człowieku jeździć, by obudzić go łaskotkami. Jedną z nóg rozmawiają studenci. Swoje pobudzające rytuały odprawią muzycy, teatry, tancerze, happenery i plastycy. Czy uda



**WSZYSTKIE  
ODPOWIEDZI  
DOTYCZĄCE  
PRZESTRZENI  
PUBLICZNEJ  
ZNAJDUJĄ SIĘ  
W LUDZKIM  
CIELE  
JAN GEHL**

się go obudzić? Czy Człowiek wstanie i zrobi Porządek? Człowiek i Miasto to jedno, jak pieczęć i jej odcisk. Aby obudzić Człowieka w Mieście wystarczy odnaleźć Miasto w sobie. Spróbujemy. Przyjdź i zobacz!

## Jedna taka Noc

6 czerwca po raz trzeci powraca do Lublina niezwykle wydarzenie artystyczne i społeczne – Noc Kultury. Tej nocy lubelskie muzea, galerie, biblioteki, teatry oferują darmowy wstęp oraz specjalne atrakcje, a do świtu miasto bierze w posiadanie kolorowa i przyjazna, żądną wrzeń publiczność. Najważniejszą i najciekawszą sceną wydarzeń Nocy Kultury jest publiczna przestrzeń miejska – ulice, place i zaułki Lublina zmieniają się w labirynt kryjący kilkadziesiąt zdarzeń artystycznych. Teatry o światowej renomie stają ramię w ramię z ulicznymi artystami, muzyka symfoniczna przeplata się z jazzem, folkierzy elektro-funkiem. Koncerty na dachach budynków, performance i happeninki na skwerach i w zaułkach, instalacje plastyczne na miejskim deptaku, spektakle w bramach

czy fontannach miejskich, pokazy mody na schodach urzędowych gmachów, balet na dziedzińcu Muzeum, kino samochodowe na Miasteczku Akademickim – to wszystko miało miejsce w Lublinie już dwa razy, i wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że w tą czerwcową noc zdarzy się po raz kolejny. Daj się zaskoczyć!

## Miasto jest człowiekiem

W tym roku Noc Kultury odbędzie się pod hasłem „Człowiek w mieście – miasto w człowieku”. Wydarzenia odbywać się będą na ulicach tworzących z lotu ptaka sylwetkę człowieka. Każda z ulic składających się na ludzką postać symbolizuje jedną, bliską Lublinowi i Lublinianom wartość. Głowa, czyli teren Starego Miasta i Podzamcze to pamięć o historii, oraz świadomość wyjątkowego wielokulturowego dziedzictwa. Serce to Plac Litewski, czyli wciąż ważne w Lublinie idee polsko-litewskiej linii Lubelskiej. Kregosłup tworzy ulica Krakowskie Przedmieście, główna arteria miasta, pion moralny i społeczny Lublina, z siedzibami sądów, urzędów i banków. Ręce, wskazujące na północ i południe, to ulice Świętoduska i Bernardyńska: otwartość mentalna i kulturowa Lublina. Nogi to dwa najważniejsze filary Lublina: życie akademickie (ulica Radziszewskiego przechodząca przez Miasteczko Akademickie) oraz przyroda i ekologia (Aleje Racławickie i przylegający do nich Ogród Saski).

## Wybrane wydarzenia Nocy Kultury

### Noc widowisk

neTeatre Pawła Passiniego – „U.F.O. Spotykacz” / Teatr Provisorium – Kompania „Teatr” – „Ferdynand” (wersja angielska) / Tomasz Bazan i Teatr Maat Projekt – „Innocent” / Grupa Tańca Współczesnego Politechniki Lubelskiej – „stadium... – miejsca... chwile...” / „Rendez vous z Melomana” w Teatrze im. J. Osterwy / Noc z operetką w Teatrze Muzycznym / teatr impro w wykonaniu grupy No Potatoes / Teatr ITP – musical „Peer Gynt – czyli o trolach, smoku i grze komputerowej” na Starym Mieście / Teatr im. H. Ch. Andersena – „Przygody pszczołki Mai” / Bajkolandia – Nibylandia – scena dla najmłodszych widzów / Teatr pod Celą – spektakl „Siedem Twarzy” w wykonaniu osadzonych z Aresztu Śledczego w Lublinie / Wschodnia Strefa Tańca – ogólnopolski turniej tańca hiphop/newstyle & breakdance / happeninki członków Przestrzeni Działań Twórczych Tektura

### Patroni medialni



## Noc muzyki

Dwootho (jazz, muzyka bałkańska) / yallayalla – Niemcy (muzyka improwizowana) / Federacja (piosenka autorska) / chór Gospelpople / scena elektro oraz industrial metal Roberta Kuśmirowskiego / objazdowy koncert grupy Miąszz / dj Wwreckla\$\$ – Londyn (funk) / Sushkin & Sex Machine Band / Komische Pilze (reggae-ska) / Dzyga Jazz Quartet, ShockolaD, MP3 (jazz z Ukrainy) / chór Zgoda – Białoruś / Mange-moi – Francja (café-concert) / Filharmonia Lubelska - koncert „Eugeniusz Oniegin – miłość i rozczarowanie” / koncert muzyki sakralnej w wykonaniu Chóru KUL Jana Pawła II / orkiestra akordeonowa

## Noc plastyków

Filmy Wilhelma Sasnala / Kolekcja alternatywna w opuszczonych pomieszczeniach budynku Centrum Kultury / Instalacja Jarosława Koziary / „Hommage à Stanisław Drożdż” z kolekcji Lubelskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych / Inauguracja Internetowej Galerii Sztuki Awangarda / „videoarchitektura” kilku.com – animacje i video art na ścianach budynków / wystawa Jerzego Kaliny w Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL / instalacje, performance, videoart z Ukrainy

## Ponadto

„Noc kultury studentoff” na Miasteczku Akademickim (inicjatywy muzyczne, teatralne, taneczne, recytacja poezji, wystawy, projekcje filmowe, pokaz diaporamy) / pokaz mody secesyjnej i gotyckiej / fire show / noc ceramiki artystycznej / tunezyjskie bajki dla dorosłych / pokaz filmów krótkometrażowych z całego świata / akcja „Rowerzyści Łaskoczą Człowieka”

Pełny program na: [www.nockultury.pl](http://www.nockultury.pl)

Wstęp na wszystkie wydarzenia w ramach Nocy Kultury jest bezpłatny.

Organizatorami Nocy Kultury są uczestnicy Nocy.

Akcję koordynują Warsztaty Kultury w Lublinie.

Warsztaty Kultury – Filia Centrum Kultury w Lublinie  
ul. Popiełuszki 5  
20-052 Lublin  
tel./fax 081 533-08-18  
e-mail: [info@nockultury.pl](mailto:info@nockultury.pl)

Grzegorz Kondrasiuk, Marcin Skrzypek,  
Agnieszka Wojciechowska

### Sponsor główny



EUROPEJSKA  
STOLICA  
KULTURY  
LUBLIN 2016  
KANDYDAT



# OD PASJI DO PASOŻYTNICTWA

Podpisanie przez 133 kraje konwencji o zakazie produkcji i stosowania min przeciwpiechotnych to zasługa organizacji pozarządowych. W 1997 roku Międzynarodowa Kampania na rzecz Zakazu Min Przeciwpiechotnych otrzymała pokojową Nagrodę Nobla

FILANTROPIA MACIEJ JARKOWIEC

NAZYWANE SĄ RZĄDEM  
NAD RZĄDAMI, PIĄTĄ WŁADZĄ, A NAWET  
„NAJWIĘKSZYM HAMULCOWYM  
XXI WIEKU”. ORGANIZACJE  
POZARZĄDOWE CHCĄ DECYDOWAĆ  
O KSZTAŁCIE WSPÓŁCZESNEGO  
ŚWIATA. ZA NASZE PIENIĄDZE

**T**o aktywność organizacji pozarządowych (Non Government Organizations, NGO) sprawia, że większość państw nie produkuje już min przeciwpiechotnych, że na wielu uczelniach w USA studenci mają prawo nosić ostrą broń i że w Polsce za parkowanie na miejscu dla niepełnosprawnych zapłacić można aż 500 złotych mandatu.

Tak zwany trzeci sektor (dwa pozostałe to sektor publiczny – władza – i prywatny – rynek) to według najprostszej definicji wszystkie podmioty niepodlegające bezpośrednio rządzącym, niebędące partiami politycznymi, nie działające dla zysku i nie używające przemocy. Na świecie są miliony nieskończenie różnorodnych NGO, które zajmują się dosłownie wszystkim.

Ich początków można szukać w ruchu abolicyjnym, który doprowadził do zniesienia niewolnictwa w USA, ale termin NGO powstał tuż po drugiej wojnie światowej, kiedy formowała się ONZ. Koniec zimnej wojny, a potem globalizacja i rewolucja technologiczna otwierająca nowe kanały komunikacji sprawiły, że trzeci sektor szybko rośnie w siłę. W kwietniu Europejski Trybunał Sprawiedliwości w Strasburgu orzekł, że blokowanie NGO dostępu do informacji narusza wolność słowa. Tym samym zrównał je w prawach z prasą i potwierdził ich pozycję w demokratycznym porządku.

Aktywność NGO jest tak różnorodna, że potępienie w czambuł wszystkich naraz jest logicznie sprzeczne. Niektóre zarzuty, jakie padają pod ich adresem, są jednak tak ciężkie, że aż się prosi o prześwietlenie organizacji pozarządowych. W końcu aż jedna trzecia z nas daje im swoje pieniądze.

(NGO są niedemokratyczne? Bzdura)

Krytycy organizacji pozarządowych grzmiały: NGO nie mają mandatu wyborców, a mówią, że reprezentują ich interesy. Działacze odpowiadają: ludzie głosują na nas swoim zaangażowaniem i przekazując nam pieniądze. Z tym argumentem trudno dyskutować. Przyjrzyjmy się polskiemu podwórku: ponad siedem milionów Polaków należy do jakiegoś stowarzyszenia, a milion działa jako wolontariusze. Samych organizacji pożytku publicznego, które są uprawnione do otrzymywania funduszy w ramach alokacji jednego procenta podatku, jest u nas prawie 6,5 tysiąca. Liczbę wszystkich stowarzyszeń i fundacji szacuje się na blisko 70 tysięcy. Prawie 30 procent obywateli przekazuje rokrocznie darowizny na rzecz organizacji pozarządowych. Wpływy polskich NGO z jednego procenta podatku wyniosły w 2008 roku prawie 300 milionów złotych (z opcji przekazania pieniędzy skorzystało pięć milionów podatników), a eksperci przewidują, że w tym roku będą o wiele większe, bo ciągle rośnie świadomość społeczeństwa w tej kwestii.

Organizacje pozarządowe są też demokratyczne w tym sensie, że w demokratycznych społeczeństwach reprezentują wszystkie możliwe grupy społeczne, poglądy i ideologie. Jednymi z najważniejszych punktów debaty publicznej w USA od dziesięcioleci są prawo do posiadania broni i aborcja. W obu przypadkach strony sporu reprezentowane są przez potężne koalicje NGO. Konserwatywna National →



→ Rifle Association broniąca prawa obywateli do posiadania broni uważana jest za jedną z najpotężniejszych grup nacisku w Stanach Zjednoczonych.

Można psioczyć na ekologów, ale przecież ich argumenty są zbijane przez wpływowe stowarzyszenia myśliwych i farmerów. I to skutecznie – mimo starań ekologicznego lobby świat nie przechodzi na wegetarianizm, tylko produkuje coraz więcej mięsa, a mimo apeli organizacji obrony praw zwierząt warunki hodowli się nie poprawiają.

Kiedy podczas rządów George'a W. Busha duża część środowiska NGO wytykała administracji łamanie praw człowieka, konserwatywny ośrodek American Enterprise Institute (AEI) zarzucił NGO brak społecznej legitymacji, co miałoby odbierać im prawo krytykowania wybranego w powszechnym głosowaniu prezydenta. AEI zapomniał, że sam też jest organizacją pozarządową i zajmuje się między innymi krytycznym analizowaniem działań polityków.

(NGO służą rządowi? Niektóre)

Fakt, część NGO jedzie tam, gdzie posyłają ich państwowi mecenas. Dlaczego dziesiątki organizacji sponsorowanych przez Biały Dom działa w Iraku, Afganistanie, a nie ma żadnych w Republice Środkowoafrykańskiej?

– Darczyńca – w tym przypadku skarb państwa – wymaga, żeby jego pieniądze zostały wydane w taki, a nie inny sposób, w tym, a nie innym miejscu – wyjaśnia w rozmowie z „Przekrojem” Ken Phillips, wieloletni działacz NGO, a dziś niezależny konsultant i znawca trzeciego sektora. – Waszyngton chce pomagać zwykłym Afgankom i Irakijczykom, bo to posuwa do przodu realizację celów polityki zagranicznej, jakimi są zwycięstwa w obu wojnach. W Republice Środkowoafrykańskiej – jednym z najbiedniejszych krajów świata bez żadnego znaczenia geopolitycznego – USA nie mają żadnych interesów.

Ale czy to dyskwalifikuje cały sektor? Trudno zarzucić małej i prowincjonalnej Norwegii, która jest najhojniejszym państwem PKB – prawie trzy miliardy dolarów – idzie na pomoc zagra-



Kolonizacja. Wielu krytykuje sterylizację lansowaną przez NGO. Pogadanka prosterylizacyjna w Nepalu

niczną, z czego 22 procent za pośrednictwem NGO), że też realizuje swoje imperialne zapędy. Lista beneficjentów norweskich organizacji obejmuje kraje na wszystkich kontynentach, o przeróżnych profilach kulturowych i nie sposób w niej dopatrzeć się jakiegos politycznego zamysłu. Poza tym wiele organizacji prawie w ogóle nie korzysta z pomocy rządowej. Budżet francuskich Lekarzy bez Granic w 86 procentach opiera się na darowiznach prywatnych.

(NGO służą korporacjom? I tak bywa)

Krytycy twierdzą, że korporacje kupują sobie przychylność organizacji pozarządowych, które przestają patrzeć im na ręce. Działy CSR (Corporate Social Responsibility) w firmach są odpowiedzialne za budowanie relacji z trzecim sektorem. Teoretycznie – poza dawaniem bezpośrednich zastrzyków gotówki biorą też udział w ulepszaniu otoczenia: inwestują w przyjazną środowisku technologię, wysyłają pracowników na wolontariaty do domów dziecka lub organizują dla nich uwrażliwiające spotkania z niepełnosprawnymi.

Działacze mówią: model, w którym biznes i NGO prowadzą dialog, a nie konfrontację, sprawia, że korporacje rzeczywiście stają się bardziej odpowiedzialne, bo po prostu im się to opłaca. – Oczywiście, że CSR służy korporacjom do zwiększenia wydajności finansowej – mówi jeden z działaczy znanej polskiej fundacji. – Ale chcąc zjednoczyć sobie klientów przez pokazywanie, że są lepsi, sprawiedliwi i czystszy, firmy po-

dejmują konkretne działania i poddają się zewnętrznym kontrolom.

Najbardziej wymiernym efektem takiej współpracy są certyfikacje, które NGO wydają firmom spełniającym wyznaczone kryteria. Do tych najbardziej znanych należą: znaczek z pandą wydawany przez międzynarodową organizację ekologiczną WWF (kiedyś World Wildlife Fund) produktom „poprawnym” ekologicznie i logo FairTrade, które może otrzymać kawa, herbata czy czekolada, jeśli podczas produkcji w kraju rozwijającym zastosowano się o interes lokalnej społeczności.

## Gdy profesjonalści wypierają społeczników, organizacja traci kontakt z grupami, których problemy legły u podstaw jej misji

Doktor Sangeeta Kamat z Uniwersytetu Massachusetts, autorka licznych publikacji o trzecim sektorze, jest jednak sceptyczna. – Obserwuję rozwój CSR od lat i stwierdzam, że nie wychodzi on NGO na dobre. Im bliżej się jest menedżerów, tym dalej od ludzi czekających na pomoc. Korporacje zyskują coraz większy wpływ na rozpoznawanie tego, które problemy są najbardziej istotne, na co przeznaczać największe fundusze. Niewygodne kwestie są spychane na boczne tory. Korporacjom nie zależy na przykład na naświetlaniu agresywnego i spekulacyjnego wykupywania ziemi od lokalnych właścicieli w biednych krajach, bo same uczestniczą w tym procederze.

Co gorsza, biznes funduje powstawanie nowych NGO, które prowadzą lobbując w jego interesie. Przykład: Narodowe Zrzeszenie Palaczy, które w USA walczy z zakazami palenia w miejscach publicznych, powstało na początku lat 90. z inicjatywy Burson-Marsteller, jednej z największych na świecie agencji PR współpracującej z producentem Marlboro, firmą Philip Morris.

(NGO to banda darmozjadów? Częściej ideowców)

Bujają się po świecie, wypłacają sobie królewskie pensje, mieszkają w pięknych willach z dala od slumsów, które mają ratować. Z każdego dolara wpłaconego na ich konto do potrzebujących trafia nie więcej niż kilka centów. Wszystkie te zarzuty są prawdziwe. Na potwierdzenie każdego z nich można znaleźć dziesiątki przykładów. Ale można też znaleźć dziesiątki przykładów NGO przestrzegających surowych standardów etycznych i publikujących raporty finansowe, w których rozliczają się z każdego wydanego grosza.

Przykładem samokontroli, jaką narzuca sobie sam sektor, może być InterAction – amerykańska federacja skupiająca po-

FOT. SVEN TORFIMM/PAMOS/EX PICTURES, PETER BARKER/PAMOS/EX PICTURES, ELAINE THOMPSON/AP, PABLO MARTINEZ MOMSAIVAS/AP

nad 150 NGO. Od swoich członków wymaga regularnego raportowania o poniesionych kosztach, sprawdza źródła finansowania, zleca zewnętrzne audyty. – W zamian dają prestiż i markę – tłumaczy Ken Phillips. – Gdy gdzieś wybucha katastrofa humanitarna, InterAction przesyła do „The New York Timesa” listę organizacji, które najlepiej sprawdzają się w danym rejonie, i numery kont trafiają na pierwszą stronę dziennika. To lańcuszek zaufania – InterAction ufa swoim członkom, bo ma ich prześwietlonych, „NYT” ufa InterAction, czytelnicy ufają swojej gazecie.

Osobnym zagadnieniem jest profesjonalizacja całego sektora. Tą drogą podąża też coraz więcej polskich NGO. Żeby skutecznie realizować misję, szukają na rynku pracy najlepszych fachowców, którym muszą zapłacić godziwe pieniądze. Inwestują w branding, aby zwiększyć rozpoznawalność i skuteczniej pozyskiwać fundusze. Szef potężnej międzynarodowej organizacji Save the Children dokonał niedawno pouczającej samokrytyki: „Za mało inwestujemy w rozwój naszych pracowników, a nasze metody zarządzania i systemy informatyczne są przestarzałe. To obniża naszą skuteczność”.

Ale profesjonalizacja rodzi zagrożenia. Gdy fachowcy nastawieni na sukces wypierają zapalonych społeczników, organizacja ryzykuje utratę kontaktu z grupami, których problemy legły u podstaw jej misji.

Nasz rozmówca ze znanej polskiej organizacji mówi: – Wszystko zależy od ludzi. U nas też spotkasz takich, którzy są tu z powołania i chcą zmieniać świat, i takich, którzy przyszli tylko po to, żeby zdobyć doświadczenie i odejść do ONZ, gdzie dostaną cztery razy więcej pieniędzy.

Przytakuje mu Sangeeta Kamat: – Dla wielu NGO to jest po prostu atrakcyjny za-

wód, szansa na fajną karierę. Jeśli zapomina się, że to przede wszystkim powinna być służba, to mamy problem.

(NGO to kolonizatorzy? Sporo w tym prawdy)

Organizacje narzucają lokalnym społecznościom obce modele kulturowe, paternalistyczna i protekcyjna pomoc blokuje rozwój, zamiast go stymulować, NGO ślepo wymagają spełnienia warunków pomocy, słowem: czynią więcej szkody niż pożytku.

Zarzuty te są słuszne przede wszystkim w odniesieniu do Afryki, gdzie nie było tradycji małych, lokalnych organizacji pożytku publicznego. Wielkie międzynarodowe NGO przyjeżdżały na ziemię wypalone wieloletnimi konfliktami, bez choćby zaczątków społeczeństwa obywatelskiego i pomagając, w duchu kolonializmu bezrefleksyjnie wprowadzały swoje porządki. Jak tłumaczy Sangeeta Kamat, w Azji, szczególnie w Indiach, sprawa ma się całkiem inaczej. – Tam lokalna działalność charytatywna ma długą tradycję. W Indiach od dziesięcioleci funkcjonują tysiące małych NGO, więc międzynarodowe giganty, jeśli chcą tam działać, to tylko w porozumieniu z nimi i korzystając z lokalnych społeczności.

Działacze zapewniają, że sektor uczy się na swoich błędach i w Afryce też coraz ściślej jest współpraca z rodzącymi się miejscowymi organizacjami. Kamat dodaje, że środowisku NGO na dobre wychodzi też debata, która się wokół niego toczy: – Organizacje pozarządowe są pod ostrzałem, więc muszą na nowo budować swoją wiarygodność. Przy projektach pomocowych w krajach rozwijających się coraz częściej zatrudniają lokalnych fachowców, ograniczając swoje działania do koordynacji.

(Dobra czy zła piąta władza?)

Niepokojące jest rozrastanie się wielu NGO do korporacyjnych rozmiarów i ich bratanie się z biznesem. Jak zauważa Kamat, organizacje powinny walczyć o zachowanie jak najbliższego kontaktu z małymi społecznościami, lokalnymi problemami, codziennymi udrękami zwykłych ludzi. Nie wszystkim na tym zależy i wiele z nich popada w automatyzm zdobywania coraz większych pieniędzy na rozwiązywanie już dawno rozwiązanych problemów. Polskie organizacje też stają się coraz większe i silniejsze, wiele z nich działa za granicą. Głosujemy na nie naszymi darowiznami i zaangażowaniem. Warto, żebyśmy – tak jak w przypadku polityków – sprawdzali tych, na których głosujemy, a potem patrzyli im na ręce. □



Demokracja. NGO pro-life i pro-choice mają w USA tysiące wiernych członków

## DWA ŚWIATY ELEKTROŚMIECI

Inauguracja wystawy edukacyjnej w Muzeum Techniki

Od 26 maja w Muzeum Techniki w Warszawie (w Pałacu Kultury i Nauki) obejrzeć można wystawę edukacyjną „Dwa Światy Elektrośmieci”. Została zorganizowana przez organizację odzysku ElektroEko, aby w interesujący i przystępny sposób przedstawić tematykę recyklingu zużytych urządzeń elektrycznych i elektronicznych oraz zasady właściwego postępowania z elektrośmieciami.

Tytuł „Dwa Światy Elektrośmieci” nawiązuje do ekspozycji, która przedstawia między innymi dwie sfery, tytułowe światy – otoczenie pełne bujnej i zdrowej przyrody oraz środowisko zanieczyszczone przez szkodliwe elektrośmieci. Celowo przerysowane, metaforyczne przesłanie wystawy ma oddziaływać na wyobraźnię młodych zwiedzających, którzy mogą wejść do obydwu światów i sami zdecydować, jaki chcą w przyszłości zbudować.

Wystawa podzielona jest na sekcje tematyczne – właściwego postępowania z elektrośmieciami, przetwarzania, odzysku i recyklingu oraz szkodliwości. Jest również edukacyjna strefa zabawy, w której można sprawdzić i utrwalić swoją wiedzę. Niektóre eksponaty mają charakter interaktywny, można ich dotknąć i dokładnie obejrzeć, aby przekonać się dlaczego warto prawidłowo pozbywać się elektrośmieci oraz jakie są korzyści z recyklingu i odzysku tego rodzaju odpadów.

Dodatkowe informacje o wystawie, wydarzeniach specjalnych oraz elektrośmieciach, dostępne są na stronie [www.dwaswiatyelektrosmieci.pl](http://www.dwaswiatyelektrosmieci.pl).



W czwartek 28 maja po godzinie 16.40 o organizacjach pozarządowych słuchaj w audycji „Popołudnie Radio TOK FM”. Zaprasza Grzegorz Chłosta



# Halal – boski interes

Klient otrzymuje zbawienie, a sprzedawca krociowe zyski. Dlatego biznes zgodny z zaleceniami Allaha pączkuje na całym świecie

ISLAM ŁUKASZ WÓJCIK

**C**oraz łatwiej być pobożnym muzułmaninem. Przylatujesz do jednego z krajów Zatoki Perskiej i od razu możesz wybrać taksówkę z certyfikatem *halal*, czyli „dozwolone przez Allaha”. Taka taksówka została wyprodukowana z poszanowaniem muzułmańskiej etyki, a właściciel korporacji traktuje kierowcę z muzułmańskim miłosierdziem.

Hotel, w którym chcesz się zatrzymać, też może być *halal* – bez alkoholu i bez pokazywania ramion na stołówce. Basen też jest *halal* – oddzielny dla mężczyzn i kobiet (oczywiście w strojach kąpielowych *halal*). Jeśli jesteś jednocześnie muzułmaninem i singlem, możesz iść na randkę *halal* – na każdych sześć osób obu płci przypada jedna przyzwoitka.

Słowo *halal* długo było kojarzone z jedzeniem. Każdy muzułmanin może jeść tylko to, co jest dozwolone przez Allaha. Dziś to najbardziej perspektywiczna, ponadbranżowa marka w światowym biznesie. Rynek produktów dozwolonych przez Allaha tylko w ostatnich dwóch latach wzrósł o 30 procent i jest już wart ponad bilion dolarów, czyli tyle, ile Amerykanie wydadzą na walkę z kryzysem. 16 procent wszystkich transakcji handlowych na świecie w 2008 roku dotyczyło produktów *halal*.

## „Allahu akbar” i po krzyku

Ekonomiści uważają, że to dopiero początek. Muzułmanie to najszybciej rosnąca grupa klasy średniej na Zachodzie. – Marketingowcy traktują ich jak zwykłą grupę konsumencką – mówi „Przekroju” Mah Hussain-Gambles, ekonomista z Saaf, firmy produkującej między innymi kosmetyki *halal*. – Kreują im potrzeby.

Co ciekawe, ponad 60 procent tego rynku jest w rękach niemuzułmanów. Chodzi tu głównie o produkcję jedzenia. 80 procent kurczaków w Brazylii ubijanych jest zgodnie z islamem: ptak jest ustawiony głową w kierunku Mekki i ginie z ręki muzułmanina, który jednym pociągnięciem noża podcina mu gardło, wołając przy tym: „Allahu akbar” (Bóg jest wielki). Do Brazylii systematycznie jeżdżą islam-



Estetyka w stylu Barbie. Ale Fulla jest skromniejsza od swojej plastikowej koleżanki z Zachodu

skie komisje kontrolne. Sprawdzają też rzeźnię w Nowej Zelandii. 95 procent tamtejszych owiec słyszy przed śmiercią „Allahu akbar”.

Transport i sprzedaż również muszą być *halal*. Od niedawna port w Rotterdamie posiada specjalne nadbrzeże i magazyny, aby przypadkiem nowozelandzkie owce dla muzułmańskich klientów nie leżały obok wieprzowiny. W Europie największe sieci handlowe, takie jak Tesco i Carrefour, otwierają w swoich centrach handlowych specjalne działy *halal*.

Jeszcze 30 lat temu w Nowym Jorku było dwóch rzeźników *halal* i większość muzułmanów kupowała mięso koszerne (procedura zabijania niewiele się różni, choć różnią się religie). Dziś jest ich ponad stu. Większość mięsa kupują u nich niemuzułmanie, którzy chwalią sobie jakoś i to, że mogą wybrać do uboju jeszcze żywe zwierzę.

## Fulla zamiast Barbie

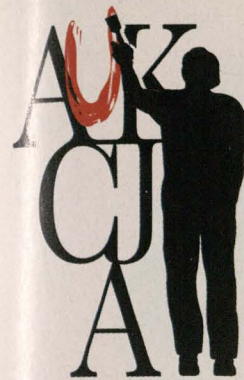
Drugą najszybciej rozwijającą się branżą *halal* jest przemysł kosmetyczny. Przez wiele lat zachodnie wytwórnie upiększające były niedostępne dla muzułmanek, bo zawierały zakazane przez Koran alkohol lub tłuszcze zwierzęce. Dziś tylko w Dubaju

działa kilkanaście firm produkujących beزالkoholowe szminki oraz kremy do twarzy.

Sukces obu branż – spożywczej i kosmetycznej – związany jest z emancypacją kobiet. Muzułmanki stają się świadomymi klientkami nie tylko dzięki bogatym mężom. Coraz więcej z nich pracuje i wydaje pieniądze. A ponieważ nie siedzą w domu i nie gotują, wzrasta również popyt na przetworzone artykuły spożywcze *halal*, chociażby na mrożoną pizzę *halal*.

To nie wszystko. Muzułmańska rodzina mieszkająca w USA ma dwa razy więcej dzieci, niż wynosi średnia krajowa. A to oznacza nie tylko większą lodówkę. Trzeba także mieć większy i droższy samochód, zabawki *halal* (na przykład muzułmański odpowiednik lalki Barbie Fulla) i dwa razy do roku pojechać z czwórką dzieci na wakacje.

Za to wszystko trzeba jednak zapłacić, a tu z pobożnością może być problem. Część islamskich uczonych twierdzi, że używanie papierowych pieniędzy jest grzechem. Muzułmanie nie mogą handlować długami, a banknoty i karty kredytowe to nic innego jak obietnica zapłaty długu. *Halal* są tylko złote i srebrne islamskie dinary, bo wtedy klient płaci za towar mierzalną wartością. Dlatego na nie kupowanie mięsa i kosmetyków *halal* czy noclegi w odpowiednich hotelach, jeśli płaci się za to wszystko grzesznymi papierkami. Ale kto powiedział, że zbawienie będzie łatwe?



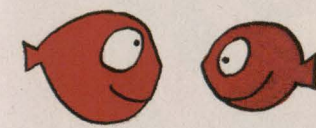
PRZEKROJ

## zaprasza na WYSTAWĘ FOTOGRAFII I GRAFIKI

Katalog prac artinfo.pl

Przez dwa tygodnie będzie można oglądać blisko 150 dzieł studentów i profesorów warszawskiej ASP. Swoje prace wystawią także wybitni polscy fotograficy, między innymi Tomasz Sikora, Jacek Poremba, Chris Niedenthal, Mikołaj Grynberg i Wojciech Wieteska.

traffic club III piętro sala klubowa, ul. Bracka 25 w Warszawie, 25|05|09 – 06|06|09



## JUŻ W SPRZEDAŻY

WYDANIE SPECJALNE DLA NAJMŁODSZYCH „GRY I ZABAWY DLA DZIECI”

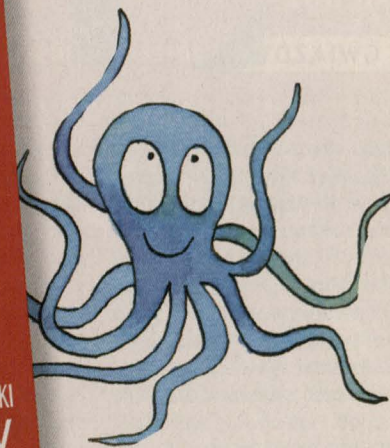
a w nim: zgadywanki, rebusy, krzyżówki, wyteż wzrok, kolorowanki, wierszyki.



Wydania „GRY I ZABAWY DLA DZIECI” szukaj we wszystkich punktach sprzedaży na terenie całej Polski.



www.przekroj.pl



www.pikniknaukowy.pl

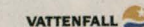


# 13. PIKNIK NAUKOWY

POLSKIEGO RADIA I CENTRUM NAUKI KOPERNIK

30 MAJA 2009 SOBOTA, GODZ. 11-20

PODZAMCZE I RYNEK NOWEGO MIASTA W WARSZAWIE





# LUDZIE

Polskie 20-lecie pełne było niedoróbek. Kylie Minogue, która je uświetni 4 czerwca, jest – co dowiedziono naukowo – ucieleśnieniem ideału

GWIAZDY BARTEK CHACIŃSKI



# PUPA

## RYS BIOGRAFICZNY

# KYLIE

NAJGORSZĄ RZECZĄ, JAKA MOŻE SPOTKAĆ DZIENNIKARZA, JEST pisanie o dupie Maryni. Z pisaniem o pupie Kylie Minogue, piosenkarki odznaczonej Orderem Imperium Brytyjskiego i cieszącej się sławą ikony naszych czasów, jest już nieco inaczej. Proszę więc, Drodzy Czytelnicy, byśmy przez chwilę kontaktowali się ze sobą bez zbędnej zasłony dymnej. Ja nie będę próbował ukrywać tego, o czym chciałbym napisać, a Wy nie będziecie ukrywać tego, o czym chcecie czytać. I rozstaniemy się kilka stron dalej z poczuciem, że chodziło o coś naprawdę ważnego.

(1. Taaaakie szczęście)

Pupa Kylie przychodzi na świat 28 maja 1968 roku. Dokładnie 41 lat wcześniej niż ten numer „Przekroju”. A razem z nią pojawia się na świecie cała reszta. Filigranowa i niepozorna. W wieku dojrzałym australijska córka księgowego i tancerki osiągnie 1,53 metra i ciągle będzie wyglądać na nastolatkę, co tylko przysporzy jej fanów. Będą ją poznawać już po samych tylko gabarytach – a jedynym sposobem na wmieszanie się w tłum okaże się dla Kylie założenie stroju snowboardzisty („Wyglądam w tym jak 14-letni chłopak, więc nikt mnie nie rozpozna” – mówi).

Gdy ma dziesięć lat, do kin wchodzi „Grease”. Ważny film w rodzinie państwa Minogue, jeśli wziąć pod uwagę to, jak potoczą się losy ich dzieci. Te ostatnie najpierw regularnie odgrzewają sceny tańca z udziałem Olivii Newton-John i Johna Travolty, a potem, używając kijów od szczotek jako atrap mikrofonów, wyśpiewują przeboje swojego ukochanego zespołu Abba. Gdyby zdobyły się wtedy na głębszą refleksję – obcą dzieciakom w tym wieku – na pewno zauważyłyby, że:

- a. współczesny człowiek Zachodu tylko w takich chwilach zapomnienia w ogóle zauważa, że jest posiadaczem pupy;
- b. taniec dobrze wpływa na mięśnie pośladków.

Po głowie chodzi im jednak zupełnie coś innego. Siostry Kylie i Dannii zostaną wkrótce piosenkarkami. Najmłodszy z rodzeństwa Brendan – dla równowagi – kamerzystą.

Krótką telewizyjną karierą w mydlanej operze doprowadza Kylie do nagrania swojej wersji utworu „The Loco-Motion”. Piosenka trafia do brytyjskiej spółki Stock, Aitken, Waterman – producentów niezliczonych hitów lat 80., dziś utożsamianych ze wszystkim, co w muzyce tej dekady najgorsze. Pete Waterman odsłuchuje taśmę i orzeka: „She should be so lucky” (czyli „Powinna mieć taaaakie szczęście”). Z diagnozy całe trio robi piosenkę i powstaje „I Should Be So Lucky”. Za chwilę numer jeden w prawie wszystkich krajach, które znają listę przebojów.

Pupa Kylie z tego okresu pozostaje skrzętnie skrywana tajemnicą. Po pierwsze, jeśli ktoś mógłby coś na jej temat powiedzieć, byłby to ówczesny chłopak Kylie i jej kolega



Kylie w wideoklipie „Spinning Around” (1999). Te kadry wypromowały złote szorty – słynny atrybut wokalistki



z planu Jason Donovan, tego jednak – po krótkim epizodzie sukcesów muzycznych u tej samej spółki autorskiej – nikt już nie chce słuchać. Po drugie, Kylie ma 20 lat, a wygląda na 15, więc interesowanie się nią może podpadać pod paragraf – swoją drogą producenci jej serialu wykorzystują to bezwzględnie, promując miłosne umizgi z Donovanem jako nastoletni seks przed kamerą.

W każdym razie właścicielka pupy Kylie jest szarą myszką bez mocnego wizerunku. Słynny brytyjski didżej radiowy John Peel pozwala sobie to wykorzystać, przeprowadzając na antenie wywiad z Kylie wyciętą z papieru i tłumacząc, że ta ma większą osobowość. W dodatku jest źle uczesana i ubrana. – Moje życie jest pozbawione tragedii – skomentuje wiele lat później. – Jeśli nie liczyć tragicznych strojów.

(2. Koniec upupiania)

Rick Astley, Bananarama czy sam Jason Donovan – żadnemu z odkryć spółki Stock, Aitken, Waterman nie udaje się przetrwać na topie dłużej niż kilka sezonów. No, ale Kylie powinna mieć szczęście. →



Jason Donovan i Kylie  
– w latach 80. byli  
gwiazdami telenoweli  
„Sąsiedzi”  
emitowanej zresztą  
nieprzerwanie (!) do dziś



→ Szczęśliwie na jednej z ceremonii wręczenia nagród muzycznych w Sydney wpada na nią pijany Michael Hutchence z INXS, wówczas już gwiazda numer jeden rocka na antypodach. „Idziemy na kolację czy idziemy do łóżka?” – proponuje. Za chwilę są już parą seksownych celebrytów w nieustającej podróży między Australią a Wielką Brytanią. Prasa donosi nawet, że migdalili się, lecąc samolotem w pierwszej klasie tuż za premierem Australii. A potem informuje, że Kylie zarekwirowano na lotnisku Heathrow parę kajdanek. Rzekomo tłumaczyła się, że robiły za uchwyt do sfatygowanej torebki, ale dla opinii publicznej był to jasny komunikat – ta grzeczna dziewczyna z serialu miewa niegrzeczne myśli.

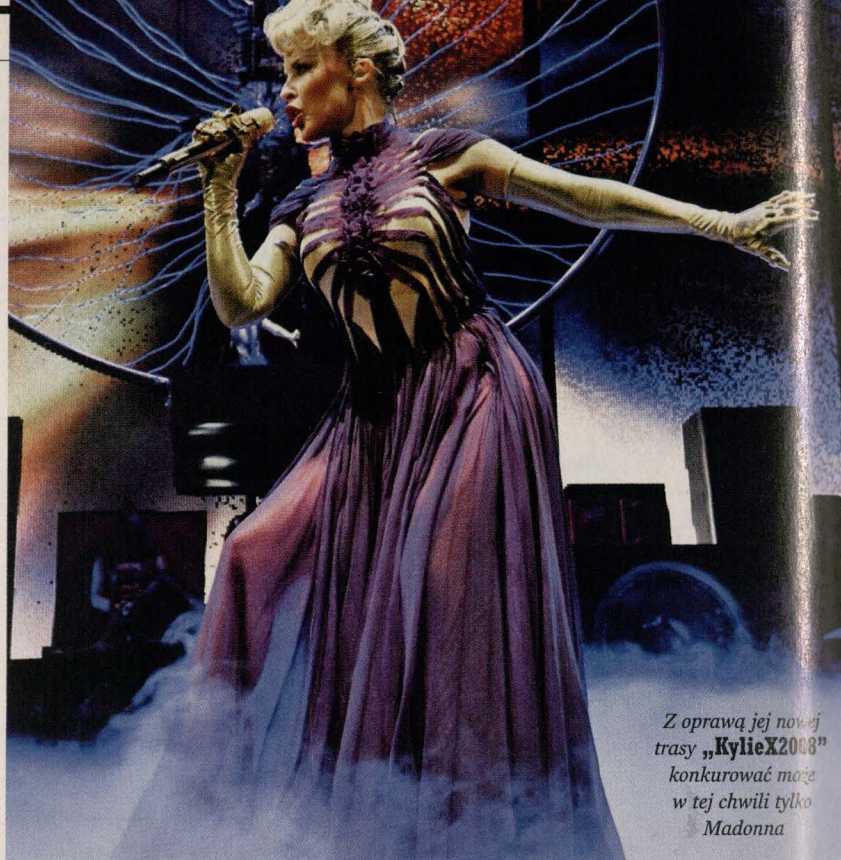
Wszystko wskazuje na to, że to ona jest „Suicide Blonde” – zabójczą blondynką z tekstu przeboju INXS. Hutchence zajmuje się – jak sam tłumaczy żartem – deprawowaniem Kylie, która przy nim zaczyna się ubierać w mini i zmienia styl. Przy okazji wybija jej z głowy przedłużanie kontraktu z SAW i sprawia, że z bezwzględnej ofiary przemysłu muzycznego staje się artystką niezależną. To ostatnie Kylie traktuje bardzo dosłownie i wiąże się ze sceną niezależną, nagrywając w latach 90. płyty, jakich nawet John Peel nie powstydziliby się zagrać w radiu.

Nick Cave zaprasza ją do duetu w piosence „Where The Wild Roses Grow” – o chłopaku, który morduje i topi w rzece swoją dziewczynę, bo jest zbyt śliczna. To jedno z najbardziej symbolicznych spotkań między kulturą undergroundową i światem pop.

Za chwilę Kylie nagra swój najbardziej mroczny i kto wie, czy nie najważniejszy album „Impossible Princess”. Z muzykami grupy Manic Street Preachers u boku, własnymi tekstami (po raz pierwszy), ubrana w wystylizowane plastikowe ciuchy wybrane przez jej nowego chłopaka Stephane’a Sednaoui. Hutchence opuścił ją wiele miesięcy wcześniej, bo znalazł już nową miłość. Złamał jej serce, ale ocalił tyłek.

(3. Pupa do przodu)

Żeby poznać złotą erę Kylie, trzeba najpierw zaznaczyć się z jej złotymi majtkami. Anglosasi mówią na to *hot pants* – szorty tak krótkie, że mogłyby robić za bieliznę intymną, choć w istocie są strojem wieczorowym. Parę takich *hot pants* – kupionych na bazarze za 50 pensów – Kylie miała w szafie od lat. Ale dopiero jej nowy stylistka – wcześniej sprzedawca w sklepie u Vivienne Westwood – miał odwagę je stamtąd wyciągnąć. William Baker, bo tak się nazywa twórca współczesnego wizerunku Kylie, obsadził szorty, a wraz z nimi pupę, jako główne gwiazdy klipu do piosenki „Spinning Around”. Promował on w 1999 roku przebojową płytę „Light Years”, powrót do dyskoteki, ale w scenerii (to też Baker) rodem z filmów SF i kapitalnej choreografii.



Z oprawą jej nowej trasy „KylieX2008” konkurować może w tej chwili tylko Madonna



Kylie i Michael Hutchence. Może i ją deprawował, ale za to na pewno poprawił jej wizerunek

Kylie przyznaje się przed sobą i światem do dwóch rzeczy. Po pierwsze, jest światową ikoną gejów – bardziej niż jakakolwiek inna współczesna gwiazda. Po drugie, pupa jest wyjątkowo atrakcyjną częścią jej ciała. I Kylie wydaje się nie być ani trochę zażenowana tym faktem. Ba, wkrótce z powodzeniem uruchomi własną linię bielizny Love Kylie.

W piosence „Your Disco Needs You” Kylie śpiewa „kick your ass” (rusz tyłek), a męskie głosy dośpiewują „aaaaaass!”, czyli „duuuuupa”. Ta, wywołana do tablicy, zaczyna żyć własnym życiem. Kylie wygrywa plebiscyty niezliczonych magazynów ilustrowanych na najbardziej seksowną postać planety, najlepsze nogi, najładniejszą pupę, ponownie najładniejszą pupę i jeszcze raz. Reklamówka jej bielizny z symulowaną sce-

na seksu wywołuje skandal. Władze w Malezji zakazują emisji i sprzedaży jej koncertowego DVD „On a Night Like This – Live In Sydney”, bo zbliżenia pupy Kylie są dla nich zbyt długie. To ciekawe, bo znaczna część opinii w tej sprawie mówi coś dokładnie odwrotnego.

Muzeum figur woskowych Madame Tussauds kapituluje przed zmianą wizerunku artystki i postanawia ustawić nowy model Kylie – nie dość, że ubranej skąpo, to jeszcze w pozycji na czworakach. Władze placówki dementują pogłoski o tym, jakoby pupa Kylie wzbudzała tak wielkie zainteresowanie, że musieli wydłużyć figurze spódniczkę. Słynne szorty ubezpieczone na sumę dwóch milionów dolarów (co oznacza zawrotny skok wartości po kontakcie z pupą Kylie) trafiają do muzeum, a potem na aukcję charytatywną. W wywiadach Kylie broni naturalności swoich pośladków i wygrywa proces z australijską brukową gazetą, która zamieszcza ich rzekome zdjęcie.

W końcu grupa fanów Kylie opisujących się jako KylieFansUnited wystosowuje list otwarty do swojej idolkę, z przerażeniem stwierdzając w nim: „Posiadanie kształtnej pupy za chwilę będzie jedyną rzeczą, z jakiej jesteś znana”. Ich głos trafia jednak w próżnię, bo mniej więcej w tym samym czasie John Manning, profesor psychologii z University of Cen-

## Kylie nie wzięła się znikąd...

Judy Garland po roli „Czarnoksiężnika z krainy Oz” (1939) była popkulturową ikoną gejów



Takie obrazki wspierały aliantów w czasie wojny. Kylie jest współczesną pin-up girl

„Kylie ma w sobie podobną fotogeniczność” – mówił Bert Stern, fotograf Marilyn Monroe



Bohaterka lat 60. Barbarella. Kylie odtworzyła w jednym z klipów jej striptiz w stanie nieważkości



Lata 70. Olivia Newton-John była dla Kylie idolką dzieciństwa



tral Lancashire, ogłasza drukiem swoje badania idealnych kulturowych proporcji talii i bioder. Ich stosunek ma wynosić 0,7. Jako przykład gwiazdy, która idealnie spełnia wymogi teorii, Manning podaje oczywiście Kylie.

Płyty sprzedają się świetnie (dziś łącznie ponad 70 milionów na całym świecie!) – także następna, promowana przebojowym singlem „Can’t Get You Out of My Head”. Nawet głos Kylie wydaje się nieco bardziej seksowny, niższy, ciekawszy niż przed laty. John Peel publicznie oznajmia, że kocha Kylie. Bilety na rozpoczętą w 2004 roku trasę „Showgirl” sprzedają się lepiej niż na koncerty Madonny i Eltona Johna.

(4. Efekt Kylie)

W maju 2005 roku trwa triumfalna trasa „Showgirl”. Za chwilę Kylie ma wystąpić na festiwalu Glastonbury w roli głównej gwiazdy, a potem zawitać do ojczyzny, gdzie stawiają

jej pomniki i uznają ją za dobro narodowe. Tymczasem gra w Europie. Ma 36 lat. I raka piersi, właśnie wykrytego we wczesnym stadium.

Trasa zostaje przerwana, a Kylie w otoczeniu rodziny trafia do francuskiej kliniki, gdzie czeka ją operacja usunięcia guza i wielomiesięczne leczenie. Wyrazy wsparcia wysyłają fani („Nie chcemy, żeby doktorzy robili ci zastrzyki. Kiedy wracasz na scenę?”) i prezydent Australii John Howard. „To klasyczny efekt Kylie” – komentuje prasa. Efektem Kylie okrzyknięty zostaje też fenomen, który pojawia się tuż po chorobie artystki, gdy w Australii o 40 procent wzrasta liczba wykonywanych mammografii.

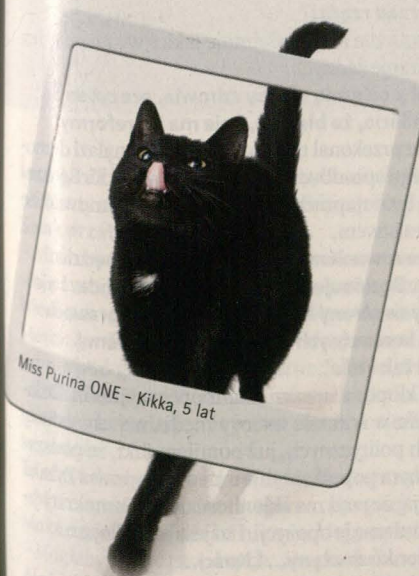
W styczniu 2006 lekarze są dobrej myśli. Jeszcze sześć miesięcy radioterapii i Kylie wróci na scenę, choć wszystko będzie się układać w innych proporcjach – mniej sesji zdjęciowych („Po chemioterapii byłam taka chuda, że nie mogłam spojrzeć w lustro”), za to więcej działań charytatywnych. Artystka po przejściach

wygląda świetnie, ale naiwna dyskoteka została na zawsze skażona cieniem osobistego dramatu, więc ciężko będzie teraz cofnąć czas i zwrócić reflektor ponownie na jej pupę, tak jak się to udało 10 lat temu.

Zmienia się nawet oficjalny gadżet – kalendarz Kylie – który przez lata wyglądał jak plakaty z pin-up girls, a teraz pokazuje elegancką 40-lletnią kobietę. Kolejna trasa „KylieX2008” rusza w świat, są cekiny, światła, układy taneczne, ale nieco mniej epatowania seksem niż dotąd. Nawet sam podzielony na akty spektakl wygląda jak nostalgiczny powrót do różnych epizodów z życia Kylie, nie dopisuje kolejnej części historii jej pupy. Trudno zresztą o coś bardziej odległego od naiwnego machania pośladkami niż występ na obchodach 20-lecia demokracji w jednym z krajów Europy Wschodniej.

Chyba że ścigając ją do Polski, ktoś chciałby dosadnie skomentować efekty tej demokracji.

## Widocznie zdrowszy kot w 30 dni



Miss Purina ONE – Kikka, 5 lat

Zwycięzcy konkursu „Pamiętnik Kota” potwierdzają skuteczność programu 30 dni dla zdrowia kota.

Twój kot też może być widocznie zdrowszy w 30 dni.

Dołącz do programu na [www.PURINA-ONE.pl](http://www.PURINA-ONE.pl)

„Kikkusia po tych kilku tygodniach jest jak po pobycie w SPA – piękna, błyszcząca sierść jak nigdy dotąd”

Hanna, Błonie  
– właścicielka Kikki

PURINA  
ONE

Widocznie zdrowie dziś i jutro.



PURINA  
Twój ulubieniec, nasza pasja.





Rząd Tuska nie pracuje, bo kieruje nim lęk przed urażeniem kogokolwiek – przekonuje **Paweł Kowal**, wiceprzewodniczący klubu PiS

# PRZYZNAMY SIĘ POTEM

Rozmowa odbyła się 22 maja 2009 roku w Warszawie

Rozumiem, że w końcu uwierzył pan premierowi Tuskowi, skoro kandyduje pan do europarlamentu?

– A dlaczego to miałyby być świadectwo wiary w Tuska?

**Bo Tusk twierdzi, że Platforma będzie rządziła jeszcze przez sześć i pół roku. A pan uwierzył mu i uznał, że nie ma tu nic do roboty i w takim razie adieu!**

– Kandyduje, bo jeżeli chce być lepszy w rzeczach, którymi się zajmuję – problemach Unia-Rosja, strategicznych kwestiach energetycznych – to w europarlamencie jest moje miejsce. Nie uważa pan, że robicie swoich wyborców sprzed półtora roku w konia? Oni wybrali was do parlamentu krajowego, do czteroletniej pracy i służby, z nimi umówił się pan, że przez taki czas będzie pan zapieprzał w parlamencie. Czy to dzisiejsze kandydowanie nie jest jednak nie fair?

– Nie. I szczerze mówiąc, w ogóle nie rozumiem tej logiki.

**Przecież wybrali was do konkretnej, czteroletniej roboty. A wy chcecie ją porzucić.**

– Wybrali, ale też wskazali kolejność na liście. Przecież za mnie będzie pracował kolejny na liście wyborczej poseł, który też ma mandat wyborczy. Stawiam sprawę jasno, mówię, że będę się zajmował tym, czym się zajmowałem w polskim parlamencie, a wcześniej w MSZ. Wybrałem ten sam okręg wyborczy i nikt mi tam takich zarzutów nie stawia.

**A może pan ucieka z polskiego parlamentu, dlatego że posłowie przestali mieć podmiotowe znaczenie, stali się tylko armią, która ma powtarzać za przywódcą słowa, a nawet całe zdania, tak samo głosować i za dużo nie myśleć? Pan chyba tego nie lubi.**

– To przenieśmy się w takim razie do roku 2000 czy 1996... Uważa pan, że taka jak wtedy rozdrobniona scena polityczna i słabo zorganizowane partie były lepsze dla kraju? Nie, więc musimy się zgodzić na to, że dziś partie są jak drużyny.

**Ale tylko drużyny? Od posłów oczekuję używania własnego rozumu, nie „mózgu partii”, przynajmniej czasami.**

– To jest zawsze ważenie między jakimś swoim egoizmem czy swoim sumieniem a dobrem wspólnym. Życie publiczne polega na takim ważeniu. Pan jest indywidualistą z natury i panu się wydaje, że to jest jedyna wartość, a nie zawsze tak jest.

**Pan jednak wygląda na takiego, którego to musi uwierać.**

– To jest jakiś problem... Bardzo często muszę powściągnąć swoją osobowość, zgodzić się na to, że decydujemy w drużynie. Nauczyłem się na to patrzeć nie przez pryzmat emocji, tylko przez wspólny cel. Dla mnie bycie w polityce jest oświeceniowa wielka lekcja pokory.

**Może jest pan pokorny wobec rzeczy, która na nią nie zasługuje?**

– Jestem przekonany, że dobrze zorganizowane państwo w naszej części Europy musi mieć silne partie polityczne, bo to służy państwu. Mam momenty zwątpienia, myślę: może faktycznie lepiej byłoby się realizować bardziej osobiście? Ale potem myślę, czy bym to, co mam, wymienił na system, w którym partie nie mają żadnego znaczenia i nikt nie ponosi odpowiedzialności za działalność polityków.

Miedzy tym, co pan mówi, a tym, co ja mówię, jest ogromna przestrzeń na różne rozwiązania. Niech pan nie spycha naszej rozmowy w demagogię.

– Wręcz przeciwnie, chciałbym panu obiecać, że za parę lat to się trochę zmieni. Tylko partie muszą się poczuć mocne, mieć swoją tradycję programową.

**Politolodzy raczej wieszczą, że najpierw rozpadnie się PiS, a potem PO, a nie że się umocnią.**

– Mnie się wydaje, że żadna partia się nie rozpadnie, natomiast Donald Tusk nie będzie premierem tak długo, jak mu się wydaje, jeżeli nie zacznie rządzić.

**Pan uważa, że nie rządzi? Ma dobre sondaże, lepiej znosimy kryzys niż inni, może ta propaganda braku klęski działa?**

– Nie, to iluzja rządu, że nie ma kryzysu.

**To kiedy rząd rządzi?**

– Kiedy zmienia kraj, podejmuje jakieś wyzwania. Ten nie podejmuje żadnych.

**Próbował z reformą służby zdrowia, prezydent i wy uznaliście, że błędnie, i nie ma tej reformy.**

– Rząd nie przekonał nas do tego ani nie znalazł demokratycznego sposobu, żeby to przeprowadzić. Bo trzeba by się było napracować, a rząd woli zajmować się samochwalstwem.

**Z zainteresowaniem czekałem, jaką PiS będzie opozycją. Dominuje histeryczna propaganda. I nie słyszymy ze strony PiS, szczególnie w sprawach kryzysu, konkretnych propozycji „my byśmy to zrobili tak i tak”.**

– Mamy kłopot z uprawianiem opozycyjności. Działania rządu w sprawie ustawy medialnej czy ustawy o partiach politycznych, już pomijam fakt, że podsyte ogromnym populizmem, i inne – jak sprawa Zyzaka – pokazują, że rząd ma skłonność do niedemokratycznego ograniczania opozycji. I to jest niepokojące.

**Panie członku drużyny... Litości...**

– To niech pan przyjdzie do Sejmu i zobaczy, jak są traktowani dzisiaj posłowie opozycji.



Lepiej, niż kiedy marszałkiem był Ludwik Dorn.

– Obecny marszałek jest marszałkiem jednej partii i daje tego dowód każdego dnia.

**Szlak przetarł mu Ludwik Dorn.**

– Można oczywiście przyjąć taki schemat, że w ogóle wszystkie złe rzeczy, które są w Polsce, nawet jeżeli Platforma je kontynuuje, zaczął PiS...

**Niech pan „nie mówi Kurskim”. Rozmawiamy o marszałkach Sejmu i nawet „wasz” Marek Jurek miał cień wstydu i dopuszczał opozycyjne projekty do komisji, chociaż już nie pod głosowanie plenarne, a Dorn przestał zachowywać nawet te pozory.**

– Dziś idzie się w kierunku marszałka, króla Sejmu, który rządzi posłami, ocenia ich publicznie, dezawuuje, nie jest w stanie znaleźć w sobie takiej siły, by stanąć za posłem jako za posłem.

**To efekt drużynowości polityki, bo marszałek jest częścią drużyny.**

– Może trzeba by marszałka jakoś od tego chronić?

**Może poseł mniejszości niemieckiej powinien być marszałkiem, bo nie ma drużyny?**

– Mogłaby to być propozycja „Przekroju”.

**Ale wróćmy do waszej opozycyjności. Dlaczego nie proponujecie konkretnego programu w odpowiedzi na – jak mówicie – kompletne nieróbstwo rządu?**

– PiS jako jedyna partia ma program, niech pan nas za to chociaż pochwali.

**Zanim zacznę chwalić... Są w nim odpowiedzi na wyzwania związane z kryzysem?**

– Tak.

**Jakie?**

– Inwestycje, pobudzanie wzrostu, walka z bezrobociem. Niech pan wskaże drugą partię w Polsce, która wypracowała aktualny program na te wybory! Taki do przeczytania! Platforma i PSL nawet nigdy nie ujawniły swojej umowy koalicyjnej, bo jej nigdy nie zrobiły. Elementem kultury politycznej dużych partii w Europie jest umowa koalicyjna jako jawny dokument, który mówi jasno, co rząd robi. Pan do nas ma pretensje, a my jako jedyna partia mamy program! **Nie o to. Mam do was pretensje o codzienne konferencje prasowe, na których mówicie: ten rząd nie robi, a nie mówicie w drugim zdaniu, co powinien zrobić oprócz powiększenia budżetu, który – jak wszyscy wiemy – i tak się sam powiększa.**

– Makroekonomia to nie jest moja specjalność. Jak wejdziemy na sprawy zagraniczne, to panu powiem dokładnie, co rząd powinien zrobić. Kluczowa sprawa to energetyka, dlatego że dotyczy konkretnego bezpieczeństwa polskich domów, przemysłu.

**Pomińmy preambułę. Co rząd powinien w tej sprawie zrobić?**

– Ta sprawa rozstrzyga o naszym statusie w Unii. Rząd nie powinien prowadzić tak zwanej polityki głównego nurtu w relacjach z Rosją, powinien podjąć próbę ogniskowania wokół Polski trwałej krytycznej mniejszości, jeśli chodzi o politykę wschodnią Unii.

**Tylko jak można w ten sposób uzyskać trwały efekt w postaci dywersyfikacji dostaw gazu i ropy? Wszystkie projekty alternatywne do Gazociągu Północnego się syją.**

– Wystarczy na przykład dotrzymać harmonogramu prac gazoportu w Świnoujściu, w terminalu LNG.

**Jak się buduje gazoport, to trzeba mieć dostawcę, który się zobowiąże, że będzie gaz dostarczał.**

**Polska go nadal nie ma. Czy ten mityczny polski gazoport nie będzie tylko pomnikiem polskiego marzenia o dywersyfikacji dostaw gazu, a nie realnie działającym przedsiębiorstwem?**

– Samo wybudowanie tego portu oczywiście jest tylko pomnikiem, ale jak pan do tego dołączy zawarcie dobrych kontraktów na przywożenie tego gazu...

**Ale ich nie ma. I wam się też nie udało...**

– Nie mamy sobie w tej sprawie naprawdę nic do zarzucenia, myśmy te projekty doprowadzili bardzo daleko. A teraz rurociąg Odessa–Brody zamrożony, duże opóźnienie w Świnoujściu...

**Inne europejskie projekty, które miały być alternatywą dla rosyjskiego gazu i ropy, też stanęły. Nabieram przekonania, że Polska prędzej czy później będzie musiała powiedzieć „tak” wymarzonemu przez Rosjan i Niemców Gazociągowi Północnemu.**

– Kiedy powiemy „tak” Gazociągowi Północnemu, to będzie czarny dzień w historii Polski. To byłby powrót do XVIII wieku. Znowu byłibyśmy między taką cyniczną, wolteriańską Europą a pazerną Rosją. Nasza siła dzisiaj polega na tym, iż my ciągle wierzymy, że jesteśmy w Unii, w NATO i że ktoś się za nami ujmie, tak jak my się za innymi potrafimy ująć. Rosjanie →





→ powinni zostać zobowiązani do podpisania karty energetycznej i protokołu tranzytowego, uznania normalnych reguł, które uznaje 51 państw na świecie, i innych dokumentów unijnych, które regulują handel gazem i zasady transportu oraz odpowiedzialność państw za te reguły. I niech będzie taka siła w polskich politykach, że powiedzą Rosji: OK, kupujemy od was, ale przynajmniej wprowadźcie w życie te reguły. Rosjanie nie robią podstawowych rzeczy, a zaspasana Europa akceptuje sytuację, że są podwójne standardy. Rosjanie mogą normalnie działać ekonomicznie na terenie Unii, ale koncerny z krajów Unii muszą zawsze dostawać koncesję polityczną, bo nie są w stanie normalnie funkcjonować w Rosji.

**Może czas się pogodzić z tym, że mamy do czynienia ze swoistą mafią, która ma gaz?**

– Jest między nami przepaść, bo ja uważam, że nie ma powodu, żeby Polska się zgodziła na to, iż świat jest taki, jaki jest. Może istota rzeczy w ogóle nie zawiera się w szczegółach, tylko w tym, że może faktycznie w rządzie dominują takie przekonania, jakie pan sformułował. Polityk dla realizacji marzeń musi coś zaryzykować! Że się skrzywi minister spraw zagranicznych innego kraju, że źle o nim napiszą w Paryżu, że gdzieś go tam nie wybiorą. A dziś mamy polityków, którzy nie chcą ryzykować. Dziś strach przed grymasem kolegów z Brukseli lub Paryża jest obsesją wielu polityków. Oprócz przełamania tego – jak pan mówi – strachu przed grymasem co jeszcze rząd Tuska powinien zrobić, a nie robi?

– Kluczową sprawą jest otwarcie Unii na Wschód. Premier nie powinien przyjmować do wiadomości tego, co się zdarzyło w dokumencie o Partnerstwie Wschodnim. A myśmy się zgodzili na pewien regres, bo tam nie ma obietnicy członkostwa dla państw, które on obejmuje. Nie jest w naszym interesie, żebyśmy byli krajem granicznym UE, a jeśli nie domagamy się nieustannie otwarcia Unii, to skazujemy się na taką rolę. Toczy się gra między Europą a Rosją. Jeśli politycy na Ukrainie nie dostają jasnego sygnału – możecie powiedzieć swoim wyborcom: trzeba się zmieniać, to dużo kosztuje, zmieniać prawo, przyzwyczajenia, reguły, ale jest perspektywa wejścia do Unii – to oni nie będą mogli wciągnąć swoich społeczeństw do pracy nad modernizacją. I znacznie się taka modernizacja wycinkowa poprzez pewne obszary, na których UE będzie zależało, na przykład pomożemy zmienić system weterynaryjny po to tylko, żeby dobrze tam sprzedawać mięso. Nie możemy się zgodzić na taki kolonialny model rozszerzania Europy. A nie ma w polskim rządzie woli, żeby to jasno powiedzieć. I mógłbym tak wymieniać dalej zaniechania rządu...

**Wróćmy do roli opozycji. Czy nie powinna jednak w większej mierze pozwolić rządowi rządzić? Tylko blokując, nawet nie sprawdzi swoich oponentów.**

– To taka pokutująca od 1988 roku w Polsce koncepcja Mieczysława Rakowskiego. On stworzył pojęcie opozycji konstruktywnej. I zapłodnił tym rzesze polityków, którzy nawet nie wiedzą, że dziś „mówią Rakowskim”. Nie zgadzam się z jego koncepcją opozycji konstruktywnej, która pomaga rządzić, podpowiada rozwiązania, a jak rząd sobie życzy, to milczy – to jest postkomunistyczne. Opozycja powinna być taka jak brytyjska, codziennie mówić, co jest złe. Choć faktycznie zgadzam się z panem, że czasami w moim odczuciu byliśmy za ostrzy. Nie wiem, czy to zostawię przy autoryzacji.

**Polityk dla realizacji marzeń musi coś zaryzykować. A dziś mamy polityków, którzy nie chcą ryzykować**

PAWEŁ  
KOWAL

**Długo w żadnym kraju nie będzie polityka, który tak bardzo potrafi być sobą jak nasz prezydent**

**Przypomnę tylko, że autoryzacja dotyczy faktów, nie opinii.**

– To teraz będę się cenzurował. Myślę więc...

**Jest mi niezmiernie przykro, że pan musi się autocenzurować.**

– Opozycja, szczególnie silna opozycja, nie powinna dać rządowi nawet dnia wytchnienia. I powinna głosować zawsze przeciw?

– Bycie w opozycji nie wyklucza użycia zdrowego rozsądku, w większości głosowań podnoszą rękę jak jeden mąż.

**W kluczowych, gdzie rząd chce coś fundamentalnie zmienić, czyli naprawdę rządzić, jesteście przeciw.**

– W sprawach, które są przedmiotem sporu programowego, oczywiście jesteście przeciw. A rząd musi uzyskać większość, żeby swoje przeprowadzić. Rządzenie to nie tylko wygranie wyborów, potem trzeba umieć się porozumieć – i to jest wyzwanie dla rządu.

**Często słyszałem ze strony PiS, prezydenta: chcemy współpracy. A po drugim zdaniu rozumiałem: ale na naszych warunkach.**

– Nigdy nie było po wyborach ze strony PO poważnej propozycji rozmowy z jakimś polem do kompromisu, ze zdolnością do zrezygnowania z czegoś, takiej, która na drugi dzień nie znajduje się we wszystkich agencjach.

**Myśli pan, że taka rozmowa jest możliwa, w sytuacji kiedy prezydent podejrzewał ministra spraw zagranicznych o to, że może być zdrajcą?**

– To zwracanie głowy, akurat jestem w stu procentach przekonany, że prezydent miał szczerą wolę kilkakrotnie znaleźć taki modus vivendi. Prezydent na przykład przyjął do wiadomości coś, czego nie przyjął nigdy Kwaśniewski, i mianował ambasadorów bez wstępnego z nim uzgodnienia. Wykonał tyle gestów, których nawet nie zauważyliście...

**Części ambasadorów nie mianował.**

– Bo okazało się, że nie ma prawa wskazać ani jednego kandydata. Niech pan pokaże drugi poważny kraj europejski, w którym minister spraw zagranicznych drwi z głowy państwa? Psychologia i psychiatria rządzi polską polityką od jakichś czterech lat.

– Jestem w stu procentach przekonany, że prezydent miał dużo dobrej woli i że ta dobra wola była także u nas.

**Pan bardzo wierzy w prezydenta?**

– Wierzę w Pana Boga. Natomiast z panem prezydentem współpracuję od lat, widziałem go w bardzo różnych sytuacjach i wydaje mi się, że wiem, jakim jest człowiekiem.

**Podziela pan jego poglądy na politykę, na świat?**

– Tak.

**A wyobraża pan sobie coś, jakiś fakt, który mógłby podważyć tę męską miłość do...**

– Nie róbmy z tego komedii, proszę...

**Nie robię komedii. Mężczyźni bardzo często, widząc silnego starszego mężczyznę, chcą być tacy jak on, wierzą mu, ufają mu. Nic w tym komediowego.**

– Prezydent jest dla mnie wzorem. Jestem przekonany, że długo w żadnym innym kraju Europy nie będzie polityka, który tak bardzo potrafi być sobą, tak często wyrzeka się popularności, po to żeby powiedzieć otwarcie, co myśli. Zobaczmy w tym wartość.

**Różni ludzie mówią to, co myślą, i nie zawsze to jest szczęśliwe i trafne. To nie jest wartość sama w sobie.**

– To jest jego wielka wartość, szczerość i komunikacja na bazie podstawowych wartości, któ-

**Paweł Kowal** (34) jest wiceprzewodniczącym klubu parlamentarnego PiS i wiceszefem sejmowej komisji spraw zagranicznych. Z wykształcenia historyk, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na studiach dorabiał, pisząc do krakowskiej prasy i mijając tramwaje. W rządzie Jarosława Kaczyńskiego był wiceministrem spraw zagranicznych, a wcześniej rzecznikiem prasowym Lecha Kaczyńskiego, gdy ten był prezydentem Warszawy.

W 2001 roku z [Janem Oldakowskim], obecnym dyrektorem Muzeum Powstania Warszawskiego, założył **Galerię Off** – alternatywną knajpę w Warszawie. Obecnie także kandydat do europarlamentu z PiS (drugie miejsce z Małopolski po Zbigniewie Ziobrze).



rych potrafi przestrzegać i mówić o tym otwarcie. Rozumiem, że pan by chciał, żebym ponadawał na prezydenta.

**Tylko odpowiedział, co myśli.**

– Coraz częściej odwołuje się dla mnie zaproszenia na konferencje, wykłady tylko dlatego, że jestem w PiS. Doświadczam wielu aktów takiej tępej niechęci tylko dlatego, że jestem w tej partii. Taki sposób prowadzenia dyskusji w Polsce rozpowszechnia się coraz bardziej. Tylko jedni mają rację.

**Może dlatego, że rządziście przez dwa lata i to się ludziom nie podobało?**

– I z tego wynika, żeby na przykład zaprosić mnie na konferencję, a potem pod naciskiem jednego z obecnych ministrów odwołać zaproszenie?

**To jest głupota oczywiście.**

– To niech pan to napisze. Cała grupa moich przyjaciół spotykała się z takimi aktami: Marek Cichoński, Darek Karłowicz, Darek Gawin, Janek Oldakowski. Większość z nich nie należy do partii, nie była w rządzie. Po prostu podpadli w czymś mainstreamowi.

**Może niech pan w tej sprawie spotka się z Jarosławem Kaczyńskim, który mówił:**

**My jesteśmy tu, gdzie byli stoczniovcy, a oni są tam, gdzie było ZOMO?**

– Łatwo jest posługiwać się jednym cytatem, podczas kiedy można przytoczyć dziesiątki cytatów na tę tezę z obu stron.

**Szef partii w czasach, kiedy rządził lub miał decydujący wpływ na rządzenie, te podziały rysował ostrzej, wypychał całe grupy zawodowe czy społeczne poza nawias, mówiąc, że nie mają do czegoś prawa. Może te niegodne zachowania, z którymi się pan dziś spotyka, są też pośrednim skutkiem działania Jarosława Kaczyńskiego?**

– To schemat rozmowy, która się toczy normalnie, dopóki nie szukamy winnych, bo jak szukamy winnych, to zawsze jest nasz kandydat.

**To zastanawiające, że nawet cząstki winy nie jesteście w stanie przyjąć na siebie.**

– Ale przecież nie jesteście na spowiedzi. Jak będę miał 60 lat, to zrobimy wywiad, w którym będziemy mówili o winach. Dziś rozmawiamy o mechanizmach. I dziś moi koledzy partyjni mają poczucie, że są zaszczuci. Są obciążani każdą winą, więc boją się, że jak się przynajmniej do jakiegokolwiek, to „cały Paryż zgromadzony wokół” pokiwa głową i powie: no właśnie.

**Dlatego Zbigniew Ziobro nigdy publicznie nie wstał i nie powiedział: Nie powinienem być robić konferencji prasowych, na których orzekałem o winie?**

REKLAMA

Jacek Majchrowski  
Prezydent Miasta Krakowa  
zaprasza na

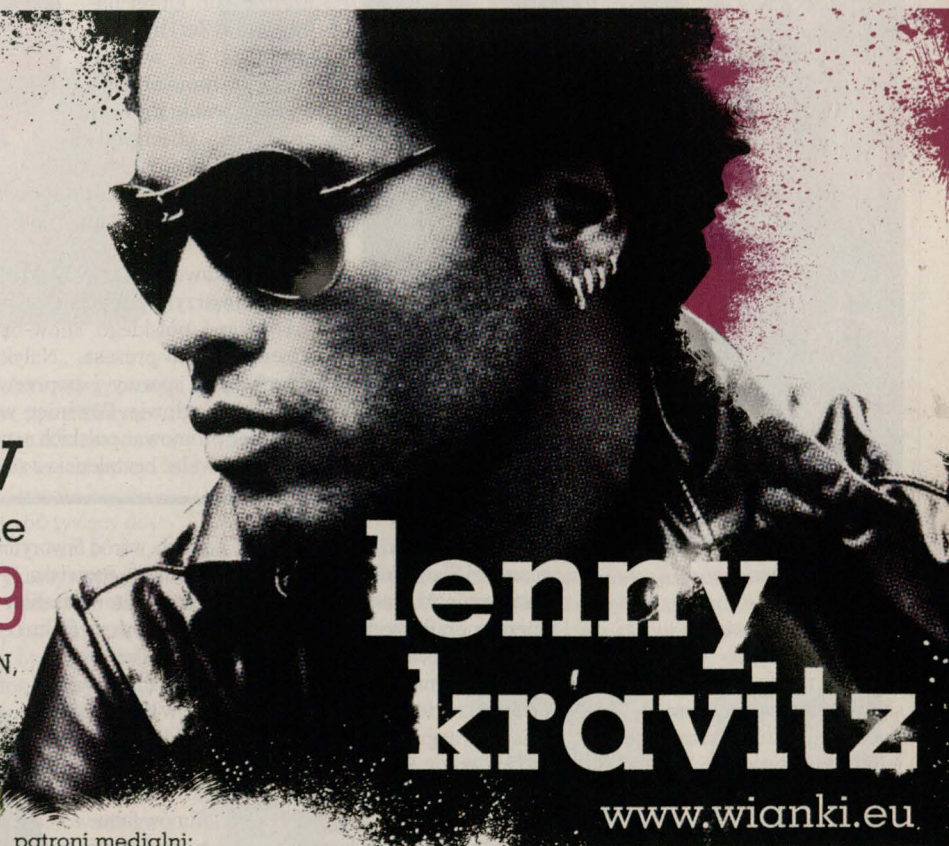
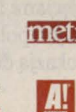
**wianki**  
music experience

// **kraków**  
bulwary wiślane  
**20//06//2009**

THE POISE RITE, WILKI, VAVAMUFFIN,  
PATRYCJA MARKOWSKA  
**start: 18.00**

organizatorzy:

patroni medialni:



**lenny**  
**kravitz**

www.wianki.eu



# TECZKI

## GERSHWINEM REKORDY BIJĄC

27 GODZIN, TRZY MINUTY I 44 SEKUNDY ZA KŁAWIATURĄ SPĘDZIŁ KANADYJSKI PIANISTA GONZALES. Aby zasłużyć na wpis do Księgi Guinnessa, zagrał aż 300 utworów: od Gershwina i Beethovena po Britney Spears i Bee Gees. Rekordowy maraton znajdziecie na [www.gonzpiration.com](http://www.gonzpiration.com). □



## Nasza canneńska chluba

*Polskie filmy może nie dają nam powodów do dumy, ale operatorzy tacy jak Jolanta Dylewska wręcz przeciwnie*

JOLANCIE DYLEWSKIEJ NALEŻAŁBY się specjalny tytuł ambasadora polskiej kultury już za same jej sukcesy zawodowe. Za zdjęcia do licznych europejskich i polskich („Głośniejszy od bomb” i „Made in Poland” Przemysława Wojcieszka) produkcji zdobywała nagrody w Niemczech, na Węgrzech, a nawet w Hong-

kongu (Asian Film Award). Jak wcześniej Sławomir Idziak i Janusz Kamiński rozsławia polską kinematografię, w czasach gdy ona sama zupełnie nie ma czym konkurować na zachodnim rynku. Przed rokiem na festiwalu w Cannes nagrodzony prestiżową Un Certain Regard „Tulpan” (w kinach od 29 maja) – film z rewelacyjnymi (była za nie nominowana między innymi do Złotej Żaby) zdjęciami Dylewskiej – był jedynym polskim akcentem, jedyną okazją do usły-

szczenia wśród faworytów polskiego nazwiska. Jak operatorka trafiła do filmowego fachu? Oczywiście przez łódką filmówkę, w której dziś wyklada. Poza zdjęciami do cudzych filmów fabularnych kręci też własne – dokumentalne.



Ostatnim, rewelacyjnym „Po-lin”, jako pierwsza opowiedziała na ekranie o stosunkach polsko-żydowskich, nie sięgając po materiały archiwalne z Holocaustu, lecz po unikatowe przedwojenne zdjęcia z polskich miasteczek zamieszkałych przez społeczność żydowską. – *kp*

RADIO KAROLINA PASTERNAK

## Zet is dead?

*Robert Kozyra musi pożegnać się ze sprawowaną od 14 lat funkcją szefa Radia Zet*

KRYZYS, SPADAJĄCE NA ŁEB NA SZYJĘ WYNIKI słuchalności, a może środowiskowy bojkot? Na zwolnienie Roberta Kozyry z funkcji prezesa i redaktora naczelnego Radia Zet złożyły się pewnie wszystkie te czynniki po trochu. Jeszcze nigdy wyniki słuchalności Radia Zet nie odbiegały tak bardzo od głównego konkurenta stacji – RMF FM. Zetka depcząc do niedawna krakowskiej stacji po piętach teraz ma aż o 10 procent mniejszy udział w słuchalności. Grupa Eurozet (do której należy Radio Zet) nie mogła sobie też wybrać gorszego momentu na wystartowanie z nowym projektem – obecnie od kilku miesięcy w eterze Chili Zet (Kozyra był za nie odpowiedzialny) ma znacznie mniej słuchaczy, niż się spodziewano.

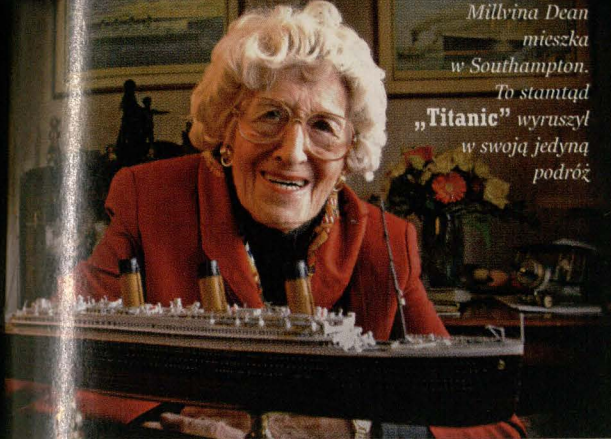
Nieciekawą sytuację Zetki dodatkowo zaostrzyły publiczne wypowiedzi gwiazd polskiego show-biznesu adresowane do prezesa. „Nałykał się chłopaczyna spermy i poprzewracało mu się w głowie. Powinien w końcu zacząć promować polskich artystów, a nie wychwalać beztalencia z zagran-

cy” – pisała na swoim blogu Doda, biorąc odwet za wywiad dla „Gali”, w którym Kozyra nazwał ją „dziwadłem”. Do wojny z prezesem przystąpił też Kasia Klich i Michał Wiśniewski. Artyści być może niewpisujący się wybitnie w polski dorobek muzyczny, ale za to słuchani przez tłumy Polaków, a więc tacy, których żadne komercyjne radio nie może ignorować. Nie wiadomo jeszcze, kto zastąpi prezesa, ale na pewno poprzednik zawiesił mu poprzeczkę bardzo wysoko. Kozyra miał wieloletnie doświadczenie w pracy w radiu i kontakty sięgające daleko poza polskie podwórko (to on wymyślił i doprowadził do skutku kampanię reklamową Zetki z udziałem Madonny, Robbiego Williamsa i Jennifer Lopez). W 1999 roku podpisał z CNN kontrakt, na mocy którego Radio Zet stało się wyłącznym partnerem radiowym CNN w Polsce.

Co będzie z Kozyrą dalej? Ma zostać w Eurozecie w charakterze członka zarządu. Tyle że – jak w przypadku wielu znanych postaci ze świata mediów – to przesunięcie może się wkrótce okazać krokiem w kierunku całkowitej marginalizacji jego wpływów w spółce. □



40-letni dziś Robert Kozyra zostawia Radio Zet w trudnej sytuacji. Teraz stacja chce przeprowadzić konkurs na stanowisko redaktora programowego



Millvina Dean mieszka w Southampton. To stamtąd „Titanic” wyruszył w swoją jedyną podróż

## Nie utonie w długach

*Gwiazdy poratowały ostatnią pasażerkę „Titanica”*

MILLVINA DEAN MA 97 LAT, DEUGI w domu opieki społecznej w Southampton i zaszczyt bycia ostatnią żyjącą pasażerką „Titanica”. O problemach finansowych pani Dean dowiedzieli się reżyser i gwiazdy hitu „Titanic” z 1997 roku. James Cameron, Kate Winslet i Leonardo DiCaprio zrobili rzutę i zasilony 34 tysiącami dolarów Fundusz Millviny zapewnił jej opiekę na najbliższe lata.

W nocy z 14 na 15 kwietnia 1912 roku Millvina Dean miała 9 tygodni i była najmłodszą osobą na pokładzie. W katastrofie zginął jej ojciec. Millvina uratowała się wraz z mamą i siostrą. Panią Dean możesz też wesprzeć ty, czytelniku, zakupując fotografię jej dłoni autorstwa Dona Mullana, który jako pierwszy zaalarmował świat o jej kłopotach. Zdjęcie opatrzone autografem ostatniej żyjącej pasażerki „Titanica” kosztuje 500 dolarów i można je zamówić pod tym adresem: [aoife.byrne@nokia.ie](mailto:aoife.byrne@nokia.ie). – *mac*

## Technologie przyszłości

### DOKTOR ZE ŚWIDREM

GDYBY NIE DOKTOR ROB CARSON i jego wiertarka, 12-letni Nicholas Rossi z australijskiego Maryborough nie doczekałby 13. urodzin. Podczas jazdy na rowerze nastolatek wywrócił się i nieszczęśliwie uderzył głową w krawężnik. Nieco zamroczony i poobcierany jednak jakoś się pozbierał i dowiół do domu. Matka natychmiast zawiozła go do szpitala. W drodze chłopak co chwila tracił i odzywał przytomność, a na izbie przyjęć jego stan zaczął się szybko pogarszać.

Wtedy na scenę wkroczył protwiniejonalny lekarz Rob Carson. Szybkie badanie pokazało, że czaszka chłopaka pękła, a pod nią prawdopodobnie powstał krwiak uciskający mózg. Konieczne było natychmiastowe zmniejszenie narastającego ciśnienia – normalnie taką operację wykonu-



je neurochirurg wyposażony w specjalistyczny sprzęt. Kluczowym narzędziem jest precyzyjna wiertarka kosztująca około 60 tysięcy do-

larów. Rob Carson wykorzystał wiertarkę firmy DeWalt za 60 dolarów wyciągniętą ze szpitalnej szafy. Przebieg operacji konsultował telefonicznie z fachowcem, neurochirurgiem z Melbourne. Sam zabieg trwał około minuty. Krwiak został opróżniony, chłopcu założono dren i przetransportowano go do specjalistycznego szpitala. Opuścił go, całkiem już zdrowy, w dniu swoich 13. urodzin.

– *pstan*

PLANETARIUM

## 120 centymetrów strachu

*Najmniejsi bohaterowie horrorów są zarazem najbardziej upiorni*

WIĘKSZOŚĆ POSTACI Z FILMÓW GROZY JEST PRZERAŻAJĄCA W OCZYWISTY SPOŚÓB. Psychopata w wyciągniętym swetrze w paski, ssący krew nieumarły, opętany przez wrogą moc rekin lub kosmiczna galareta. Inaczej jest, gdy w roli emisariusza zła występuje słodki maluch. Połączenie czystości, niewinności i bezbronności z okrucieństwem jest znacznie ciekawsze i niepokojące. Przykładów jest aż nadto – od klasycznych dziś amerykańskich horrorów z lat 70., czyli „Omen” i „Egzorcysta”, po fale azjatyckich filmów grozy, które od początku XXI wieku docierają także na ekrany naszych kin. – *sol*

➤ **Christine**, maluch w charakterystycznym czerwonym płaszczku, tuła się po weneckich zaułkach w mistrzowskim „Nie oglądaj się teraz”. Za małą bęgnie tata (Donald Sutherland). Finał gonitwy śni się po nocach

➤ **Sadako**, czarnowłose dziewczątka, sieje grozę w japońskim filmie „Krag”. Często widywane w okolicach studni



➤ **Regan**, opętana przez złą moc bohaterka „Egzorcysty”. Ma słaby żołądek

## Głowy różnych państw

### ZA DUŻO SEKSU

– GDYBY DZIEWCZYNY ZDAWAŁY SOBIE SPRAWĘ Z KONSEKWENCJI SEKSU, nikt by go nie uprawiał. Zaufajcie mi. Nikt – te słowa padły z ust amerykańskiej maturzystki Bristol Palin. Jest córką konserwatywnej gubernator Alaski Sarah Palin, a seks potępiła w udzielonym wywiadzie dla pisma „People”. Bristol wie, co mówi – jako 17-latką zaszła w ciążę. Gdyby cenne ostrzeżenie padło z jej ust wcześniej, a słowo „dziewczyny” zostało w nim zmienione na „politycy”, kłopotów uniknęliby poważni ludzie.

Na przykład J.W. Lown. Burmistrz miasta San Angelo w Teksasie zakochał się w Meksykance nielegalnie przebywającej w USA. Musiał właśnie zrezygnować z funkcji, aby pojechać do Meksyku i czekać w kolejce na wizę wybranki. Rok temu uprawianie seksu fatalnie skończyło się dla Eliota Spitzera, byłego gubernatora stanu Nowy Jork. Gdy wyszło na jaw, że umawia się z prostytutką, jego kariera legła w gruzach. Wszyscy zapomnieli sobie, że cztery lata wcześniej jako prokurator stanowy wsławił się rozbiciem luksusowej agencji towarzyskiej. – *joa*



Bristol Palin



J.W. Lown



Eliot Spitzer



→  
W tym tygodniu:  
TESTUJEMY WASZĄ KLAUSTROFobię,  
OPISUJĄC OFIARY POLIO, A POTEM  
ROZGRZESZAMY WAS Z ROZRZUTNOŚCI.  
NORMALNY MÓZG NIE LUBI OSZCZĘDZAĆ



Marilyn Rogers – w żelaznym płucu od 1949 roku. Autorka książki „A Paralyzing Fear: The Triumph Over Polio in America”, w której wspomina swoją chorobę i pobyt w szpitalu. Małe chore dzieci mogły się wtedy widzieć z rodzicami tylko raz w tygodniu – w niedziele po południu

Dziesiątki lat zamknięci w żelaznych cylindrach. Uzależnieni od swego więzienia, bez którego nie przetrwaliby jednego dnia. To nie ofiary okrutnego eksperymentu. To „płucne kaleki” – chorzy na polio

ODDYCHANIE OLGA WOŹNIAK

**B**yć zakopanym po szyję w ziemi w pozycji stojącej – jakie to uczucie? Myślałam o tym, czytając historie takie jak ta o Marcie Mason – 70-letniej kobiecie, która ponad pół wieku spędziła w żelaznym płucu. Leżąc, co prawda. No i jest oczywiście jeszcze jedna zasadnicza różnica między ową wyrafinowaną torturą a sytuacją pani Mason: w pierwszym przypadku chodzi o to, żeby kogoś udusić – ciężar ziemi nie pozwala oddychać. W drugim wręcz przeciwnie – żelazne więzienie pozwala płucem napełniać się powietrzem. Bez niego nie dałoby się żyć.

Pozostałe aspekty wydają się podobne: uwięzienie bez możliwości swobodnego ruchu, pełna zależność od innych, a zwłaszcza – to w przypadku żelaznego płuca – od zakładu energetycznego, który zapewnia ciągłość w dostawie prądu.

Jak złudna w tej sytuacji potrafi być ufność w elektrownię, przekonała się jakiś czas temu rodzina Dianne Odell. 61-letnia kobieta spędziła w żelaznym płucu 58 lat, do chwili kiedy rok temu w maju zmarła z powodu awarii zasilania. Udusiła się. Jej bliscy nie byli w stanie uruchomić generatora prądu, który miał stanowić zabezpieczenie.

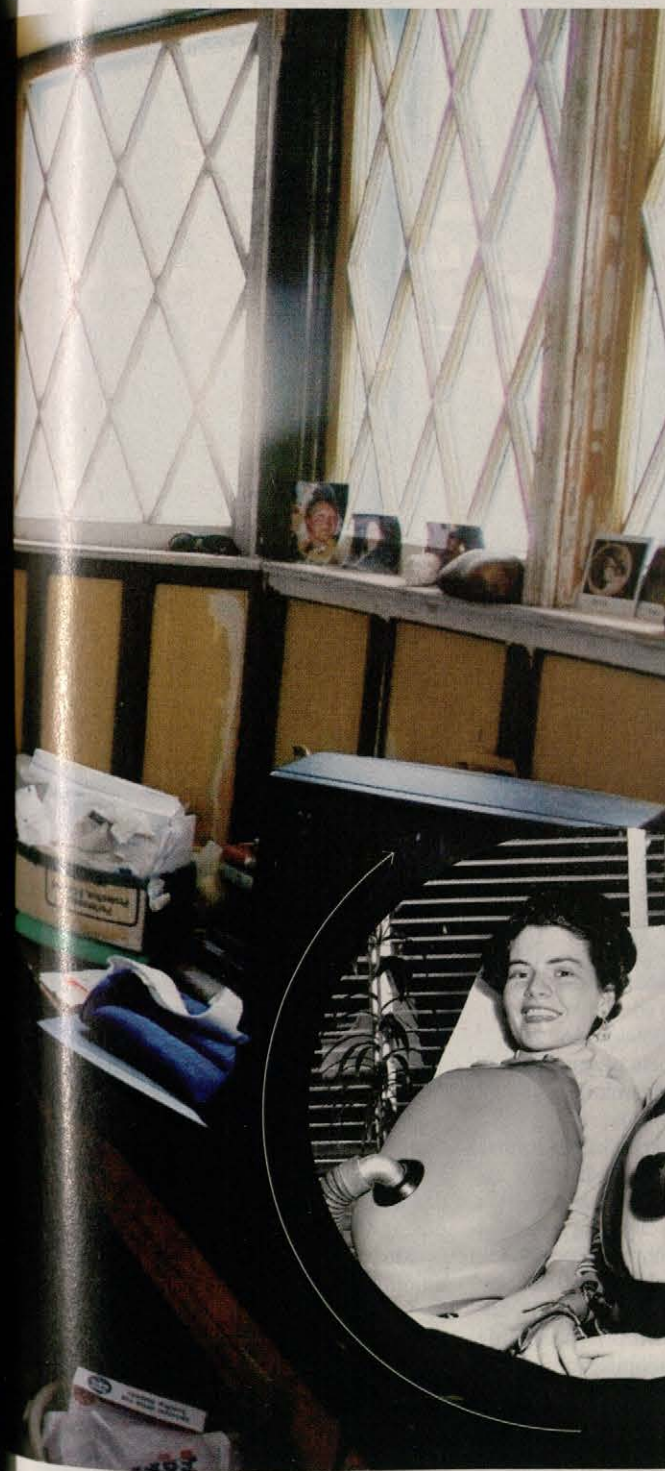
Ta tragedia ujawniła jednak, że w samych tylko Stanach Zjednoczonych jest jeszcze przynajmniej 30 ludzi, których życie upływa wewnątrz metalowych tubusów. Jak się w nich znaleźli?

## Winne jest polio

Niemal wszyscy to ofiary wirusa polio. Wywołuje on schorzenie znane jako choroba Heinego-Medina. W 2001 roku WHO uznała Europę za wolną od tej choroby, jednak 50–60 lat temu zbierała ona prawdziwe żniwo. Wirus, który dostaje się do organizmu drogą oralno-fekalną (mówiąc prościej: kiedy nie myjemy rąk po wyjściu z toalety, a potem wkładamy je do ust, albo gdy zjemy lub wypijemy skażone fekaliami pożywienie bądź wodę), atakuje komórki nerwowe odpowiedzialne za przewodzenie bodźców do poszczególnych

Frances Huvler (po lewej) i Darlene Calvert zachorowały na polio jako osoby dorosłe.

Tutaj podłączone do „przenośnego” modelu sztucznego płuca. Rok 1955, USA

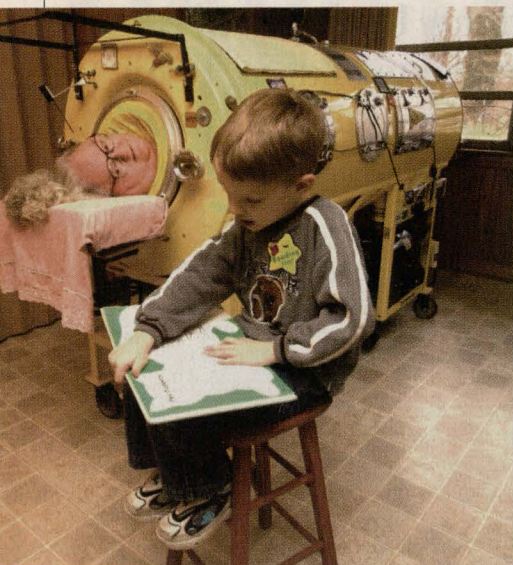


mięśni. Mięśnie unerwiane przez zaatakowane neurony z czasem zanikają. Powoduje to trudności z chodzeniem, czasem paraliż. Szczególnie często wirus lubi atakować mięśnie nóg oraz mięśnie oddechowe.

W latach 50. maszyny zwane żelaznymi płucami były jedynymi urządzeniami zdolnymi wentylować osoby, którym porażenie mięśni uniemożliwiało oddychanie. Działały prosto: były wyposażone w pompy, które wytwarzały wewnątrz metalowego cylindra podciśnienie. Ono zaś powodowało ruch ścian klatki piersiowej i wentylację płuc. Poza tubusem pozostawała głowa pacjenta – w okolicy szyi znajdowało się uszczelnienie. Zaciskało się w rytmie pracy pomp: 15 razy na minutę, 21 600 razy na dobę uwięziony wewnątrz człowiek musiał walczyć z poczuciem, że coś usiłuje go podduśzać, paradoksalnie pozwalając mu oddychać. Pompy wyznaczały tempo przełykania i picia. W urządzeniu znajdowały się otwory, przez które można było obsługiwać znajdującego się wewnątrz człowieka: podawać mu nocnik, myć go, ubierać, masować.

# Człowiek w żelaznym płucu





Marthę Mason zamkniętą w płucu od 1948 roku odwiedzało całe miasteczko Lattimore. Klub książki urządzał tu wieczory czytelnicze

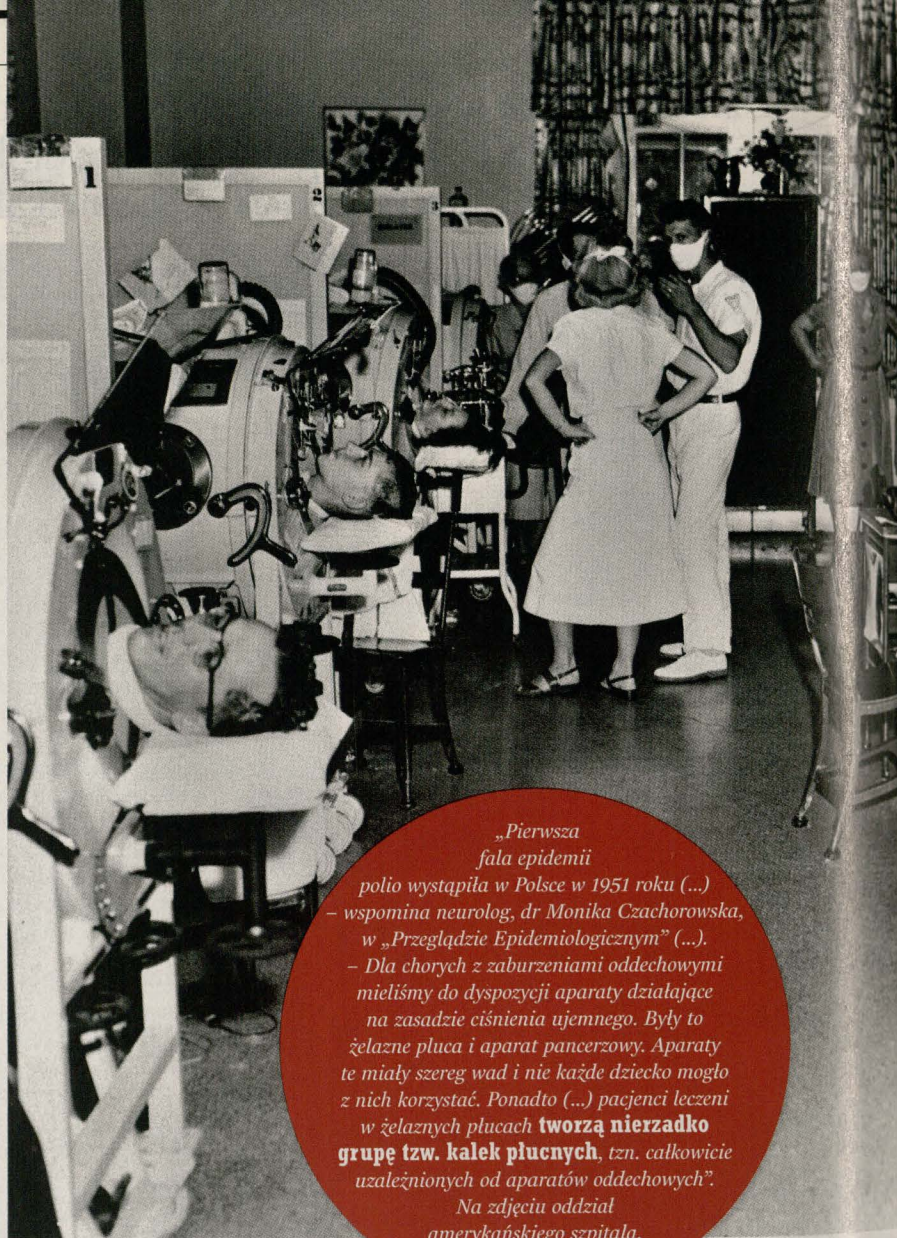
→ Urządzenie to zastosowano po raz pierwszy w 1928 roku w Bostonie. Przetrzymywana w nim dziewczynka z chorobą Heinego-Medina przeżyła 122 godziny. W następnych latach żelazne płuco udoskonalono tak, że mogło służyć swemu mieszkańcowi latami.

## Wirus z Chin

Jednym z pierwszych ludzi, których na stałe umieszczono w żelaznym płucu (a z pewnością jednym z najbardziej znanych), był Fred Snite, Amerykanin, syn przedsiębiorcy, którego ojciec w nagrodę za ukończone studia wysłał na wakacje do Chin. Tam chłopak zaraził się polio, które dokonało prawdziwego spustoszenia w jego organizmie. Został niemal całkowicie sparaliżowany. Nie mógł samodzielnie oddychać. W Pekinie, ratując mu życie, umieszczono go w (jedynym w Chinach) żelaznym płucu. Był rok 1937.

Ojciec postanowił przetransportować syna uzależnionego od maszyny do Chicago, co było – na owe czasy – prawdziwym wyczynem logistycznym. W tym celu wynajął specjalny pociąg, kupił zapasowe żelazne płuco, spalinowy generator prądu i setki litrów benzyny. Całe przedsięwzięcie kosztowało go blisko 200 tysięcy dolarów (równowartość mniej więcej dzisiejszego miliona).

Fred Snite przeżył w swym życiowym więzieniu 44 lata. Rehabilitacja sprawiła, że mógł opuszczać je na krótkie chwile – na wystarczająco długo w każdym razie, by spłodzić trzy córki, które urodziła mu żona poślubiona już po tragicznym wypadku. Czy był to związek oparty na litości? Trudno stwierdzić. Snite poza wszystkim innym posiadał dość spory majątek, a ponadto, jak donoszą świadkowie, był człowiekiem pełnym życia i humoru. Kalectwo nie zatrzymało go w domu. Podróżował w swym żelaznym płucu



„Pierwsza fala epidemii polio wystąpiła w Polsce w 1951 roku (...) – wspomina neurolog, dr Monika Czachorowska, w „Przeglądzie Epidemiologicznym” (...). – Dla chorych z zaburzeniami oddychowymi mieliśmy do dyspozycji aparaty działające na zasadzie ciśnienia ujemnego. Były to żelazne płuca i aparat panczerwowy. Aparaty te miały szereg wad i nie każde dziecko mogło z nich korzystać. Ponadto (...) pacjenci leczeni w żelaznych płucach tworzą nierzadko grupę tzw. kalek płucnych, tzn. całkowicie uzależnionych od aparatów oddychowych”.

Na zdjęciu oddział amerykańskiego szpitala. Rok 1953

cu na ulubione mecze futbolu (wożono go specjalnie do tego celu przystosowaną ciężarówką), a pewnego roku nawet udał się na pielgrzymkę do Lourdes.

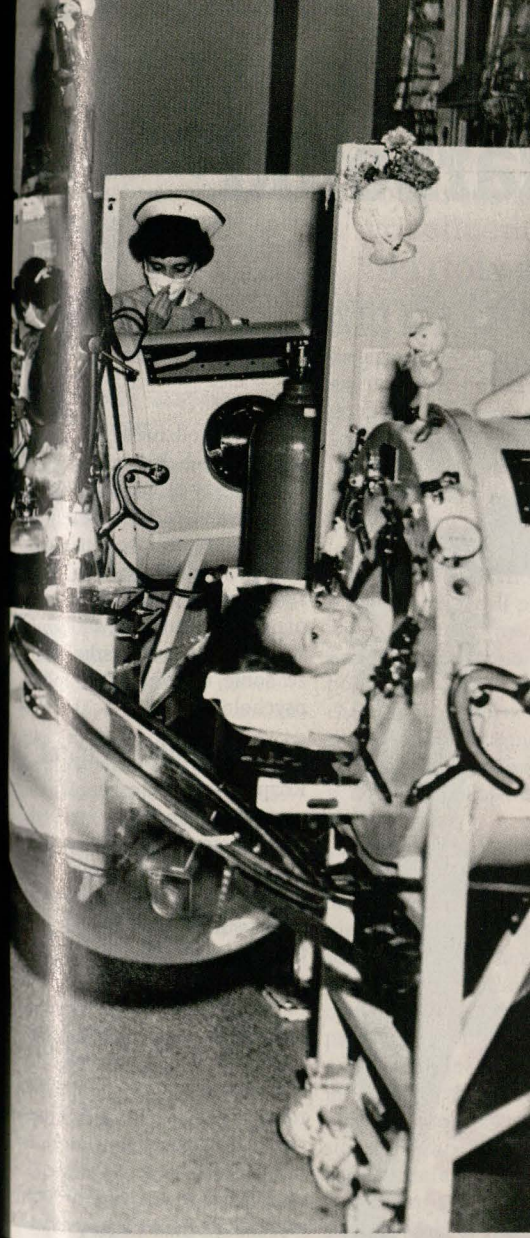
Skoro jednak o córkach Snite’a mowa – rzadko kiedy, czytając o odwadze i sile życia ludzi w takim położeniu jak więźniowie żelaznego płuca, myślimy o tym, że mogą oni myśleć o prokreacji, a już chyba na pewno nie o seksie! Kalectwo nie czyni z nich jednak bepcioowych elfów – co więcej, wirus polio, mimo że atakuje neurony ruchowe, wcale nie uszkadza czucia (a przynajmniej robi to niezwykle rzadko).

## Problem z seksem

Jak wielkim problemem może być potrzeba fizycznej bliskości, pokazuje historia Marka O’Briena. Zmarł w 1999 roku w wieku 50 lat mężczyzna prowadził (wciąż działającą) stronę internetową, na której zapisywał – stukając w klawiaturę patyczkiem trzymanym w ustach – swe najintymniejsze przeżycia.

Był on w o tyle lepszej sytuacji od Snite’a, że żył w czasach elektrycznych wózków i przenośnych respiratorów, które pozwalały mu być – przynajmniej na krótko – jako tako niezależnym. Wciąż jednak pięć-sześć dni w tygodniu musiał spędzać w żelaznym płucu.

Kiedy w 36. wiośnie życia O’Brien uświadomił sobie ze smutkiem, że w ciągu całego swego życia może nie dowiedzieć się, czym jest seks, postanowił poszukać pomocy. W ten sposób odkrył instytucję seksualnych terapeutów. To wykwalifikowane pielęgniarki lub pielęgniarze, których profesja polega na wprowadzaniu niepełnosprawnych w sprawy seksu. Teoretycznie i praktycznie. Po kilku doświadczeniach, które relacjonuje dość szczegółowo, O’Brien uznał ostatecznie, że cały ten seks jest mocno przereklamowany. Skłoniło go to jednak do zakupu wersalki – tak na wszelki wypadek, gdyby kiedyś miała okazać się potrzebna. W czasie spotkań z terapeutką uświadomił



Demonstracja jednego z pierwszych żelaznych płuc. Rok 1930. Stany Zjednoczone

też sobie bowiem, że w całym jego domu nie ma normalnego łóżka – on sam sypia bowiem w żelaznym cylindrze.

## Kłatwa Ondyny

Czy o seksie myślała Martha Mason, najstarsza chyba mieszkanka żelaznego płuca? Nic o tym nie wiadomo. Może było jej łatwiej stłumić tego typu myśli, a może po prostu nikomu nie przyszło do głowy, że kobieta, która 60 lat życia spędziła w 340-kilogramowej maszynie, może mieć takie potrzeby?

Zachorowała w wieku 11 lat. Pewnego wieczoru obolała położyła się do łóżka i już nigdy z niego nie wstała. Nie mówiła rodzicom o swoich dolegliwościach. Nie chciała ich martwić, bo kilka dni temu zmarł na polio jej dwa lata starszy brat. Choroba darowała jej życie, ale – bądźmy szczerzy – co to za życie? Chociaż ona sama nigdy na nie nie narzekała: – Jestem szczęśliwa z tego, kim jestem i gdzie jestem – mówiła w jednym z wywiadów w 2003 roku. – Sama oczywiście nie wybrałabym sobie takiego życia, ale skoro już takie mam, jestem chyba w najlepszej z możliwych sytuacji.

Martha mogła zdecydować się na przenośny respirator, ale nigdy tego nie zrobiła. Twierdziła, że żelazne płuco daje jej większą... wolność. Pozwalało oddychać bez rurki w gardle, częstych wizyt w szpitalu związanych z powikłaniami po intubacji czy tracheotomii.

Dzięki temu mogła żyć tak, jak chciała. Mieszkała w małym miasteczku, wszy-

scy ją znali. Często urządzała przyjęcia – nie mogła chodzić do miasta, ale miasto przychodziło do niej: lokalny klub książki urządzał w jej domu spotkania przy akompaniamencie pomp żelaznego płuca, wpadali do niej nowożeńcy w drodze do kościoła, dzieciaki w drodze ze szkoły. W połowie lat 90. dostała komputer sterowany głosem. Otworzył się przed nią Internet. Miała dwie opiekunki, które pomagały jej w codziennych czynnościach.

★ **Ondyna** to nimfa z mitologii germańskiej. Wyszła za śmiertelnika, rezygnując dla niego ze swej wiecznej młodości. Kiedy ten ją zdradził, rzuciła na niego kłatwę polegającą na tym, że mógł oddychać jedynie wtedy, kiedy nie spał

Wcześniej robiła to matka, ale po serii mikrowylewów, które przesłała, zaczęła doświadczać zmian osobowości. Zachowywała się agresywnie, biła Marthę i głośno ją wyzywała. Zmarła w 1998 roku. 11 lat później – na początku maja 2009 roku – odeszła sama Martha. Podobno zmarła we śnie.

Ile jest jeszcze na całym świecie ludzi pozamykanych w żelaznych cylindrach – ofiar choroby uznanej za ujarzmioną? Trudno

stwierdzić. Nie znaczy to jednak, że w dobie respiratorów wszystkie żelazne płuca trafiają wkrótce do lamusa.

Przez dziesiątki lat przeszły wiele przeobrażeń. Wciąż są bowiem ludzie, których życie i zdrowie zależy od „oddychających maszyn”. Jednym ze współczesnych zastosowań żelaznych płuc (które dzisiaj wcale już nie są żelazne) jest na przykład genetyczne schorzenie znane pod nazwą kłatwy Ondyny\*. Organizmy dotkniętych nim ludzi po prostu od czasu do czasu „zapominają oddychać”. Dzieje się tak zwłaszcza podczas snu.

Straszne, prawda? Pozostaje nam tylko odetchnąć z ulgą, że to naprawdę niezwykle rzadkie schorzenie... □

Fred Snite oglądał świat za pomocą lustra przyłączonego do żelaznego płuca. Tu w towarzystwie żony i trzech córek



# Mózg nie lubi skarbonki

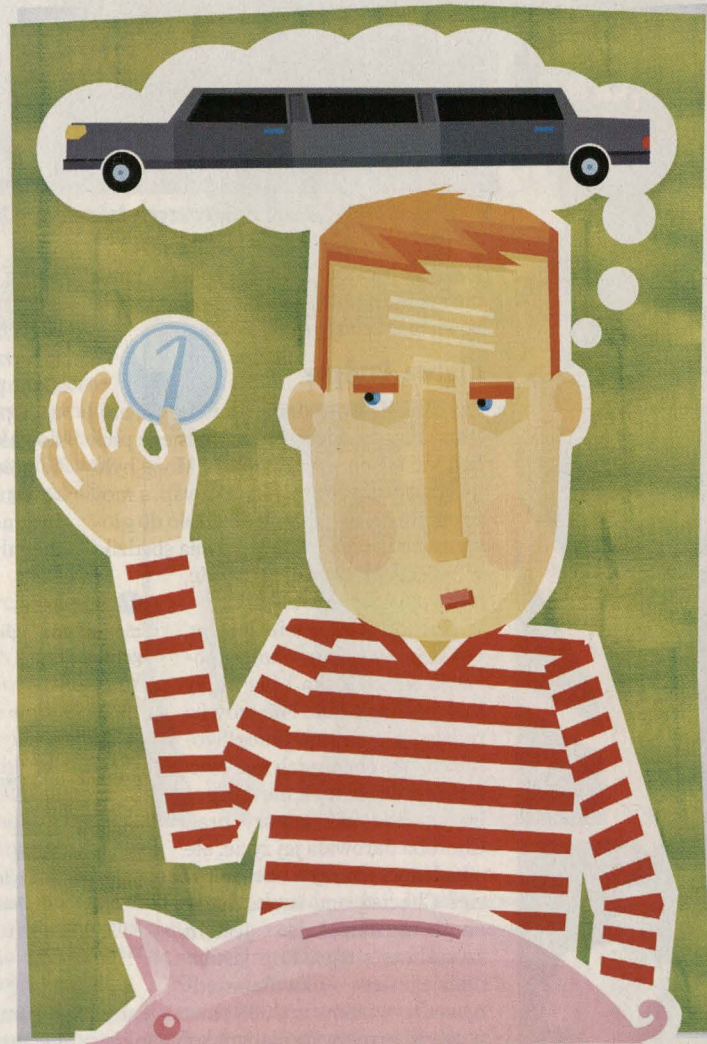
Trudno ci zaoszczędzić kilka złotych?  
Nie zwalaj na drożyznę i kryzys – największą przeszkodą  
jest twój własny umysł

Oszczędzanie to mordęga. Odkładanie małych sum, by po miesiącach lub latach móc sobie na coś pozwolić, jest sprzeczne z ludzką naturą. Badanie przeprowadzone w styczniu 2008 roku w Stanach wykazało, że 40 procent osób robi noworoczne postanowienie dotyczące oszczędzania pieniędzy. Ten sam sondaż ujawnił jednak, że połowa podejmujących takie zobowiązanie porzuca je już po miesiącu!

– Według ekonomistów oszczędności to pieniądze, których nie zdołaliśmy wydać – mówi profesor Piotr Gasparski z Instytutu Psychologii PAN i Wyższej Szkoły Zarządzania i Prawa w Warszawie. – Nie konsumowaliśmy, nie mieliśmy nagrody. A dobrze wiadomo, że szybkie nagrody za określone działania wpływają na nasz mózg niesłychanie mocno. Niecierpliwość w wydawaniu pieniędzy jest silnym motywem zachowań. Dlatego oszczędzanie jest strasznie trudne: odkłada się na później frajdę, którą można by mieć teraz – wyjaśnia psycholog ekonomii. – Oszczędzanie jest nałożeniem wędzidła na chęć użycia, konsumpcji.

## Komu lokatę, komu skarpetę?

Są ludzie, którzy potrafią i lubią oszczędzać. I tacy, którzy nie mogą się powstrzymać przed szybką konsumpcją. Dla nich ratunkiem pozostają kredyty. Doktor Herb Goldberg, autor książki „Szaleństwo pieniędzy: psychologia oszczędzania, wydawania, miłości i nienawiści do pieniędzy”, twierdzi, że jedynym z motorów oszczędności jest lęk. Osoby, które boją się



świata i widzą wszystko w ciemnych barwach, zazwyczaj nie mają problemów z gromadzeniem środków. Odwrotnie niż ludzie zrelaksowani, towarzyszy i mający wysoką samoocenę.

Jeżeli jednak jesteście oszczędni, a wolelibyście nie widzieć w sobie odludka pesymisty, mam dla was inne wyniki badań. Psycholodzy z Uniwersytetu w Bonn stwierdzili dwa lata temu, że osoby o wyższej inteligencji są bardziej cierpliwe i lepiej kalkulują ryzy-

**Oszczędzanie jest trudne, bo wydatek trzeba ponieść już, a na nagrodę musimy poczekać. A nasz umysł tego nie lubi**

ko. A to cechy niezwykle ułatwiające oszczędzanie. – Osoba oszczędzająca będzie różna w zależności od motywu, jakim się kieruje – uzupełnia profesor Gasparski. – Odkładający

na czarną godzinę to zwykle ludzie o niskich dochodach i starsi. Ci, którzy oszczędzają, by zainvestować, zarobić, są zwykle młodzi, prężni i bogatsi. Mówi się też, że oszczędność zależy od wieku. Młody zazwyczaj nie ma nic i musi się zadłużać, starszy ma już wszystko i może sobie oszczędzać – mówi psycholog.

## Pierwszy rok bez opłat

Rozpoczęcie oszczędzania w późniejszym etapie życia tylko częściowo może wynikać z zaspokojenia młodzieńczych potrzeb. Być może wcześniej po prostu odsuwamy od siebie tę konieczność tak długo, jak się da?

Widać to dobrze w USA i Kanadzie, gdzie nie ma obowiązkowego ubezpieczenia emerytalnego. O momencie rozpoczęcia zbierania na emeryturę decyduje sam zatrudniony. Kilka lat temu naukowcy z Harvard University i firmy Hewitt Associates przebadali pracowników różnych zakładów. Okazało się, że tylko 45 procent 20-latków odkłada na emeryturę, wśród 30-latków już dwie trzecie, a spośród pracowników po pięćdziesiątce – ponad 72 procent. Młodszym wyraźnie wydaje się, że jeszcze zdążą, i szkoda im rozstać się z wyższą kwotą do ręki (Ten sam mechanizm sprawia, że jesteśmy podatni na oferty kredytów i abonamentów typu „pierwszy rok gratis”. Jeśli już mamy płacić, niech to się wydarzy później).

Odległe terminy zdecydowanie utrudniają podjęcie oszczędnościowych decyzji – tylko co trzeci pracownik zaczyna zbierać pieniądze na jesień życia w ciągu pierwszego kwartału w nowej pracy. Hm, a co będzie, gdy pojawi się ja-

kaś bliższa perspektywa? W ramach eksperymentu w badanej przez psychologów firmie wprowadzono obowiązek podjęcia decyzji o oszczędzaniu (lub nie) podczas pierwszych trzech miesięcy zatrudnienia. Efekt był zdumiewający – odsetek odkładających pieniądze wzrósł ponaddwukrotnie.

## Naucz swój umysł oszczędności

Psycholodzy i doradcy inwestycyjni proponują kilka sztuczek, żeby okiełznać nasz konsumpcyjny umysł i zmusić go do oszczędzania.

Pierwsza metoda: automatyzacja procesu. Dajemy stałe zlecenie obciążania naszego konta lub pensji niewielką kwotą, która będzie zasilać nasz fundusz oszczędnościowy lub inwestycyjny. Niewielkie uszczuplenie budżetu przestaje boleć już po kilku miesiącach, bo się przyzwyczajamy, a przede wszystkim nie musimy co miesiąc podejmować świadomej (a trudnej) decyzji.

Proponujca druga: oszczędzanie na konkretny cel, powiedzmy na egzotyczną wycieczkę. Przypominajmy sobie o niej jak najczęściej, wtedy trudniej zwątpić w sens oszczędzania. Zdjęcie wyspy z palmą przyklejamy na lodówce, wiszący nad biurkiem i ustawiamy jako tapetę w komórce. Zapisujemy się na listę dyskusyjną o Hawajach i prenumerujemy pismo podróżnicze.

Jeśli chodzi o oszczędzanie „na wszelki wypadek”, na emeryturę i inne, mniej namacalne cele, to polecam sprytną metodę zastępczych przyjemności. Przy każdej racie oszczęd-

**Oszczędzanie jest łatwiejsze dla osób lękliwych i... inteligentnych**

nościowej odkładamy małą sumkę na rozrywkę czy drobne zakupy. Możemy ją beztrako przepuścić z okazji każdego zasilenia konta oszczędnościowego „prawdziwymi” pieniędzmi. Mózg ma swoją nagrodę, a my za kilka lat będziemy mieli konkretne fundusze.

– To dobry pomysł – uważa profesor Gasparski. – Wynika z tak zwanej teorii perspektywy opracowanej przez Daniela Kahnemana i Amosa Tverskiego, którzy zdominowali psychologię ekonomiczną. Ich teoria mówi między innymi, że łączenie strat i zysków sprawia, iż strata jest odczuwalna jako mniejsza.

Niezależnie od metody najważniejsze, żeby nie przesadzić z zarabianiem i oszczędzaniem. Naukowo potwierdzono, że szczęście nie daje. Dają jedynie satysfakcję, a nastrój poprawiają głównie w młodości, gdy wchodząc w życie, mamy mnóstwo potrzeb. Zarabianie dużych pieniędzy, ich inwestowanie, zabezpieczanie i tak dalej zabierają mnóstwo czasu i kosztują wiele stresu. Ani się człowiek obejrzy, jak zacznie zapominać o rodzinie, znajomych i rozwijaniu ukołchaną kolekcję znaczków. Pamiętajcie, że John Rockefeller (z „tych” Rockefellerów) miał powiedzieć: „Kto jest najbiedniejszy na świecie? Ten, kto nie ma nic oprócz pieniędzy”. □

## WYGRAJ ZE SWOJĄ KARTĄ

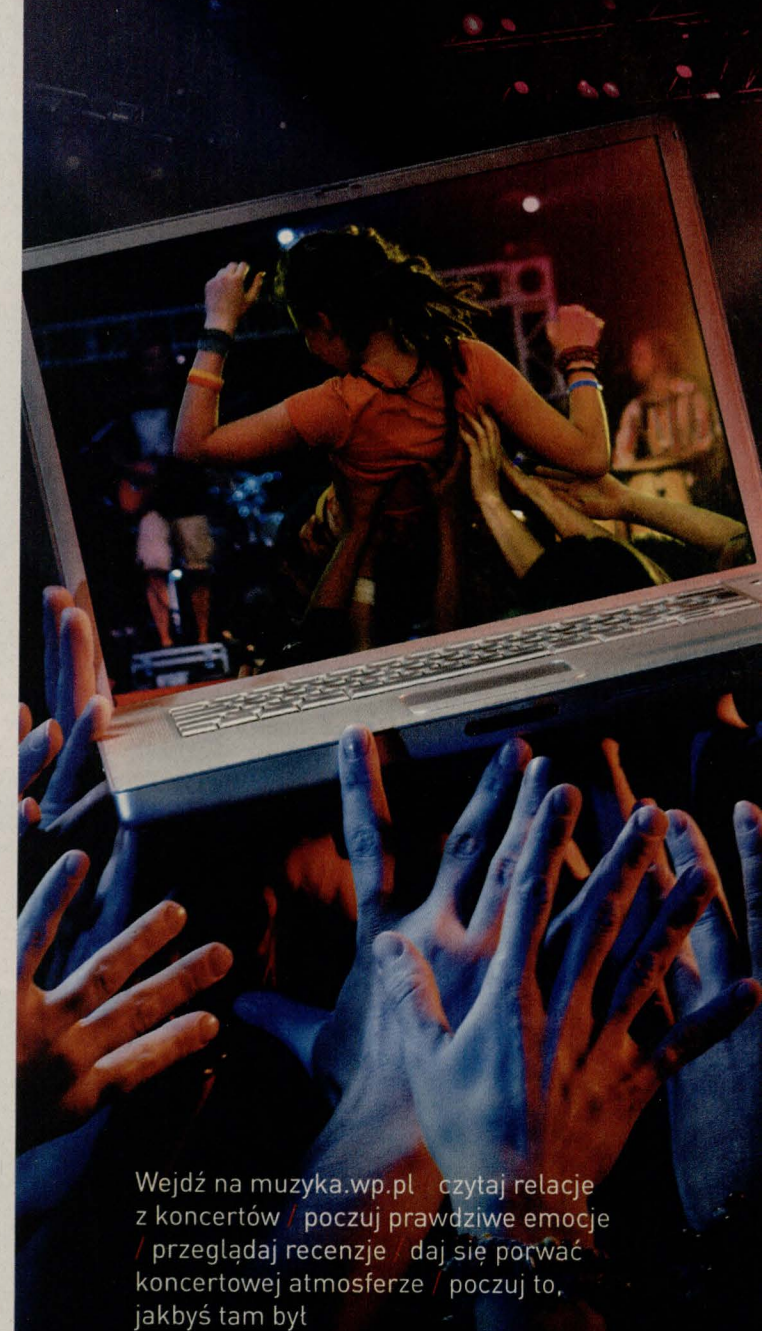
KARTA KREDYTOWA to idealne narzędzie antyoszczędnościowe. Przyjemność zakupu jest w tym przypadku oddzielona wieloma dniami od bólu, jakim jest wydatek. No i kawałek plastiku nawet nie przypomina

pieniądza. Stąd ogromne ryzyko wpadnięcia w spiralę długów. Aby temu zapobiec, psycholodzy proponują następujące ćwiczenie: wkładamy kartę do szklanki z wodą i... zamrażamy.

Gdy później kusi nas, żeby coś kupić, musimy poczekać, aż lód stopnieje i uwolni kartę. A to daje nam trochę czasu na przemyślenie, czy zakup jest nam rzeczywiście potrzebny. Powodzenia!

# Jakbyś tam był

muzyka.wp.pl



Wejdź na [muzyka.wp.pl](http://muzyka.wp.pl) / czytaj relacje z koncertów / pocuj prawdziwe emocje / przeglądaj recenzje / daj się porwać koncertowej atmosferze / pocuj to, jakbyś tam był



# KORZYSTAJ

DROZDY  
KOSY  
KWICZOŁY  
I INNE PTASIE  
PLOTKI

TO  
NIEOPIERZONE  
pisklę bogatki jest  
za małe, by samo sobie  
poradziło. Najlepiej  
włóż je do gniazda,  
a w ostateczności  
odwieź do ptasiego  
azyłu.

ORNITOLOGIA DOMOWA

## Pomyśl, zanim dotkniesz ptaszka

**Z**awsze są małe i bardzo biedniutkie. Czasem wyglądają uroczo, czasem rozczulająco bezbronnie. Ptaki są właśnie w samym szczyście wychowywania piskląt i nierzadko może się zdarzyć, że na spacerze czy nawet pod samym domem znajdziemy gdzieś na ziemi ptasie dziecko. Co wtedy robić? Czy ratować małeństwo,

które wypadło z gniazda, zabierając je do domu, czy może zostawić na pastwę okrutnego świata? Sprawa nie jest prosta, bo różne gatunki ptaków różnie radzą sobie poza gniazdem. Jedno jest pewne – nie próbujmy zabierać pisklaka do domu i sami go wychowywać, bo na pewno nie dobrego z tego nie wyniknie.

### Pomagaj rozsądnie

*Jeśli znajdziesz pisklaka, prawdopodobnie najlepiej będzie zostawić go w spokoju*

#### PIERWSZA SPRAWA

– w świetle polskiego prawa przetrzymywanie dzikich zwierząt jest nielegalne. W dodatku wszystkie dzikie ptaki w okresie lęgowym podlegają ochronie. To dodatkowy argument za tym, by nie próbować uroczych pisklaków brać do domu i wychowywać w imię złe pojętego współczucia. Poniżej zamieszczamy informację o kilku grupach ptaków, których pisklęta można najczęściej znaleźć. Generalna zasada mówi, że jeżeli ptak

nie jest wyraźnie chory czy ranny lub nie został osierocony w wyniku działania człowieka, nie należy go zabierać ze sobą, a co najwyżej posadzić w bezpiecznym miejscu. Jeśli jednak okaże się, że musisz zabrać pisklaka, umieść go w kartonowym pudełku, zabezpiecz i możliwie szybko odwieź go do któregoś z ptasich azyli. Ich adresy znajdziesz na [www.tinyurl.com/ptasieazyly](http://www.tinyurl.com/ptasieazyly). Najbardziej znany ptasi azyl działa przy warszawskim ogrodzie zoologicznym. Jego adres to ul. Ratuszowa 1/3, Warszawa, tel. (022) 670 22 07. Więcej informacji na temat pomocy ptakom znajdziesz na stronie [www.stop.eko.org.pl](http://www.stop.eko.org.pl).

RODZICE  
rozpoznają  
swoje dzieci po  
głosie i wyglądzie.  
Nie ma obawy, że nasz  
zapach zostawiony  
na pisklaku ich  
odstraszy.



☛ **Sowy.** Młode sówki wyglądają jak pluszowe zabawki, ale mają mocne i ostre pazury. Jeśli pisklę siedzi na ziemi, możemy mu pomóc, przenosząc je możliwie wysoko na pobliskie drzewo. Najlepiej zrobić to, używając gałęzi, którą powoli i ostrożnie podsuwamy pod pisklaka. Uwaga, sowy rodzice bywają bardzo agresywni.



☛ **Kawki, sroki, wrony.** Nasi najbliżsi sąsiedzi. Często wypadają ze zbyt małych gniazd prosto na parkowe chodniki. Młode nie boją się ludzi i żerują o pokarm od każdego, kto się nad nimi nachyli. Jeśli ptak jest łysy lub częściowo pokryty piórami, nasza pomoc jest konieczna.



☛ **Kaczki.** Jeśli znajdziemy je w pobliżu stawu lub rzeczki, na której są inne kaczki z młodymi, możemy co najwyżej pomóc im dostać się do wody. To wystarczy, bo kaczki matki woda nie tylko własne kaczątka, więc młodziak na pewno gdzieś się podłączy. Warto zwrócić uwagę, czy inne młode są zbliżonej wielkości.



☛ **Wróble, sikory, zięby.** Ptaki te budują swoje gniazda w najmniej spodziewanych miejscach: pustych słupkach ogrodzenia, żywopłotach, pod maską nieużywanego od miesiąca samochodu. Zaczniij od znalezienia gniazda – na pewno jest gdzieś blisko. Potem wystarczy delikatnie przenieść tam malucha.



☛ **Drozdzi, kosy, kwiczoły.** Pisklęta tych gatunków szybko opuszczają gniazdo i są karmione przez rodziców w jego pobliżu. W takim przypadku nasza pomoc ogranicza się do przeniesienia malucha w bezpieczne miejsce, np. na wysoką gałąź. Potem warto się odsunąć i popatrzeć, jak rodzice karmią pisklę.



Zielona Szkocja? No, prawie – to Jura Krakowsko-Częstochowska, Zamek Ogrodzieniec

WIESZ, CO DOBRE

## Kup podróże po Śląsku

Już za tydzień w „Przekroju” pierwszy z serii przewodników weekendowych dla zmotoryzowanych

ILEŻ TO RAZY JEDZIESZ GDZIEŚ I PATRZĄC przez okno samochodu, myślisz: „Ciekawe, co to za budynek tam na wzgórzu?”, albo po prostu wzdychasz: „Jak tu ładnie!”. A potem jedziesz dalej do celu i zapominasz, że obiecałeś sobie kiedyś wrócić i poświęcić więcej czasu temu miejscu.

Postanowiliśmy więc wraz z firmą Škoda i wydawnictwem Pascal dać wam szansę powrotu do tych wszystkich miejsc, które kiedyś w pośpiechu mijaliście. Od następnego, czyli 22., numeru „Przekroju” do części nakładu zaczniemy dodawać szczególne książ-

nie wszędzie można wjechać, ale z drugiej – zmotoryzowany turysta sam może wybrać trasę i pokonanie w ciągu jednego dnia 200 kilometrów nie jest dla niego żadnym problemem. Nie ma tu więc szlaków wymagających kłopotliwego kombinowania, jak wrócić do swojego pojazdu, za to jest mnóstwo praktycznych rad przygotowanych z perspektywy fotela kierowcy. I tak, gdy trzeba, podpowiemy, gdzie najlepiej i najtaniej zaparkować, a kiedy będziecie mijać coś, czego nie widać z drogi, przypomnimy, że warto wysiąść z samochodu.

Na marginesach, a więc w miejscach łatwych do odczytania nawet na wyboistej drodze, umieszczono wskazówki dotyczące przebiegu trasy, a na początku każdego rozdziału znajduje się wygodna mapa. Obok niej znajdziecie tabelę z kilometrowym planem podróży, dzięki któremu łatwo odpowiednio zaplanujecie przystanki. Do tego od czasu do czasu pojawiają się rady przygotowane przez specjalistów ze Szkoły Auto Škody, którzy ostrzegają przed słabo oznakowanymi czy potencjalnie niebezpiecznymi miejscami.

Przewodniki powstały w ramach programu „Wiesz, co dobre”, w którym Škoda rekomenduje ciekawe filmy i spektakle, interesujące przedsięwzięcia artystyczne i wydarzenia kulturalne.

Jako pierwszy dostaniecie w swoje ręce przewodnik po całym Śląsku – od Zawoi, przez Jurę Krakowsko-Częstochowską i Górny Śląsk, aż po Wrocław i ziemię kłodzką. Na jeden weekend to za wiele, ale przynajmniej jest z czego wybierać.



Historia mostu gotyckiego w Kłodzku sięga drugiej połowy XIII wieku

ki. To przewodniki dla zmotoryzowanych prezentujące weekendowe trasy po różnych obszarach Polski.

Przygotowano je tak, by pomagały tym, którzy w ograniczonym czasie chcą zobaczyć to, co w danym regionie najpiękniejsze, najciekawsze, a jednocześnie poruszają się samochodem. To ważne, bo z jednej strony

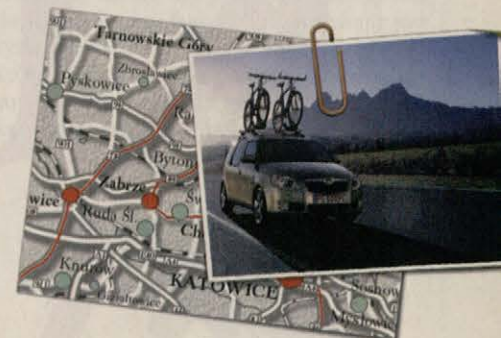
Seria przewodników dla zmotoryzowanych

Już 4 czerwca w „Przekroju” weekendowe trasy po...  
**Śląsku**

„Przekrój” z przewodnikiem tylko  
**5,00 zł**



Kolejne części serii:  
**Małopolska, Wielkopolska, Mazowsze, Pomorze**  
– co dwa tygodnie z „Przekrojem”



**PRZEKROJ**

najlepszy w środku

[przekroj.pl](http://przekroj.pl)



Zaproszenie do mail artu:  
wyróżnione w konkursie  
„Pieczątki” Justyny  
Faldzińskiej

W tym tygodniu:

SŁOWA, SŁOWA, SŁOWA: SPORO SŁÓW O STARYM COBAINIE I NOWYM EMINEMIE, MIŁOSTWO SŁÓW O SKANDALICZNYM VON TRIERZE, A NA OKRASĘ SŁOWO LITTELLA O JĘZYKU DEGRELU I BRZYDKIE SŁOWA CHUCKA PALAŠINIUKA

Pierwszą nagrodę w konkursie na polski gadżet zdobyła Magda Kryńska, Jan Jaworski i Grzegorz Sławiński za „Karabińczyki”

# KU PAMIĘCI — GADŻET, KTÓRY KREĆCI

WZORNICTWO AGNIESZKA RASMUS-ZGORZELSKA

RĘKAWICZKI JAKO SYMBOL POLSKIEGO CIEPŁA. KARABIŃCZYK, KTÓRY PODKREŚLI NASZĄ OTWARTOŚĆ. SPINKI DO MANKIETÓW, BO SĄ A-Ę. WRESZCIE. CO TO JEST NOWOCZESNA PAMIĄTKA I DO CZEGO JEST NAM POTRZEBNA?

już nie płyty z muzyką Chopina, albumy sławiące uroki polskiej ziemi i lalki w strojach łowickich będą wizytówką naszego kraju. Zastępują je nowoczesne gadżety, takie jak lekkie, kolorowe, aluminiowe karabińczyki – zawieszki w kształcie konturów Polski. Właśnie ten projekt wygrał konkurs Instytutu Adama Mickiewicza (zajmują się upowszechnianiem kultury polskiej za granicą) na gadżet, który pracownicy będą mogli rozdawać przy okazji międzynarodowych spotkań.

Wartość pierwszej nagrody wynosiła 15 tysięcy złotych, a zadanie polegało na wymyśleniu przedmiotu promującego Polskę jako kraj nowoczesny i otwarty, wywołującego pozytywne skojarzenia z naszą kulturą. Zwycięski projekt zostanie zrealizowany w ciągu najbliższych miesięcy.

Drugie miejsce (10 tysięcy złotych) w konkursie zajęły spinki do mankietów ozdobione polskimi znakami diakrytycznymi i, trzecie (5,5 tysiąca złotych) – rękawiczki Warm Welcome z tekstami pozdrowień (projekt Marty Malesińskiej). Jedno z wyróżnień zdobyła koszulka z dekoltem w kształcie wybrzeża Polski. Żeby cudzoziemcy przestali wreszcie mylić Poland z Holland.

Każda z tych propozycji jest użytecznym przedmiotem, a jednocześnie nośnikiem informacji – o kształcie Polski, o charakterystyce języka, o zimnym klimacie i jednocześnie ciepłym charakterze kontaktów międzyludzkich w naszym kraju.

Przy okazji innych organizowanych ostatnio konkursów i warsztatów pojawiło się sporo interesujących pomysłów na promocję naszego kraju i kultury, jak pasy dla pieszych z motywem klawiatury fortepianu, etnomydło z warstw przypominających motywy pasów łowickich czy projekty paska ze stołeczną (jedyną) linią metra lub obrusa z panoramą Warszawy. Niektóre projekty zostały wdrożone, na przykład Uściski z Warszawy, lateksowe syrenki do ścisiskania w dłoni, czy Push the Button, grający znaczący przypinany do ubrania. Jak mówi Katarzyna Ratajczyk, dyrektor biura promocji miasta, osoby nimi obdarowane są zachwycone. – Uściski wywołują uśmiech na twarzach i często prosby o jeszcze jeden. Nowoczesne gadżety to nowoczesne miasto. Poprzez niestandardowe pomysły jesteśmy zapamiętani i pozytywnie postrzegani przez obdarowanych – komentuje.

Oczywiście na każdy konkurs napływa wiele propozycji przeciętnych, a także ponadprzeciętnych, jak również kontrowersyjnych, na przykład Szopieźwał w konkursie Instytutu Mickiewicza – figurka, której każda z trzech części należała do innego idola narodowego (głowa Chopina, ręce papieża i tułów Wałęsy) albo Złota Rączka do zatykania niedopitego wina (wyprostowanym środkowym palcem). Pojawiają się też pomysły ograne: z motywami ludowymi czy popularne ostatnio wariacje na temat wąsów. No i ile kształtów może jeszcze przybrać pamięć przeñośna? Okazuje się jednak, że polscy projektanci i studenci wzornictwa mają coraz więcej dobrych pomysłów, które spełniają przy tym oczekiwania urzędników. Szkoda więc, że oficjalne rozdawnictwo instytucji nadal często ogranicza się do ogranych długopisów i smyczy ze stosownym logo, a przeciętnemu turystyce ciągle nie jest łatwo przywieźć z Polski ciekawą pamiątkę.

## Ubogie w treści, marne w formie

Większość z nas ma choć jedną sztampową pamiątkę z podróży. Jej kiczowatość bywa źródłem perwersyjnej przyjemności, ze śnież-

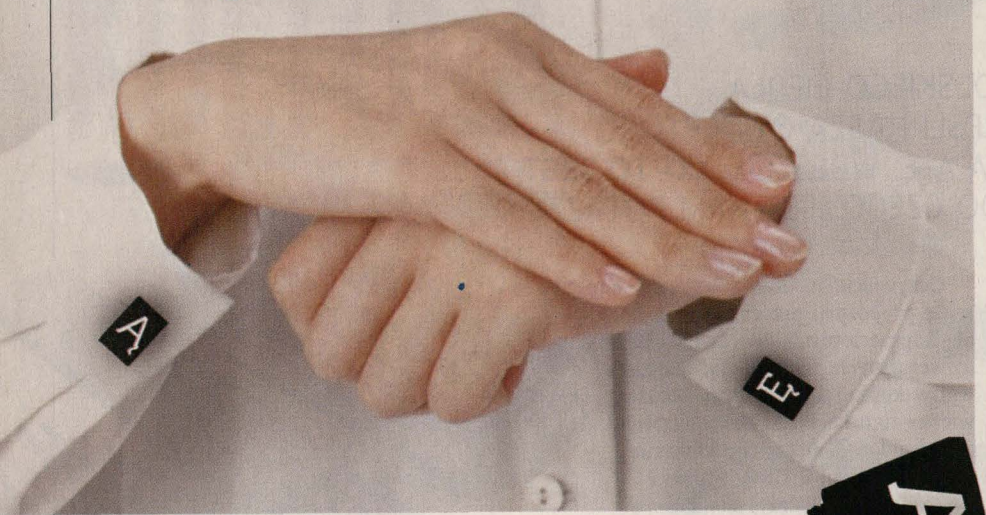
nych kul można budować kolekcje, a kolorowe magnesy tworzą ciekawe mozaiki na drzwiach lodówki. Jednak sztydzenie z konwencji jest zabawne na krótką metę. W progach muzealnego sklepu, w którym obok przyzwoitych albumów stoi pamiątkarska tandeta albo pamiątek nie ma wcale, kończy się ironia, a zaczyna poczucie pustki. Takie uczucie można mieć na przykład w Muzeum Narodowym w Warszawie, które ewidentnie ominęła gadżetomania opanowująca dziś świat. Także świat kultury.

Czy należy się martwić pamiątkowym szaleństwem? Czy gadżet z reprodukcją obrazu Leonarda da Vinci zamydli nam obraz wartościowej sztuki, czy przeciwnie, zbliży nas do niej? Chcemy tego czy nie, souvenir jest symbolem kultury. Ten niewielki przedmiot, który turysta albo partner spotkania biznesowego weźmie do domu, zawiera komunikat o tym, jak chcielibyśmy, żeby nas zapamiętano. Zastanawiające jest więc, →

Pomocne etnobiorki Przemysława Ostaszewskiego można zdobyć w warszawskim muzeum etnograficznym

Etno w uchu, czyli Folklipsy zaprojektowane przez Ewę Krasowską





Drugą nagrodę w konkursie na gadżet zdobyli **Katarzyna Molicka** i **Michał Sowa** za „AĆEŁŃÓŚŹŹ”, czyli arcypolskie spinki

—> dlaczego przedmioty sprzedawane w muzealnych sklepikach są tak ubogie w treści i marne w formie? Czy kieliszek do wódki z logo, tandetny brelok z wizerunkiem króla albo kiczowata podkładka pod kufel oddają bogactwo jakiegokolwiek kultury?

Gadżetomania kulturalna może być społecznie pożyteczna, pod warunkiem że souvenir oprócz funkcji nośnika pamięci udźwignie także rolę edukacyjną – a w tym celu musi być dobrze zaprojektowany przez specjalistę.

### Niech nas rozśmiesza

Jaka powinna być nowoczesna pamiątka i dlaczego nawet najpiękniejsza podkładka pod kufel piwa nią nie jest? W modernizujących się polskich instytucjach kultury wzorem Zachodu powoli pojawiają się souvenir wysokiej jakości. Puzzle z reprodukcją obrazu Rembrandta albo konewka z wzorem z archiwów brytyjskiego designu to rzeczy ładne i pożyteczne. Zamykając w popularnych, ale dobrze wykonanych przedmiotach odwołania do sztuki, kształtuje się dobry gust i wzmacnia edukację artystyczną.

Jednak wysoka jakość i brak kiczu nie wystarczają. Tak jak w przypadku każdej dobrze zaprojektowanej rzeczy wartość przedmiotu nie może być jedynie sumą jego części składowych: kształtu, koloru, dekoracji i funkcji. Potrzebna jest jeszcze wartość dodana – specyficzna informacja i przede wszystkim emocje. Tymczasem souvenir są masowo produkowane przez firmy reklamowe, które na chińskie długopisy, kubki i smycze nanoszą dowolne logo albo reprodukcję dzieła. Sztampa i banał. Jeśli trochę pojeździć, można by zebrać kolekcję takich samych filiżanek promujących kilka wieków malarstwa polskiego. Tymczasem żeby gadżet się wyróżnił, musi przejść przez cały projektowy proces – od określenia odbiorcy i treści, jaką przedmiot ma przekazywać, przez jego funkcję,

tworzywo, formę, wykończenie, kolorystykę, do sposobu użycia.

– Przedmiot dobrej jakości i pożądaną promuje zdolności intelektualne kraju, jego kulturę wytwórczą. Co więcej, musi być pożyteczny; jeśli nie będzie miał konkretnej funkcji, niech przynajmniej rozśmiesza – tłumaczy profesor Czesława Frejlich z Wydziału Wzornictwa krakowskiej ASP. – I niech nie będzie przeznaczony do wyrzucenia; w dzisiejszych czasach walczy się o długi żywot przedmiotu, żeby włożona w produkcję energia nie poszła na marne.

Do kwestii pamiątek kreatywnie podchodzi Muzeum Etnograficzne w Krakowie. – Gadżet to jedna ze skrótowych form informowania na przykład o naszych projektach badawczych. Do tych małych form przykładamy sporą wagę. Nie tylko dlatego, że żyjemy w cywilizacji obrazkowej, ale też dlatego, że obrazkowość łatwo rodzi kicz – tłumaczy Antoni Bartosz, dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie. – Skoro chcemy stworzyć przestrzeń do myślenia, to także w wymiarze rzeczy pozornie banalnych i drugorzędnych, jakimi są gadżety. Gadżety łatwo się wyrzuca. My mamy ambicję tworzyć przedmioty, z którymi trudno będzie się rozstać.

### Podczep się pod Guggenheima

Takie inspirujące skojarzenia budzi z pewnością projekt zwykłej na pozór torby, która niedługo pojawi się w krakowskim muzeum. Na szarym papierze znajduje się metryka produktu, która jest zredagowana tak, jakbyśmy czytali tę informację za sto lat. To kwintesencja pomysłu na nowoczesne muzeum etnograficzne, które ma się zajmować badaniem i zapisem dzisiejszych sposobów życia, zwyczajów oraz kultury z korzyścią dla potomnych.

Nie ludźmy się – kiczowate pamiątki nie znikną, bo tego chce rynek. Nawet w Holandii, jednym z najbardziej nowatorskich w dziedzinie wzornictwa krajów, wszędzie można trafić na toporne drewniane tulipany i bezużyteczne plastikowe lub porcelanowe chodaki, lalki w strojach ludowych, na pierwszy rzut oka nie do odróżnienia od lalek z Cipelii, oraz srebrne łyżeczki do herbaty, takie same jak w sklepikach przy dowolnym zamku królewskim Europy.

Ale już w amsterdamskim centrum nauki Nemo można kupić inteligentne zabawki, jakich próżno szukać w warszawskim Muzeum Techniki, ale jakie, miejmy nadzieję, pojawiają się w powstającym w stolicy Centrum Nauki „Kopernik”: teleskopy, przyrządy do robienia baniek w nietypowych kształtach, zestawy do eksperymentów i do badania praw

fizyki. Do dobrego sklepu muzealnego warto pójść nie tylko – jak to czynią mieszkańcy Londynu czy Sztokholmu – po pomysłowe prezenty bożonarodzeniowe gwarantowanej jakości. Tylko w londyńskim Design Museum kupi się lniane ściereczki zadrutowane wizerunkami krzesła – ikon wzornictwa. Tylko w Muzeum Guggenheima w Nowym Jorku znajdują się unikatowe ektorty z ulicznych banerów reklamujących zakończone wystawy, powstające w dodatku we współpracy z organizacją aktywizującą bezdomnych. Albo genialne zestawy naklejek dla dzieci do tworzenia miniwystaw. To też lekcja estetyki i historii sztuki w pigułce.

Dzięki pracy (też jest u etnografów) **Joanny Karbowskiak** można sobie namalować stadko kogucików



Muzeum Etnograficzne w Warszawie ma na składzie „Zydelek” **Jakuba Bobiepanka**

I taką właśnie korzyść warto wyciągnąć z gadżetomanii, która opanowała świat kultury. Wraz z rozwojem masowej turystyki i modą na spędzanie czasu w muzeach rozwija się rynek nowoczesnych pamiątek. Muzealne sklepy już rozrastają się do ogromnych rozmiarów, zajmują centralne miejsce w budynku (Tate Modern), nie sposób ich ominąć (V&A Museum), przeoczyć (Guggenheim). Przedmioty są dobrze wyeksponowane i oświetlone, niczym w supermarkecie można wszystkiego dotknąć.

Dobry muzealny sklep staje się dla nas nagrodą za trud wchłaniania sztuki, a miejscu przysparza rozgłosu – zdarza się, że pamiątkowe gadżety stanowią kluczowy element strategii promocyjnej instytucji.

Produkty dla londyńskiego Design Museum bywają projektowane przez sławy, choćby modną włoską designerkę Patricię Urquiola czy projektanta mody Husseinę Chalayaną. Rodzi się wręcz snobizm na muzealne souvenir. Muzeum Guggenheima w Bilbao oferuje usługę „gadżety korporacyjne” – sygnowane przez muzeum, ale z logo zamawiającej firmy, której prestiż rośnie dzięki podczepieniu się pod markę Guggenheim. Taki mariaż sztuki i biznesu wydaje się karkołomny, ale nie jest w złym guście. Firma ma gwarantowaną jakość przedmiotu zweryfikowaną przez ceniącą instytucję kultury.

Nam, odbiorcom, pozostaje zatem czekać, aż nowy pamiątkarski trend zrozumieją wszystkie instytucje kultury, prywatni producenci oraz dystrybutorzy gadżetów.

Słuchaj też „Wiadomości” w **Radio Zet**



## Czwarta strona kultury

BARTEK CHACIŃSKI

### Psychotest na Dzień Dziecka, czyli którym bohaterem „Dobranocnego ogrodu” jesteś

OD ROKU PRÓBUJĘ ROZGRZYĆ serial „Dobranocny ogród”, co przychodzi mi z trudem, chociaż każdy odcinek obejrzałem ze 20 razy. Potrafię za to o dowolnej porze wymienić wszystkie postacie: **Igipigiel** – coś w rodzaju głównego bohatera. Kilka odcinków serii opowiada historię tego, jak na różne sposoby gubi i odnajduje swój czerwony koczek. To jak z motywem ocalenia świata w hollywoodzkim kinie – tylko bez patetycznych dialogów. Bo ten film w ogóle nie ma dialogów. Postacie przedstawiają tu swoje wierszki, a narrator dopowiada resztę rodzicom (dzieci i tak wiedzą, o co chodzi).

**Upsy Daisy** – podrywa Igipigla, jeśli głośno, demonstrować całusy świadczą o podrywaniu. A jeśli tak, to podrywa też kwiatki, drzewa, mostek i Ninky-Nonka, bo całuje wszystko, co popadnie. Ma kółeczko na kółkach, ambicje wokalne i imię jak marka perfum. Brakuje tylko własnej strony na Pudelku. **Tombliwsie** – żyją w komunie, muzykują, nadużywają soku pinkiponkowego, a i tak najwięcej uciechy jest wtedy, gdy spadają im majtki. Jak to u artystów.

**Makka Pakka** – samotnik cierpiący na nerwicę natręctw, który codziennie wychodzi w rundkę po ogrodzie, zajmując się myciem buzi wszystkim dookoła. Kiedy już wszystkie buźki są czyste, myje

kamienie. Autor najlepszego przykładu tutejszej poezji: „Ham-dam, aga pang, ing ang uu, Makka Pakka, aka laka, mika maka muu”. **Pontypiny** – ojciec, matka i ośmioro dzieci. Nigdy nie można się doliczyć wszystkich – zawsze ktoś reżawierzy się w wysokiej trawie. Ubierają się jakoś tak konserwatywnie, powtarzają swoje nudne „na-na-na-na” i śpią w jednym pokoju.

**Wotinery** – podobno są, ale nigdy ich nie pokazują. Coś jak homoseksualiści, których udało się „wyleczyć”, ale może to fakt,



Serialowym odpowiednikiem autora tekstu jest **Makka Pakka**

że dzieli dom bliźniak z Pontypinami, wywołuje u mnie skojarzenia z Ligą Polskich Rodzin.

**Hahusie** – poza tym, że są strasznie napompowane, nie robią już dokładnie nic. Ale za to także im Makka Pakka myje buźki.

**Ninky-Nonk** – pociąg. Każdy wagon ma z innej parafii. Z daleka wygląda na zabawkę, a z bliska staje się normalnym pojazdem, do którego można wsiąść (twórcy serialu często płynnie zmieniają skalę). To jak samochodzik, którym chcielibyście przyjechać do pracy, a potem – żeby nie trzeba było szukać miejsca do parkowania – schować go do kieszeni.

**Pinky-Ponk** – pojazd latający. Nigdy nie dociera na czas, miewa wypadki i z łatwością można za nim nadążyć piechotą. Coś w rodzaju tanich linii lotniczych. Z tą różnicą, że dają tu darmowy poczęstunek – pinkiponkowy sok. **Titifery** – wygenerowane komputerowo ptaki. Wypełniają sobą każdą wolną minutę w serialu i odmierzają jego czas, w czym przypominają reklamówki.

Oczywiście, porównywanie z rzeczywistością nie ma sensu. Ten genialny, adresowany do najmłodszych dzieci film (zrobiony przez twórców „Teletubisów”, w Polsce można go dostać na płytach lub obejrzeć na kanale CBeebies) dorosłym wyda się kulturowo obcy, jak gdyby wyprodukowano go w kosmosie. Ale można próbować nawiązać dzięki niemu kontakt ze swoją dziecięcą naturą. Zawsze, kiedy mi się już już wydaje, że rozumie – zasypiam.



\* valor - <łac. valor> 1. wartość, znaczenie, zaleta.  
2. w malarstwie — stopień natężenia barwy lub cienia.  
\*\* Kolor - zespół muzyczny założony w 1994 roku w Białymstoku.



## Od Cobaina czekamy na głos pokolenia

Nie przeskoczmy Nirvany, ale wiele dobrych rzeczy przed nami – mówi Jonathan Poneman, współzałożyciel legendarnego Sub Popu odpowiedzialnego za sukces grupy Kurta Cobaina, a dziś najważniejszej amerykańskiej niezależnej firmy płytowej

ROZMOWA BARTEK CHACIŃSKI

Gdy ponad 20 lat temu zakładaliście Sub Pop, twój wspólnik Bruce Pavitt mówił, że „gracie na mediach”. Wymyśliście swój świat muzyczny i go wypromowaliście. Czy dziś możliwe jest sterowanie wyborami ludzi dzięki mediom na taką skalę?

– Nigdy nie było łatwiejsze. Mój Boże, nigdy! Ludzie mają łatwiejszy dostęp do mediów, publikują własne opinie, śledzą też więcej opinii innych – mam tu na myśli systemy blogów. To ciekawe zjawisko, że w tym oceanie jest jeszcze łatwiej dać się zauważyć, publikując mocną opinię, zajmując twarde stanowisko. Ludzie w naturalny sposób się kryją, boją się powiedzieć, co myślą naprawdę, podążają za opinią innych. Nie czujesz się dziś jak szef jednego z „majorsów”, dużych wytwórni, z którymi walczyliście w latach 80. jako niezależni?

– Różnica między nami jest taka, że „majors” powstawali w wyniku konsolidacji przemysłu muzycznego wokół kilku bogatych właścicieli. A czas, w którym żyjemy, przynosi odwrócone zjawisko – dekonsolidację. „Majors” istnieli, bo pewna grupa ludzi miała dostęp do dystrybucji, magazynów, stacji radiowych. To tak jak z władzą w Polsce – z jej konsolidacji w rękach małej grupy ludzi przeszliśmy w rozproszenie tej władzy. Między innymi dzięki dostępowi do informacji. My patrzymy na siebie raczej jak na znaną markę, którą wielu ludzi rozpoznaje i która dociera do większej grupy niż konkurencja.

**Odczuwacie kryzys finansowy?**

– Nie jesteśmy uodpornieni, ale na pewno przygotowani lepiej niż inni. Oszczędzaliśmy pieniądze, owszem, trochę nimi obracaliśmy, tracąc na kryzysie, ale zarazem budowaliśmy szeroki katalog wydawnictw, którymi ludzie interesują się nawet po 20 latach. W tym roku wypuszczamy na rynek specjalne rocznicowe wydanie „Bleach”, debiutu Nirvany.

**Jakieś nieznanne, niepublikowane utwory?**

– Wciąż nad tym pracujemy, negocjujemy. Ale znajdują się dodatki, które ludzie uznają za wartę kupienia. Myślisz, że uda wam się kiedyś przebić sprzedaż Nirvany?

– Nie. Choćby dlatego, że ogólnie płyty sprzedają się gorzej. Nasz numer dwa w tej chwili to grupa Po-



Jonathan Poneman będzie gościem specjalnym sierpniowego Off Festivalu w Mysłowicach. Program imprezy na [www.off-festival.pl](http://www.off-festival.pl)

Mówiłeś kiedyś o „długim ogonie” dystrybucji, o tym, że ekonomia oferuje nam coraz większy wybór produktów sprzedawanych w coraz mniejszej skali. Wiele nadziei wiążemy z różnicowaniem się rynku, ale jest w nim coś smutnego: zespół pokroju Nirvany mógłby nie zyskać teraz aż takiej sławy.

– Na pewno odniósłby sukces, ale w inny sposób. „Długi ogon” mówi nam tyle, że w poszczególnych częściach rynku ludzie mogą zaspokajać swoje potrzeby w dużo łatwiejszy sposób. Oczywiście, łatwo by było to wszystko uzasadniać wpływem marketingu, ale w wypadku Nirvany zadziałało coś więcej – kontekst był niezwykle ważny. Idea Seattle rozbu-

działa wyobraźnię ludzi na-

26 obszernych opisów festiwalu muzycznych, dziesiątki pojedynczych koncertów i niemuzycznych atrakcji – polecamy letni przewodnik koncertowy „Przekroju”



stal Service. Sprzedali jakiś milion egzemplarzy, z czego dużą część stanowią kopie w formacie elektronicznym. A „Bleach” sprzedało się ponad dwa miliony.

wet bardziej niż rzeczywistość tej sceny. Idea rockandrollowego miasta, klubów, imprez. Sporo z tego było prawdą, ale bardzo dużo to tylko medialny wymysł. Nie było od tamtej pory wykonawcy z taką siłą rażenia, nikt tak dobrze nie trafił w pokoleniowego ducha jak Nirvana. The White Stripes czy nawet Fleet Foxes to są już zupełnie inne historie. Tu chodzi o muzykę, o płytę, o zespół. Nirvana uosabiała przemianę generacyjną.

**Gdyby Nirvana zaczynała dziś, może Kurt Cobain nie zabiłby się przytłoczony sławą?**

– Trudno mi mówić za Kurta, ale masz rację. Skończyły się czasy konsolidacji na rynku, MTV już nie jest w stanie wykreować zespołu od zera do popularności na całym świecie. Ale ani Presley, ani Beatlesi, ani Nirvana to nie były tylko kreacje tego skonsolidowanego przemysłu. W dużej mierze zawdzięczali swoją sławę mediom, a media w czasach Internetu – powtórzę to – są o wiele potężniejsze. Tylko nie było jeszcze wykonawcy, który potrafiłby tę siłę wykorzystać.

Wasi Fleet Foxes zyskali sławę błyskawicznie.

– Tak, płyta nawet nie zdążyła się ukazać.

**Co się stało, że Sub Pop dokonał takiej wolty stylistycznej – do rocka do folku?**

– Nasze upodobania muzyczne ewoluują. Kolekcja płytowa każdego z nas zmienia się wraz z jego wiekiem. Ludzie potrzebują najpierw silnego ładunku emocjonalnego w muzyce – Black Sabbath, Led Zeppelin. Potem przybywa im lat i wolą kupić płytę Dylana, Modest Mouse albo Pavement. Nie chodzi mi o to, że sięga się po starszą muzykę, ale bardziej wzbogaca kolekcję. W Sub Pop wykonujemy taką kuratorską pracę – chcemy, by muzyka reprezentowała dobrze czasy, w których żyjemy. Oczywiście można powiedzieć, że album Fleet Foxes byłby wielki w każdych czasach. Ale mogą na to odpowiedzieć inaczej: to, co robi z płyty klasyczną, to entuzjazm, z jakim może się spotkać w swoim czasie.

**Skoro ty i Bruce starzejecie się wraz z wytwórnią, nie boisz się czasem, że obudzicie się w salonie sław rock and rolla, bez kontaktu z rzeczywistością?**

– Nie. Bruce zasiada w radzie nadzorczej firmy i ma głos w ważnych sprawach, ale od 15 lat nie kieruje firmą na co dzień. Ma rodzinę, mieszka na wyspie, jakieś 150 kilometrów od Seattle, przyjeżdża czasem i zagląda do nas. Ja poświęciłem się firmie. Koncentruję się na żywotności Sub Popu i radość życia czerpię właśnie z pracy. Ale na co dzień muszę się stykać z sytuacją, gdy ktoś kręci głową...

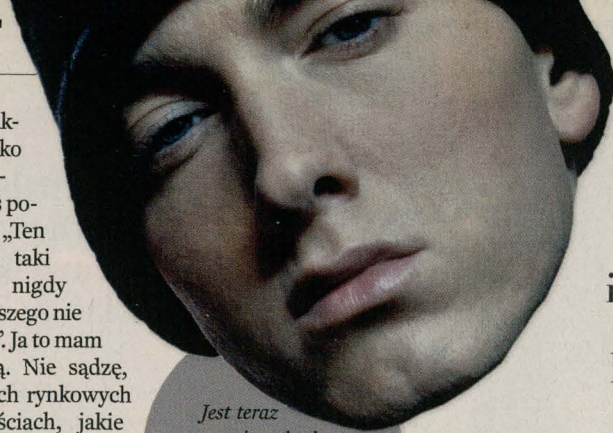
To tak, jakby tobie jako dziennikarza rzucił ktoś powiedziać: „Ten tekst był taki dobry, że nigdy już nie lepszego nie napiszesz”. Ja to mam z Nirvaną. Nie sądzę, by w takich rynkowych okolicznościach, jakie mamy, mogła się nam przydarzyć druga Nirvana. Będą za to inne fajne doświadczenia. Nie jesteśmy gotowi na spoczynek i status muzeum. **To Bruce wymyślił termin „grunge”?**

– Pamiętam, że jako pierwszy użył go Howard Wuelfing, agent prasowy, a wówczas dziennikarz pisma „New York Rocker”. Nie pamiętam już, jaką wtedy opisywał płytę, ale to było w 1981 roku. Wiele lat później, gdy Bruce Pavitt pisał notkę o grupie Green River do naszego katalogu, napisał, że to „wywalona w kosmos ohyda [grunge – przy. aut.], która zrujnowała morale całej generacji”.

**Zaprosiliście wtedy dziennikarza z Wielkiej Brytanii, który termin spopularyzował.**

– Kiedy przyjechał do nas Everett True, dziennikarz „Melody Makera”, bardziej niż pisanie był zainteresowany życiem towarzyskim. I gdy już przyszło do pisania, zaglądał często do katalogu wytwórni i wydobył z niego słówko „grunge”. I tak się zaczęło.

Jest teraz czysty i wychudzony. A jednak nie da się powiedzieć, że Eminem urodził się na nowo



## Zgadnij, kto wrócił?

Eminem odstawił używki i znów rymuje, ale „Relapse” nie jest lekiem na całe zło

+++ BARTEK WINCZEWSKI

Pięć lat temu był nie tylko najpopularniejszym rapperem, ale także jednym z głównych filarów światowej rozrywki. I nagle, u szczytu kariery, spadł się pod ziemię. „Jest kryzys, przemysł muzyczny upada, a ty ukrywasz się gdzieś w Detroit. Wiesz, ilu ludzi straciło pracę przez twoje cholerne wakacje?!” – te słowa padają na „Relapse” z ust jego wydawcy w jednym z zabawnych przerywników. W rzeczywistości wcale nie było tak wesoło. Do zejścia ze sceny Eminem pchnęło najpierw uzależnienie od alkoholu i leków, następnie długi odwyk. Dziś czysty i wychudzony wraca, by – jak nietrudno się domyślić – opowiedzieć o piekle, przez które przeszedł. Kto oczekiwał, że Slim Shady bez walki odzyska dobrowolnie utracone królestwo, niech porzuci wszelkie nadzieje. Eminem musiałby stworzyć

się na nowo, tymczasem jedyną nowością jest tu wyliczanka środków, jakimi faszerował się przez ostatnie lata. Oprócz tego przegląd tematów już znanych – od kompleksu matki narkomanki i ataków na mniejszości seksualne po kpiny z bohaterów plotkarskich serwisów. Ale choć Eminem się powtarza, szczęśliwie zdarza mu się błysnąć poczuciem humoru i ciętym językiem. Gorzej z muzyką. Kiedy słyszę, jak legendarny Dr. Dre raz po raz powiela własne pomysły, zupełnie odcieciewa mi się czekać na jego nowy album. Na kolejną płytę Eminema, zapowiadaną jeszcze na ten rok, również nie ostrzegę sobie pazurów. Świetnie, że stanął na nogi, ale hip-hopem rządzi już inni.

Eminem „Relapse”, Interscope, 35,49 zł



## Do usłyszenia

WYBRAŁ JAREK SZUBRYCHT

Mamy oko na polską muzykę

Gdyby Frank Zappa i Johnny Cash urodzili się w PRL-u, założyli zespół i grywali na dansingach, mogłoby to brzmieć jak Mitch&Mitch. Zespół dowodzony przez Macia Morettię, jednego z najzdolniejszych muzyków młodego pokolenia (docenianego przez branżę, a jakże! – ostatnio otrzymał dwie nominacje do Fryderyków za... projekty okładek), to jeden wielki muzyczny żart, ale nagrany na poziomie nieosiągalnym dla większości artystów traktujących swoje zajęcie śmiertelnie serio. Jeśli Mitch&Mitch nie znacie, koniecznie zacznijcie

od „Blackmail/Extortion” (1), bo nagrania studyjne nie oddają w pełni możliwości grupy. Choćby dlatego, że nie ma tam miejsca na jedną w swoim rodzaju konfesyjną solówkę Mitcha, reportaż z Japonii czy wspólne granie z Zbigniewem Wodeckim. Wiele dzieje się też na „The Legendary Dick4Dick (2004–2009)” (2), debiutanckim DVD królów polskiego kampa i rolla. Ale jak się ma w składzie kogoś takiego jak Maciek Szupica, dla którego

zrobić świetny teledysk to jak spluć, grzechem byłoby tego nie wykorzystać. Choć nie wszystkie z zamieszczonych tu 15 klipów są jego autorstwa – za to wszystkie robią wrażenie. Jako smakowity bonus płyta CD z remiksami piosenek Dicków autorstwa m.in. Loco

Star i Complainera. Kobietom wieku się nie wypomina, ale kronikarski obowiązek nakazuje mi wspomnieć, że 10. urodziny ta trójmiejska formacja fetowała na scenie w bardzo znaczącym towarzystwie (m.in. Budyń, Maciej Cieślak, Tymon Tymański). Kto na imprezie nie był, może teraz pozazdrościć jej uczestnikom, oglądając świetnie zrealizowane DVD „3 City Big Beat” (3). O wizualizację i tutaj zadbał Szupica, a znaczny repertuar zawdzięczamy Kobietom – jeśli macie utrzymać ten poziom, życzyć nie kolejnych 10, ale i 100 lat!





## Lars mnie wyzwolił!

Von Trier jest zafascynowany kobietami – przekonuje **Charlotte Gainsbourg**, która za rolę w „Antychryście” otrzymała właśnie Złotą Palmę w Cannes

Ze względu na półpornograficzny charakter filmu i sceny przemocy wiele aktorek odrzuciło rolę w „Antychryście”. Ty przyjęłaś ją bez oporów, a przecież prywatnie należysz do osób dość nieśmiały.

– Dla mnie spotkanie z Larsem i praca z nim na planie „Antychrysta” były rodzajem terapii. W młodości uciekałam w aktorstwo przed dzieciństwem upływającym w cieniu sławnych rodziców, moimi kompleksami, nieśmiałością. To był mój azyl. Pracując z Larsem nad rolą kobiety, która nie mogąc znieść pocucia winy z powodu śmierci synka, popada w szaleństwo, poczułam coś więcej niż znajomy i już oswojony skok adrenaliny, jaki daje wchodzenie w postać eks-

jemnicą. Odkryłam w nim bardzo wrażliwego i empatycznego mężczyznę. Choć jest to zarazem szalenie skomplikowany człowiek.

Jak von Trierowi udało się przełamać twoje blokady?

– Już na samym początku zapewnił, że nie robi niczego, z czym czułabym się źle, bo jest po mojej stronie. Poczułam, że muszę mu całkowicie, totalnie zaufać. Owszem, to, co przeżyłam na planie, było bolesnym i szalenie intensywnym doświadczeniem, ale tego właśnie chciałam. Kiedy dziś wspominał ten czas, to faktycznie myślę o sobie jak o masochistce... (śmiech). To były najtrudniejsze momenty w całej mojej karierze, okupione łzami i nieprzespanymi nocami, ale opłaciło się. Wewnętrznie poczułam się lepiej.

Publiczność niekoniecznie.

Na pokazach w Cannes gwizdy mieszały się z brawami i śmiechem. Było ci przykro?

– Lars sprawił, że nie przejmuję się reakcjami widowni. Eksperyment, kontrowersja i prowokacja wpisane są w sztukę. Dobrze, że ten film wzbudza skrajne emocje, choć ja spotkałam się w Cannes także z pozytywnymi opiniami. Wyrobiony widzę, że ma do czynienia z wizją artystyczną, a nie z poddającym się moralnym ocenom, dosłownym opisem rzeczywistości.

Trudno o bardziej wyrobioną publiczność niż canneńska...

– Nawet zawodowi krytycy i dziennikarze nie są wolni od schematycznego myślenia. Ja już w dzieciństwie nauczyłam się oddzielać życie od kreacji. Dziś bawi mnie, gdy słyszę, że mój ojciec był „skandalistą”, że rodzice (kompozytor Serge Gainsbourg i aktorka Jane Birkin - przyp. red.) stanowili „najbardziej szokującą obyczajowo parę francuską lat 70.” W domu byliśmy normalną rodziną.

Przepraszam, ale teledysk ojca „Charlotte for Ever” z tobą, wówczas 15-latką, w roli głównej, bulwersował erotycznymi podtekstami. I nie był przecież kręcony na potrzeby domowej kroniki.

– Może ta filmowa relacja – bo nie rzeczywista – między mną i ojcem nie była typowa, ale też nie nienaturalna. Ci, którzy poculi się zgorzeleni, odebrali film dosłownie, nie dostrzegali prowokacji. Podobnie jest z „Antychrystem”. Nie widzę w nim próby szokowania na siłę, sposób, w jaki pokazujemy relację między bohaterami, postrzegam jako coś naturalnego, prawdziwego, odartego z hipokryzji. Myślę, że to, kim dziś jestem, i wyzwania, jakich się podejmuję, zawdzięczałam rodzicom, swobodnemu klimatowi artystycznego domu, w którym się wychowałam. Jestem wdzięczna rodzicom, że dawali mi dużo swobody, a ja instynktownie starałam się ich nie zawieść. Wiem, że ojciec byłby dumny, widząc mnie w „Antychryście”.

Po hollywoodzkiej przygodzie z filmem „21 gramów”, gdzie zebrałaś bardzo dobre recenzje, a potem po świetnie przyjętej roli w „I’m Not There” nadal jesteś pewna, że Hollywood nie jest twoim przeznaczeniem?

– Udziałem w tak niekomercyjnym przedsięwzięciu, jakim jest „Antychryst”, udowodniłam chyba ostatecznie, że jestem aktorką europejską. Nie odpowiadają mi metody pracy w Hollywood. Lubię i potrzebuję rozmawiać z reżyserami, zawsze mam mnóstwo pytań i wątpliwości. Jestem męcząca na planie, ale wiem, że dzięki dociekliwości zagram lepiej. W Hollywood magam się od aktora samodzielności. Nikt z nim nie dyskutuje. Przychodzi na plan i gra to, co ma napisane w scenariuszu. Fatalnie bym się z tym czuła.

Kto czy misterium?  
W każdym  
nie jest goło  
i wcale nie wesoło



MARIOLA WIKTOR, CANNES

## Udręka i ekstaza

Jeśli sądziliście, że twórca „Idiotów” Lars von Trier przekroczył już wszystkie granice, byliście w błędzie

O d gwizdów i śmiechów po zachwyty – tak skrajnych emocji na festiwalu w Cannes dawno nie wzbudził żaden film. I rzeczywiście, nie sposób oceniać go w kategoriach dobrego/źłego (dlatego rezygnuję z wystawienia mu punktów), trzeba go samemu doświadczyć. Ale jedno jest pewne: mylą się ci, którzy twierdzą, że w kinie wszystko już było. „Antychryst” to coś więcej niż publiczna,

luje wydobyte z podświadomości lęki z dzieciństwa i natrętnie powracające myśli o zwierzęcej naturze człowieka, o jego niekontrolowanej seksualności. Ale kontrowersyjny „Antychryst” jest także eksperymentem filmowym, zapuszczaniem się w nowe rejony sztuki. To do bólu szczery i niewątpliwie bolesny dla reżysera eksperyment na sobie, aktorach, ale i na naszych przyzwyczajeniach; pornograficzny horror – bo takie określenie pasuje do „Antychrysta” – intrygujący również za sprawą niezwyklej, wysmakowanych zdjęć Anthony’ego Doda Mantle’a (wieloletniego operatora von Triera, zdobywcy Oscara za „Slumdogga. Milionera z ulicy”).

„Antychryst” jest prowokacją, tak jak wszystkie dokonania reżysera. Wymierzona w odwieczny „boski” porządek świata i przekonanie, że człowiek jest z natury dobry. Fizyczne i psychiczne tortury, jakim poddają się wzajemnie mężczyzna (Willem Dafoe) i kobieta (Charlotte Gainsbourg), główni i jedyni bohaterowie filmu, burzą tę wiarę. Skoro z dwojga kochających się ludzi obwiniających się o śmierć syna (wypadek z okna, gdy jego rodzice oddawali się miłosnej rozkoszy) wychodzą okaleczające się potwory, to znaczy, że Boga nie ma. Nie wiem, czy tytułowym antychrystem jest tutaj biologia. Wiem za to, że nikt wcześniej w taki sposób nie pokazał na ekranie udręczonego, popadającego w szaleństwo umysłu.

„Antychryst”,  
reż. Lars  
von Trier, Dania,  
Francja 2009,  
100’, Gutek Film,  
premiera 29 maja

+++  
„Stan gry”, reż. Kevin Macdonald,  
USA/Wielka Brytania 2009, 118’, UIP, premiera 29 maja

## Nie ufaj sieci

„Stan gry” to pierwszy thriller antyinternetowy

JEŚLI KTOŚ NAKRĘCIŁ JUŻ FILM o krwawej dyktaturze Idi Amina, jakie szczyty władzy i korupcji pozostają mu do opisania? Kevin Macdonald, reżyser pamiętnego „Ostatniego króla Szkocji”, odpowiada: Waszyngton. Jego „Stan gry” zaadaptowany z brytyjskiego miniseriaku jest dziennikarskim thrillerem antykorporacyjnym. Jak wiemy, korporacja to nasz nowy rekin – „Szczek”, nowy Hannibal Lecter – boimy się jej wszystkich i ciągle

szukamy herosów, którzy stawiliby jej czoła. Tutaj kimś takim jest reporter o imieniu Cal. Gra go aktor o imieniu Russell. A że już raz był gladiatorem, ufa mu bez granic. Jest to także (novum!) film antyinternetowy. Cal nie ufa sieci, gardzi blogami i traktuje wszystko, co online, jak rynsztok i plotkarstwo. Nawet jego biurko w redakcji jest całe oblepione wycinkami z gazet; migający ekran schodzi na trzeci plan. Cal fetyszyzuje wielkość własnego komputera; Macdo-

nald robi to samo ze stylem swego filmu. Pod napisami końcowymi dostajemy nostalgiczny montaż materiału z drukarni wysokonakładowych gazet. Papier, słowo drukowane... To nasze czasy, ale jak długo jeszcze? „Stan gry” utwierdza nas w dobruze ugruntowanej wiedzy: że Russell Crowe jest świetnym aktorem, że kasa rządzi światem, że Ben Affleck dostaje paraliżu, ilekroć widzi działającą kamerę... Macdonald zrobił film wystarczająco solidny, by go polecić, i nie dość dobry, by go zapamiętać. Trochę jakby wydawał gazetę codzienną. Kto wie, może sam uznałby to za komplement?

– Michał Oleszczyk

Cal (Russell Crowe)  
pracuje w gazecie  
codziennej, gdzie zajmuje  
się niecodziennymi  
sprawami

Kino-  
teatrzyk  
PRZEMKA  
JURKA

„ANIOŁY I DEMONY”  
HISTORIA PRAWDZIWA

Występują: TAJEMNICZA POSTAĆ NR 1  
TAJEMNICZA POSTAĆ NR 2

Miejsce: Sekretna, zrujnowana  
i zapuszczona siedziba iluminatów.

TAJEMNICZA POSTAĆ NR 1  
(ze smutkiem):  
Pusto tu dzisiaj.  
TAJEMNICZA POSTAĆ NR 2  
(wzruszając ramionami):  
Chłopaki poszli do kina.  
TAJEMNICZA POSTAĆ NR 1  
(z irytacją):  
Znowu?  
TAJEMNICZA POSTAĆ NR 2  
(rozkładając ręce):  
Mówią, że to im dobrze robi.  
W filmie ponoć rządzą światem.  
TAJEMNICZA POSTAĆ NR 1  
(z rozdrażnieniem):  
Sru-tu-tutu. A posprzątać nie ma komu.

KURTyna zapada na depresję.



## Na terytorium wroga Autor „Łaskawych” o dwubiegunowym języku faszysty

**L**eon Degrelle był walońskim faszystą, żołnierzem (w końcu dowódcą) kolaboracyjnej jednostki Waffen-SS, walczył (podobno dzielnie) na froncie wschodnim, a po klęsce Rzeszy zbiegł do Hiszpanii, gdzie dożył starości w dostatku i przekonaniu o słuszności życiowych wyborów. Jego „Kampania rosyjska” to wydane krótko po wojnie wspomnienia służące – jak pisze Jonathan Littell – „samousprawiedliwieniu się autora i stworzeniu własnej legendy”.

Tematem „Suchego i wilgotnego”, eseju Littella, który powstał przy okazji pracy nad „Łaskawymi”, nie jest jednak biografia Degrelle’a – tę zaledwie szkicuje – lecz spektakl jego tekstu oglądany z założonego z góry punktu widzenia. Polega to na tym, że Littell czyta „Kampanię...” przez szkiełko kontrowersyjnej teorii, którą w roku 1977 zaproponował niemiecki badacz kultury Klaus Theleweit w pracy „Męskie fantazje”. Stwierdził on – badając świadectwa pozostawione przez protofaszystowskich weteranów I wojny światowej, którzy po jej zakończe-

niu pokonali niemiecki ruch rewolucyjny, i odwołując się, przepraszam, do poststrukturalizmu i antypsychiatrii – że faszystom nie jest kwestią ideologii, ekonomii czy formy rządów, lecz „głęboko zakorzenionej w historii Europy” (a może i świata całego) relacji między mężczyzną a kobietą. Państwo faszystowskie budują w myśl Theleweita ludzie mentalnie niedojrzali, którzy magmowatość własnych popędów pragną utrzymać w ryzach zewnętrznego drylu, a ten wspomaga zbrodnia. I tak sztywność, suchość, męskość zwracają się przeciw wyobrażonej we wrogu miękkości, płynności, kobiecości, które chce metaforycznie i dosłownie unicestwić. Wiem, że brzmi to nader ezoterycznie, ale proszę mi wierzyć, tekst Degrelle’a o „świętej wojnie z bolszewizmem” bardzo efektywnie przystaje do tej teorii i Littell co rusz odnajduje w nim te same sucho-wilgotne binarne opozycje. Co aż dziwi, bo zdaje się, że język „Kampanii rosyjskiej” nasączony jest nimi jak na zamówienie. Czyli sukces.

Natomiast miękkość wywodu Littella – zdają z niej sprawę posłowie Theleweita i postposłowie samego Littella – tkwi jednak w możliwości adaptacji tej teorii do wszelkich aktów zorganizowanego ludzkiego okrucieństwa.

Przeczytajcie i oceńcie sami.



Jonathan Littell „Suche i wilgotne. Krótka wyprawa na terytorium faszysty”, przeł. Magdalena Kamińska – Maurugeon, WL, s. 144, 34,90 zł

Nieprzemakalny faszysta **Leon Degrelle** najpierw walczył dzielnie, by potem odpoczywać w spokoju

### Flaki po pisarsku

Uwaga, czytelniku! W tej książce Palahniuk testuje swoją wytrzymałość

STRASZNE DZIECKO AMERYKAŃSKIEJ PROZY (aktualnie 47-letnie) lubuje się w estetyce szoku. W „Opętanych” Chuck Palahniuk zabiera się do sprawy dość misternie w sensie struktury powieści i kulturowych odwołań. Mamy tu bowiem cykl opowieści snutych przez przypadkowo zetknięte w jednym miejscu postaci, jak w „Opowieściach kanterberyjskich” czy „Dekameronie”; jest też aspekt twórczej kolaboracji bohaterów zebranych na szemranym (rychło okaże się, że naprawdę

przerażającym) warsztacie twórczego pisania – odsyłający do zabaw angielskich romantyków we włoskiej willi, gdzie powstał „Frankenstein”. Są nawet „poematy” przeplatane się przez owo morze opowieści, skądinąd słabutkie. Tyle o strukturze, której treścią jest oczywiście katalog najpotworniejszych psychicznych wypadków, wynaturzonego seksu i radykalnej przemocy. Trzeba oddać Palahniukowi, że umieszczając już na wstępie rzygliwą historyjkę o jelicie grubym zassanym przez odpływ basenu podczas specyficznego aktu masturbacji, ostrzega nieodpornych, by od razu dali sobie spokój z lekturą.

No i tak się to toczy pośród krwi, spermy, kału, zajądania pośladeków żywej jeszcze koleżanki etc. Ktoś autorowi życzliwy odnalazłby może jeszcze jedną świetną parantezę: rimbaudowskie „rozprzeżenie wszystkich zmysłów”, tyle że u Palahniuka – i w tym kłopot największy – odrzucenie norm stosowności nie skutkuje niczym interesującym w języku.



Chuck Palahniuk „Opętani”, przeł. Maciej Potulny, niebieska studnia, Warszawa 2009, s. 480, 34 zł



Ot, pisarz rzeczowo relacjonuje różne obrzydlistwa, które ze strony na stronę nużą coraz bardziej, jak istne flaki z olejem. Skoro jednak przesuwanie granic odbywa się w imię przebiccia do publiczności i mediów, łatwo dostrzec, że całość jest kolejnym opiesem społecznej roli pisarza (albo dostarczyciela fabuł w ogólności) w społeczeństwie postprzemysłowym, postdemokratycznym i tak dalej. A to oznacza chyba, że Palahniuk nie robi nic poza zjadaniem własnego ogona. Udławi się? Nie udławi? Pewnie niedługo zobaczymy to na YouTube. Marcin Sendek

## Czytanie na trawie

TADEUSZ NYCZEK

### ...albo jak państwo Dudzińscy wspólnie się napisali

ONA – MAGDA DYGAT, pisarka (dziedzictwo po tacie Stanisławie), żona Andrzeja. On – Andrzej Dudziński, malarz, grafik, projektant (z polską dizajner), mąż Magdy. Parka od czterdzielatek grasująca po Sopocie, Warszawie, Londynie, Nowym Jorku, Los Angeles, Wenecji, Paryżu, Japonii i Trynidadzie, a od paru lat, po spędzeniu w świecie bez mała trzech dekad, znów po Warszawie. Najpierw znany był Andrzej. Z początkiem lat 70. zasłynął jako rysownik satyryczny, twórca ptaka Dudi, który spod strzechy piór na łbie znacznie dziwił się paranojom real socjalizmu. Potem zabrał się do poważniejszych zadań. Ilustracje książkowo-prasowe Dudzińskiego należą dziś do klasyki gatunku. Jako autor okładek książkowych

stał się Rembrandtem dizajnerstwa. Rysował dla paru najwybitniejszych pism świata, w tym dla „Przekroju”, kilka lat temu, kiedy ów szacowny tygodnik zamieszczał jeszcze wiersze na całej stronie. A Magda? Długo była tylko panią Dudzińską. Przynajmniej do chwili, gdy w 2001 roku wydała swoją pierwszą książkę „Rozstania”, w której postawiła swoją, jak się to dziś mówi, toksyczną rodzinę pod ścianą i urządziła jej mały writeball (jakby co, writeball jest moim osobistym wynalazkiem sporządzonym na bazie paintballu, czyli strzelania pociskami z farby, i oznacza rozwałkę słowami). „Rozstania”, w których rozerwana na strzępy została przede wszystkim macocha Magdy Kalina Jędrusik, zapewniły

debiutantce rozgłos i wypromowały ponownie nazwisko Dygat, już odtąd stojące sobie niezależnie obok nazwiska Dudzińskiego. Potem Magda opublikowała jeszcze parę książek, oczywiście z okładkami męża, i wydawałoby się, że w sprawie prywatno-zawodowej harmonii 42-letniego jak dotąd pożycia państwo Dygat-Dudzińscy właściwie nie mają już nic do dodania. A przecież trzeba było odwagi, żeby zrobić krok dalej i napisać naprawdę wspólną książkę. Tak powstał „Mały alfabet Magdy i Andrzeja Dudzińskich”, dzieło zgodne i pogodne, w którym role pisarskie są już pomieszane, a tylko ilustracje stworzył mąż Andrzej. Alfabet o tyle nietypowy, że ułożony wedle absolutnego, radosnego widzimisię, gdzie hasło

„Marzenia” spotyka się z „Santaną Carlosem”, „Grajdoł” z „Nowym Jorkiem”, „Raj” z „Tolerancją”, a „Kapuściński Ryszard” z „LSD” i „Halabardą”. Bo też jest to wspaniałe luzacka, barwna, śmieszna, nostalgiczna, miejscami gorzka, miejscami euforyczna, czuła i pełna miłości do świata opowieść o życiowych przygodach pary ludzi, którzy starali się uczynić ze swojego przelotnego w końcu bytu jak najlepsze dzieło sztuki. Nie zawsze się udawało, ale przynajmniej zawsze próbowali. Zapewniłam: utonienie na długo w tej arcsympatycznej książce. I tylko szkoda, że ilustracje jednego z najkolorowszych dizajnerów w Polsce zamieniono na szaroburą papkę. Ech, te oszczędności... □

www.radiokolor.pl

103 FM  
dla pewnych kobiet

RADIO  
**KOLOR**



# ROZMAITOŚCI

W tym tygodniu:

ŁADNE RZECZY O WOJSKOWYCH NA SZACHOWNICY, KRZYŻÓWKA O ZESPOLE WOJSKOWYM (ESKADRA), A SZARY O WOJSKOWYCH W KINIE

KONKURS

Uwaga, konkurs!!! Czytaj „Przebiegi” i wygraj! Co jest w punkcie wyżej? Osoba, która jako pierwsza w prawidłową odpowiedź na adres: [rozrywka@przekroj.pl](mailto:rozrywka@przekroj.pl), otrzyma Michała Viewegha „Aniolo” powszedniego”. Odpowiedź z tygodnia: redakcja. Przekroju można znaleźć pod adresem: [www.tinyurl.com/redakcja-przekroju](http://www.tinyurl.com/redakcja-przekroju).

ŁADNE RZECZY

## Szary wiruje pył

MARCIN PIESZCZYK

Klisze na kliszach, czyli pornografia martyrologiczna

– POWIEDZMY SOBIE JASNO: James Bond to straszne badziewie – powiedział Szary do połowicy, która stanowczo odmówiła usunięcia ze ściany plakatu z Rogerem Moore’em. Szara była wstrząśnięta, ale niezmieszana stwierdzeniem Szarego, bowiem jej gusta filmowe były niezmiennie od lat. KOMEDIE ROMANTYCZNE uwielbiała za sceny, w których dopiero co zdradzona bohaterka rozsypuje w sklepie piramidę z puszek (co ma symbolizować rozpad jej życia), lecz zaraz wylania się przystojny i czuły sprzedawca, który deklaruje, że pozbiiera puszki, a wraz z nimi – jej życie.

wyniosłe Tatry uszlachetniały ludzi, wznosząc się ponad moralne bagno na nizinach. Szary poradził swej zapracowanej żonie, żeby obejrzała „Generała Nila”. Obraz ten z pewnością oszczędzi jej czas, gdyż w pigułce zawiera to, co ona ukochała najbardziej. Szara może się tam spodziewać sceny, gdy oblesny ubek kopie w klocki dziecka (rozsypane życie rodziny); gdy żona mówi do głównego bohatera, iż powinien zawiesić honor na haku i ratować życie (wzniosłe życie mężczyzny i przyziemne kobiet); gdy główny bohater jest otoczony przez wiernych, salutujących żołnierzy (wzruszenie...); na liście płac są także uszlachetniające Tatry.

– W temacie „Bond” wolę już MacGyvera – powiedział Szary. – Posługując się takimi samymi metodami co ten drugi (superwynalazki, wyjście cało z każdej opresji), Bond puszcza do nas oko, że jest taki cyniczny, podszyty ironią i humorem, ale od tego puszczenia już mu powieka zrogowaciała. MacGyver przynajmniej nie nie udaje.

Lubiła FILMY MUZYCZNE, gdzie na dyskotekę krag tańczących otacza parę głównych bohaterów, do których właśnie dociera, że to jest miłość (wzruszenie odbiera nam mowę). Szara wielbiła także OBRAZY ZANUSSIEGO, w których

Wymyślił i narysował Marek Raczkowski



LEWO MYŚLIŃ

## Kula u książki ...czyli szybki przelot przez świat moli książkowych

ROMAN KURKIEWICZ



NIE MOGĘ POWIEDZIEĆ, ŻE WPAŁAM PRZELOTEM, ŻE SIĘ POTO- czyłam, bo tym razem byłam niesiona jak jakaś królowa lub, co może bardziej adekwatne w tej sytuacji, jak jakaś powieść. Mój Pan miłościwie mnie pchający ku obopólnym satysfak- cjom został zaproszony na międzynarodowe targi książ- ki. On – rozumiem. Jest w końcu mistrzem olimpijskim, kimś naprawdę ważnym, kimś, kto będąc na targach książki, jest na swoim miejscu. A ja? Cóż, jestem prostą, choć okrągłą, zwy- kłą, niezapisaną kulą. Nie zapominajmy jednak, że nie jestem tak- ką ot sobie przeciętną kulą, jestem jednak kulą Tomasza Majewskiego. Czyli jestem kragłością

## Historyczna rozgrywka Gandhi na A4. Rasputin na C3. Szach Hitlerowi. O co chodzi?

OLA SALWA

JEŚLI WŁAŚNIE PO- myśleliście o po- kręconej partii sza- chów, to prawdol- wo. Do jej rozegra- nia potrzebujecie zesta- wu figur Mauricio Cat- telana (tak, to ten od pa- pieża z meteorem) o jak- że zaskakującej nazwie „Dobrzy i źli”. Znajdzie- cie w nim jeszcze Cruel- lę Demon, Salome (zło), Martina Luthera Kinga (dobro) oraz projektan- kę mody Donatellę Ver- sace i Drzewo\* Pozna-

nia Dobrego i Złego (dysku- syjne). Inny zestaw wybrała firma Boym Design. Pionka- mi są u niej na przykład: to- nący „Titanic”, volks- wagen beattle, butel- ka coca-coli, schron przeciwatomowy, czyli symbole XX wieku. Sama najchętniej za- grałabym figura- mi stworzonymi przez absolwen- tów Central Saint Martins College of Art and Design.

Inspiracji dostarczy- ła im bajka „Alicja po drugiej stronie lustra”. Wszyst- kie elementy zestawu wy- konane z bez- barwnego szkła wyglądają tak sa- mo. Dopiero dzie- ki specjalnej planszy do gry z wmontowa- nymi diodami, któ- ra podświetla klocki od spodu, odróżnimy figury od pionków.

Pojedynek wszech czasów: Dalajlama v. Adolf Hitler. Sądząc po minie, to Führer stoi na przegranej pozycji

Czy coca-cola okaże się czarnym koniem w tej symbolicznej szachowej rozgrywce?



Mniej metaforyczne drzewo zamieniło się w klocki domino, z których składa się ten stolik. Gratis dostajemy nowy językowy łamaniec: stół z poprzewracanymi nogami

I funk- cjonariusz tajnej policji bije się z myślami. Cudzymi.

Krzysztof Bilica

olimpijską. Mistrzowską. Abstra- huje od tego, że moja pozycja jako kuli jest w kulturze śródziemno- morskiej niepodważalna, nieusu- walna, niewykulturowalna, trzeba pa- miętać, że mimo swoich niby-mi- zernych kilogramów jestem zna- cząca i mam swoją wagę. Konkret- nie 7 kilogramów 260 gramów. Same targi wydały mi się dość dziwaczne, chociaż w niejedynej masowej imprezie brałam udział. Kolejka straszliwa, ledwie dwie ka- sy, wąskie gardło, jakby powiedzie- li w CIA czy jeszcze gdzieś. Ale my, Majewski i ja, ja- ko VIP-y dwa jednym rzutem – że użyję słowa z mojego świa- ta – wchodzimy poza kolejnością. W końcu jesteśmy olimpijczykami. Żadna książka nie jest.

Niektóre z nich też były ze swo- imi opiekunkami i opiekuna- mi. Nazywają ich chyba autorka- mi i autorami. Chuchra przy mo- im Tomku... Dlatego nie zdziwi- łam się, że z kolejek do nich lud- ność przesuwawała się w moją stro- nę. No i Tomasza, ale mnie doty- kali, gładzili tymi swoimi delikat- nymi od przewracania papiero- wych karteczek rączkami. Czuli we mnie moc. Chyba te ich litery w tysiącach tomów im tego nie da- wały. Odczytywano kolejne nazwi- ska, ale nasze wybrzmiewało coraz częściej. Mocniej niż innych. Podo- bało mi się. Pokulałam się tu i ów- dzie, popatrzyłam, podtoczyłam, posłuchałam. Pomyślałam, że je- stem bardzo literacka, choć cał- kiem niezapisana.

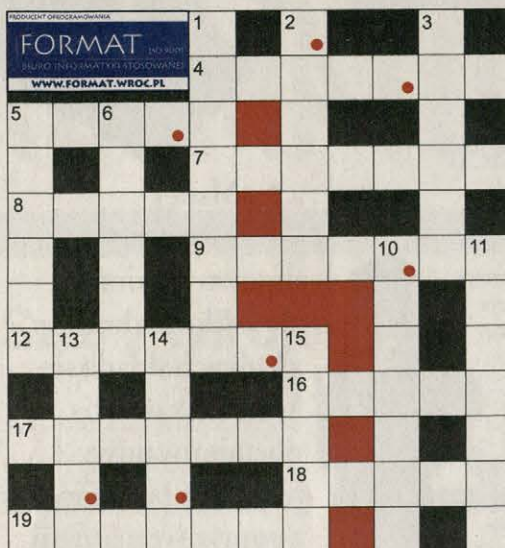
Że mogłabym znaleźć swoje miejsce niemal w każdej katego- rii. W literaturze faktu – faktem są nasze sukcesy. Jestem jak po- wieść drogi, powieść nieba – jed- nak sporo latamy; powieść o prze- mocy – on mną jednakowoż mio- ta z upodobaniem i jeszcze go- za to chwałą... Pieprzony patriar- chat... Jestem dość poetycka, kie- dy podniebnie mknę te 20 metrów z kawałkiem. Pojawiał się i horror – kiedy zbliżał się finał i wszyscy ci ogromni Skandynawowie, Rosja- nie, Niemcy pchali się do pchnięć, mylili im się kule, brali i miotali nie swoje, był krzyk i lament, jere- miady wręcz kuloobronne.

Tak się kulając po targach, do- szłam do wniosku, że jestem wła- ściwie emblematyczna dla litera-

tury. I wtedy mnie obecność tych innych zaczęła cokolwiek iryto- wać. Tych książek. Tych ich piszą- cych i te piszące. Oni też mogliby to zrozumieć. Wreszcie. Moja oczy- wistość powinna ich porazić. Je- stem jakby początkiem i końcem zarazem, mój środek nie jest mo- im obwodem, moje teraz jest mo- im wówczas.

Jestem boginią. Jestem Wiel- ką Kropką wszystkich zdań. I wte- dy, kiedy dotarłam do tej samoza- chwycającej konstatacji, ktoś się na mnie podpisał. I nagle usłysza- łam: „Mam już żółtą, ekologiczną, proeuropejską torbę, katalog Re- bisu, autografy Krall, Edelmana, Kutza, wezmę i to. Ależ ciężkie że- lastwo!”. Kropka.





## POZIOMO:

4. PIŁKARSKI
5. PIŁKARSKI
7. OŚLINIONE ZĄBKI
8. JAN NIE SŁUGA
9. T
12. ZMUSZANY DO WYJŚCIA
16. MÓWI, ŻE TO NIE TY
17. ATLAS
18. ŚRODEK NASENNY
19. ZESPÓŁ WOJSKOWY

## PIONOWO:

1. EW. FLINTA
2. WSZYSTKO MU SIĘ UKŁADA
3. SZUMOWINA
5. NIE COFNIE SIĘ PRZED NICZYM
6. POCZĄTEK CD
10. OSOBISTA SPRAWA
11. KWIAT Z BUTELKI
13. WSZYSTKIE STRONY ŚWIATA
14. DOM Z JUTRA
15. PIERWSZE KROKI W BRAZYLII

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz – rozwiązanie.

Sponsorem nagród jest FORMAT – producent nowoczesnego oprogramowania edukacyjnego [www.akademia-umyslu.edu.pl](http://www.akademia-umyslu.edu.pl)



## JOLKA NR 21

AUTOR: JERZY BUCZEK

## WYRAZY 10-LITEROWE:

- WIĘKSZY NA NILU NIŻ NA MOKRYM KRAWACIE
- PODDBA O POKÓJ

## WYRAZY 9-LITEROWE:

- UCIEŁE SŁÓWKA
- NAJRELIGIJNIEJSZY NA POBOCZU

## WYRAZY 7-LITEROWE:

- UCIELEŚNIONY W LO
- HAJDA NA CNOTE!
- NDST Z WKKW
- OJCIEC W ODCINKACH

## WYRAZY 6-LITEROWE:

- KRZYWA DO WYNIESIENIA
- NIE BYŁE DYŁE
- STARSZA NIŻ RANKINGI

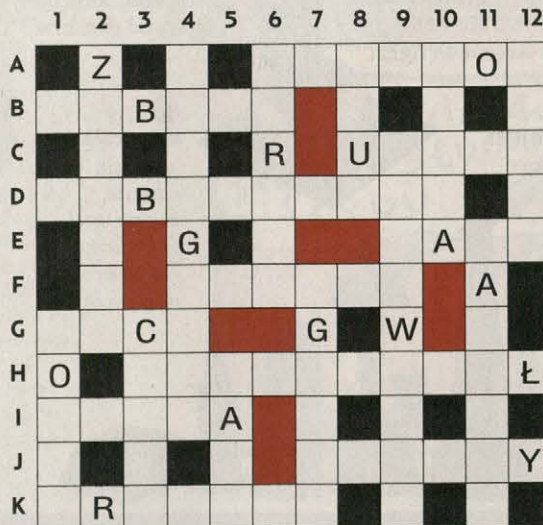
- BIZNES VILLAS
- USTAWIAJĄ SIĘ POD NOSÓWKAMI

## WYRAZY 5-LITEROWE:

- GWIAZDA ŚLINIACZKÓW
- KACZE ZNAJOMOŚCI
- CHAŁUPSKA FAŁA
- SREBRO GÓRALA
- NA KASZĘ DLA TELIMENY
- PRZYSZŁA MARZANNA

## WYRAZY 4-LITEROWE:

- PROSTY JAK POGODA
- NIE DO WYTRZYMANIA DLA JEDNEGO TATARZYNA
- OD KRÓLA, OD KRÓLA I OD KRÓLA
- WACHLARZ NADJEDZONY PRZEZ MOLLE



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

J7\_K9\_J5\_A9\_B1\_D12\_F5\_ / J3\_D4\_E6\_ / I9\_C10\_E11\_H4\_ / H10\_ / A6\_J1\_H11\_D1\_K6\_G2\_C4\_F8\_.

**Uwaga! Jolkę nr 21 i krzyżówkę nr 21 możesz też wydrukować ze strony [WWW.PRZEKROJ.PL](http://WWW.PRZEKROJ.PL)**

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



Wygraj jedną z 10 LOGICZNYCH GIER KOMPUTEROWYCH „Perfekcyjne SUDOKU” (Biuro Informatyki Stosowanej FORMAT). Rozwiąż krzyżówkę lub jolkę i prześlij do nas hasło. Wyślij SMS o treści PRKK.HASŁO.JOLKI lub PRKK.HASŁO.KRZYŻÓWKI na numer 72606. Rozwiązania możesz także przysłać na kartce pocztowej (decyduje data stempla) na adres: „Przekrój”, ul. Wajęska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem: „Jolka 21” lub „krzyżówka 21”. Na prawidłowe rozwiązania czekamy do 7 czerwca 2009 roku. Koszt SMS-a: 2 zł netto/2,44 zł brutto.

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię i nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edytorstwo Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wajęskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

## ROZWIĄZANIA Z NR. 19

## KRZYŻÓWKA: KORONER

Poziomo: 1. CZŁOWIEK BEZ KONTAKTÓW – OKULARNIK  
7. EKS KATEDRA – RUINA 8. OBLICZE ZBRDNI – MORDA  
9. POPLCZNIK – GARB 10. STOLEK – POSADA  
12. TYS JEST – TYSIĄC 14. PŁYNIE DO DOMU – PRAD  
17. TWARZ, TWARZY – WYRAZ 18. PIERWSZE PEDALE  
– LIDER 19. WÓZ ALBO PRZEWÓZ – TRANSPORT

Pionowo: 2. PIŁEM Z NIM – UMIAR  
3. RUCH SKRZYDEŁ – ATAŚ 4. BREZENT POD CHOINKĘ – NAMIOT 5. DOSTANIEŻ W DZIÓB – KARMA  
6. ODLOTOWY CIUCH – SKAFANDER  
7. CZTERY KĄTY, DASZEK PIĄTY – ROGATYKA  
11. PRAWICZKA – RĄCZKA 13. NP. NA PRZELĄZ – SKRÓT  
15. WIDZIAŁY GAŁY, CO GRAŁY – RADIO 16. ŻADNA UIMA – PLUS

JOLKA: ZNACZNIE BYM CZĘŚCIĄ NABYWAŁ MELON, GDYBYM NIM NIE BYŁ TAK ONIEŚMIELON (z wierszyka pt. „Melon” Ogdena Nasha w tłum. Stanisława Barańczaka)  
Rzędami: BANKNOTY, ZMYŚL, OBECNOŚĆ, KŁOWN, ZAGAJENIE, DAŁEKOPIS, RYJEK, BOŚNIACY, SZKŁA, PANKRACY

Kolumnami: BZIK, LIMANOWA, MYTO, WZERNIK, BŁONA, OBAMA, NIEBA, IRYSY, NONSENSY, JEKI, TEŚCOWIE, KRAM

## LAUREACI Z NR. 16

KRZYŻÓWKA:  
Jakub Kołaski, Bytom; Roman Komocki, Dobiegniew; Renata Kulczyńska, Lublin; Róża Nowak, Suchy Bór; Małgorzata Rugień, Gdańsk

JOLKA:  
Bogumiła Górka, Chwaliszew; Danuta Haczekiewicz, Łańcut; Anna Kostecka, Wrocław; Barbara Książek, Tuczno; Janusz Puzska, Klimontów

To była moja misja. Fotografować bez autocenzury. Nie czuć strachu, nie myśleć o publikacjach i wystawach, po prostu dokumentować codzienność, taką jak ją widzę



VIKTOR KOLAŘ



KUBA DĄBROWSKI

## Rok 1984 w Ostrawie

Codziennosc robotniczej Ostrawy w obiektywie Viktora Kolařa. Czeska szkoła w najlepszym wydaniu

OSTRAWA, PRZEMYSŁOWA STOLICA CZESŁOŚCI, lata 80. Kopalnie, hutę, ciągnące się kilometrami blokowiska. W powietrzu nie brakuje trujących gazów. W tramwajach, trolejbusach i podmiejskich pociągach tłoczy się napływowa klasa robotnicza. Żyje się ciężko i bez większej nadziei na zmiany.

W Ostrawie mieszka Viktor Kolař. Przed praską wiosną był nauczycielem w podstawówce i wschodzącą gwiazdą

fotografii, po klęsce 1968 roku wyemigrował do Kanady. W 1973 wiedziony tęsknotą wrócił do domu. Pracował jako hutnik i magazynier w teatrze, zdjęć robił po godzinach. Kilka miesięcy temu rzucił pracę i poświęcił się wyłącznie fotografii. Jako wolny strzelec wykonuje wszelkiego rodzaju zlecenia. Zafascynowany zdjęciami Henriego Cartier-Bressona i Bruce'a Davidsona sam dla siebie dokumentuje życie rodzinnego miasta.

– Najlepszym czasem do fotografowania był początek maja – opowiada „Przekroju”. – Kwitły kasztany, na drzewach pojawiały się liście. Nawet w Ostrawie ludzie z dnia na dzień stawali się bardziej otwarci. Do tego dochodziła atmosfera majowych świąt: pierwszego i dziewiątego [rocznica wkroczenia Armii Czerwonej do Pragi – przyp. red.]. Flagi w oknach, czyste chodniki... Często fotografowałem w parku przy zajezdni tramwajowej. Kręciło się tam dużo ludzi – ktoś usiadł na ławce, ktoś jechał do pracy. Można było liczyć na coś ciekawego. Właśnie tam zrobiłem to zdjęcie. Pamiętam, że nie chciało mi się tego dnia wychodzić z domu, wolałem posiedzieć z rodziną, moja córka miała wtedy 3 lata... Dobrze się stało, że jednak wyszedłem. Miałem intensywne przeżycie, że coś się może przydarzyć.

Retrospektywna wystawa prac Viktora Kolařa do 26 czerwca można oglądać w krakowskiej galerii Starmach. Wystawa odbywa się w ramach Miesiąca Fotografii w Krakowie

VIVA! PHOTO AWARDS 2009

Konkurs dla pasjonatów fotografii

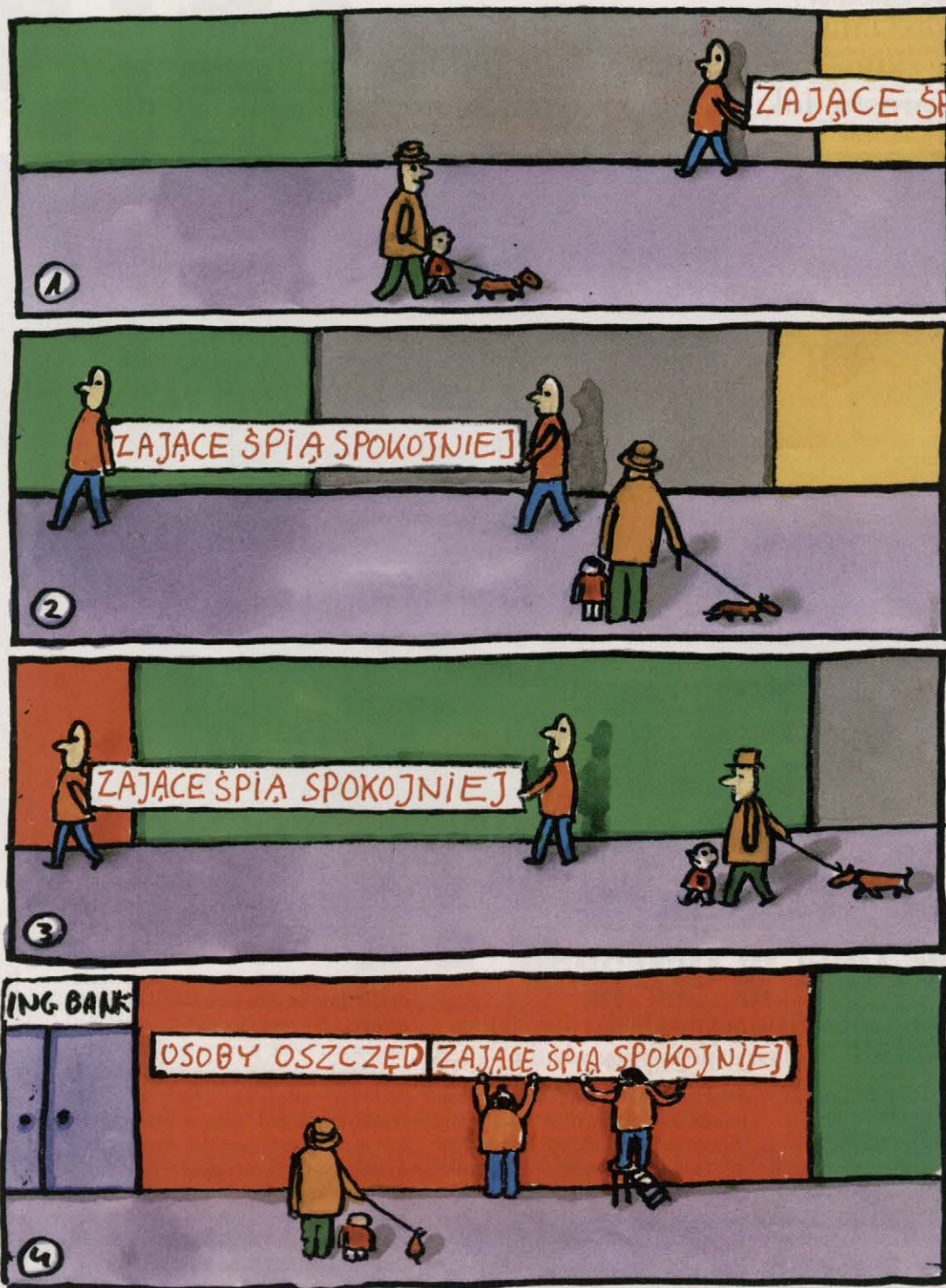
VIVA! PHOTO AWARDS 2009

DLA ZWYCIĘZCÓW KAŻDEJ Z 5 KATEGORII NAGRODY PIENIĘŻNE 50000 ZŁ

O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI ZDOBYWCA GRAND PRIX OTRZYMA SZANSE ZREALIZOWANIA SESJI ZDJĘCIOWEJ NA ŁAMACH DWUTYGODNIKA VIVA! (POCZĄTEK - 14.05.2009)

KATEGORIE: MODA, PORTRAIT, BEAUTY, REPORTAŻ, FOTOGRAFIA, AFIA, PRZEDMIOTY, SZCZEGÓŁY KONKURSU NA [www.photo-awards.viva.pl](http://www.photo-awards.viva.pl)





HAREK RACZKOWSKI "PRZEKRÓJ"

Oprocentowanie zmienne. Stan na dzień 28.05.2009 r.

### Warto oszczędzać. Tak było, jest i będzie.

Kto oszczędza, ten śpi spokojniej. A kto oszczędza w ING Banku Śląskim, może ponadto wpłacać i wypłacać pieniądze w dowolnym momencie bez straty odsetek. Pieniądze, które wpłacisz **teraz** na konto oszczędnościowe, będą oprocentowane na **5,5%** w skali roku do 10 lipca br. Szczegóły w placówkach banku i na [www.ing.pl](http://www.ing.pl)